Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 281 (8965) Białystok — Łomża — Suwałki, 14—15—16.XII.1979 r. Nakład: 216.050 Cena 1 zł

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Białymstoku Czytelnia dla Dorosłych

Wojewódzkie Konferencje PZPR w Poznaniu, Łodzi i Kaliszu

WARSZAWA (PAP) — 13 bm. odbyły się Wojewódzkie Konferencje Sprawozdawczo-Wyborcze PZPR w Poznaniu, Łodzi i Kaliszu. W obradach w Poznaniu uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — EDWARD BABIUCH; w Łodzi — członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier — JAN SZYDLAK.

POZNAŃ (PAP) — Umocnienie czołowej w kraju pozycji w produkcji żywności, efektywniejsza praca przemysłu, budownictwa i transportu oraz zapewnienie dalszego rozwoju poznańskiego ośrodka naukowego i kulturalnego — oto myśl przewodnia Wojewódzkiej Przedzjazdowej Konferencji Partyjnej, która 13 bm. odbyła się w Poznaniu. Ponad 122 tys. rzeszę członków wojewódzkiej organizacji partyjnej reprezentowało 450 delegatów.

Na konferencji wybrano 62 delegatów. Delegatem został wybrany **Edward Babiuch.**

„Sumując osiągnięcia, wytyczamy kierunki dalszego rozwoju" — oto myśl przewodnia przedjazdowej Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR, która 13 bm. odbyła się w Łodzi. Ponad 126-tysięczną organizację partyjną miejskiego województwa łódzkiego reprezentowało na konferencji 405 delegatów.

Na obradach Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Kaliszu, 300 delegatów reprezentowało blisko 65-tysięczną rzeszę członków tamtejszej organizacji partyjnej.

Podczas pierwszego posiedzenia nowo wybranego KW PZPR, wybrano Egzekutywę KW w Kaliszu. Funkcję I sekretarza KW PZPR powierzono ponownie **Zbigniewowi Chodyle.**

wiadomości dnia

Znów ostrzeliwano południowy Liban

▶ *BEJRUT — Izraelska soldateska i libańscy separatyści dokonali nowej agresywnej akcji na południe Libanu. W środę ostrzeliwali oni przez 3 godziny z rakiet i dział obóz uchodźców palestyńskich Bordz Asz-Szimali i pobliskie miejscowości.*

Holandia zamierza pozbyć się „Starfighterów"

▶ *PARYŻ — Holandia zamierza pozbyć się amerykańskich myśliwców „F-104 Starfighterów", będących na wyposażeniu holenderskiego lotnictwa wojskowego. Ze 138 samolotów tego typu sprowadzonych ze Stanów Zjednoczonych w 1962 r. do chwili obecnej rozbiło się 36 myśliwców. Zginęło 18 pilotów.*

W. Brytania zniosła sankcje wobec Rodezji

▶ *LONDYN — Rząd brytyjski zniósł w środę sankcje gospodarcze wobec Rodezji. Specjalny akt, podpisany przez sekretarza d/s handlu Johna Notta przewiduje natychmiastowe wejście w życie nowych postanowień, dotyczących operacji eksportowych i importowych W. Brytanii z tym krajem.*

Namiestnik brytyjski podjął działalność w Salisbury

▶ *LONDYN — Christopher Soames, który 12 bm przybył do Salisbury przejmując w imieniu korony pełnię władzy ustawodawczej i wykonawczej w Rodezji, zaczął 13 bm. oficjalnie pełnić obowiązki brytyjskiego namiestnika.*

Burzliwa sesja ministrów NATO

Nowe bronie jądrowe na razie w RFN, W. Brytanii i Włoszech

BRUKSELA (PAP) — W środę wieczorem zakończyła się w Brukseli wspólna sesja ministrów obrony i ministrów spraw zagranicznych NATO (bez udziału Francji), na której podjęto decyzję o produkcji i rozmieszczeniu nowej atomowej broni amerykańskiej na terytorium Europy Zachodniej. Obrady toczyły się w warunkach niezwykłego napięcia z powodu oporów i zastrzeżeń reprezentowanych przez **Holandię, Belgię i Danię.** Agencje zachodnie, powołując się na koła konferencji NATO, doniosły, że do ostatniej chwili ministrowie amerykańscy i zachodnioniemieccy wywierali presję na Belgię i Holandię. Oba te kraje zgłosiły zastrzeżenia do decyzji NATO: Belgia zgodziła się wprawdzie na rozmieszczenie na swym terytorium amerykańskich pocisków samosterujących „Tomahawk", ale obwarowała tę zgodę warunkiem, iż najpierw **należy podjąć rokowania rozbrojeniowe z państwami Układu Warszawskiego** i dopiero gdy rokowania nie przyniosą pozytywnych rezultatów, amerykańskie pociski będą mogły zostać rozmieszczone w Belgii. To stanowisko, zaprezentowa-

Ciąg dalszy na str. 2

Wanda Barszczewska jest wyróżniającą się pracownicą augustowskiej „Elczanki" — spółdzielni, która coraz lepiej i szykowniej ubiera nie tylko augustowskie panie. Fotoreportaż o tym zakładzie zamieszczamy na str. 4. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

III SUWALSKA KONFERENCJA PARTYJNA

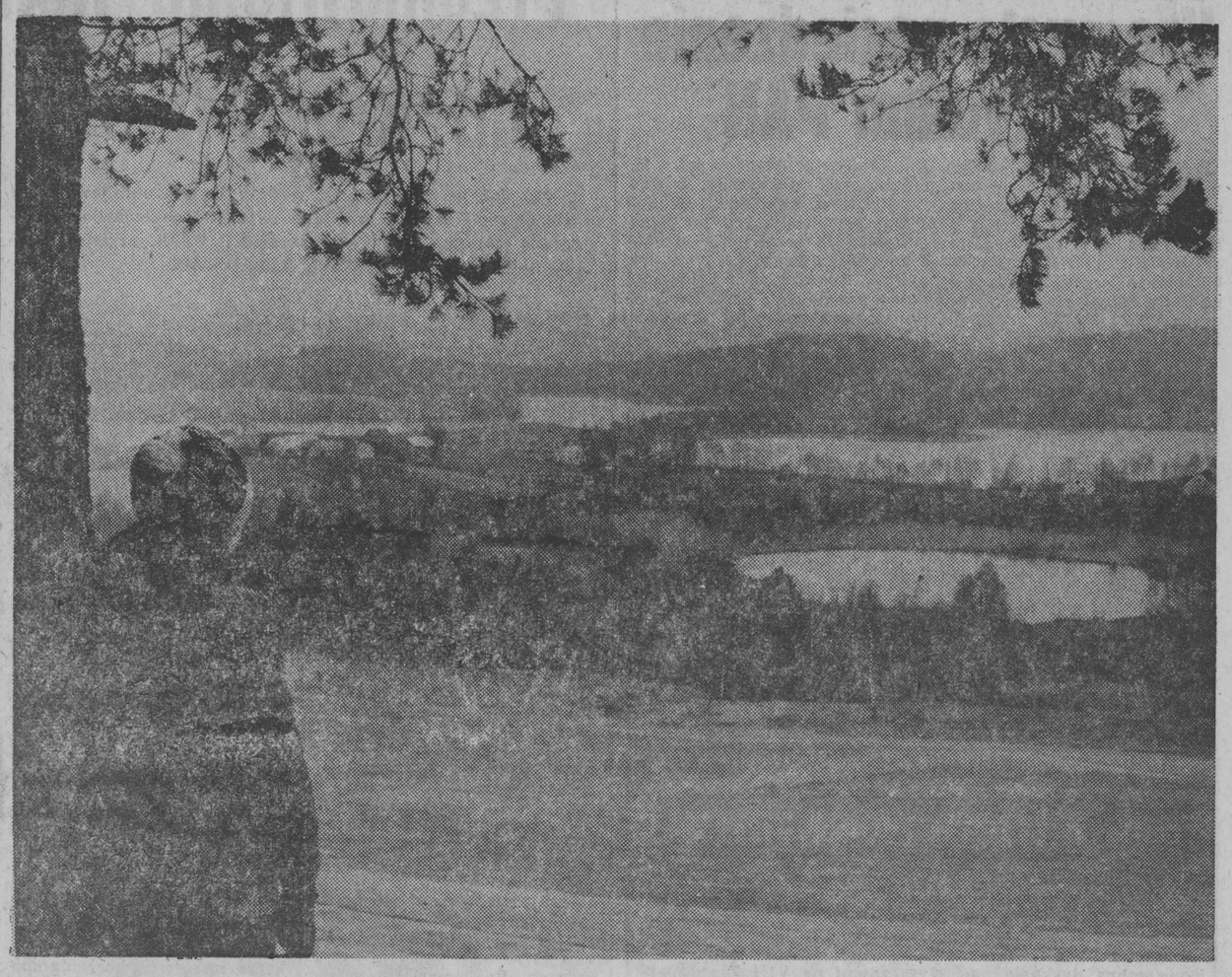

Piękne lasy, jeziora, rzeki przyciągają co roku w Suwalskie miliony turystów z kraju i zagranicy. Nic nie uronić z przyrodniczego bogactwa — to myśl często występująca w programach partyjnego działania, w których ochronę środowiska naturalnego umieszcza się na poczesnym miejscu. Fot. Z. Lenkiewicz

Owocnych obrad!

Sprawozdawczo-wyborcza kampania partyjna wkroczyła w nowy etap, bezpośrednio poprzedzający VIII Zjazd PZPR. Odbywające się wojewódzkie konferencje sumują dorobek poszczególnych regionów, wytyczają programy działania na najbliższą przyszłość, dokonują wyboru nowych władz partyjnych i delegatów na VIII Zjazd. Jako pierwsze w kraju obradowały wojewódzkie konferencje największych organizacji partyjnych — katowickiej i warszawskiej.

W sobotę 15 grudnia 1979 r. obradować będzie III Wojewódzdzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Suwałkach, a w pierwszych dniach stycznia 1980 r. w Łomży i Białymstoku. Z jakim dorobkiem przybędą na swą konferencję delegaci z województwa suwalskiego? Co daje im pełną satysfakcję, a co niepokoi, skłania do szczerych, partyjnych refleksji i przemyśleń? Niektórzy z nich wypowiadają się na ten temat w naszej „Przedzjazdowej Trybunie Obywatelskiej", publikowanej w dzisiejszym wydaniu „GW".

Z wypowiedzi delegatów, materiałów sprawozdawczych przygotowanych na wojewódzką konferencję, dyskusji w organizacjach partyjnych w miastach, gminach i zakładach można wysnuć jeden generalny wniosek: przebija w nich szczera, krytyczna ocena dokonań minionej kadencji. Kadencji niezwykle trudnej, skomplikowanej, zmuszającej do aktywnych, a jednocześnie mądrych i rozważnych działań.

Charakterystyczną cechą obecnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej zarówno w podstawowych ogniwach partyjnych jak i na szczeblu miast i gmin jest jej szczerość, konkretność. W aktualnej sytuacji jest to równoznaczne z trzeźwym, krytycznym spojrzeniem na to wszystko co utrudnia pracę i życie, obniża efekty w gospodarce, rodzi negatywne zjawiska, opóźniające lub wręcz hamujące rozwój i postęp w skali krajowej, regionalnej, środowiskowej.

Mówi się często, że województwa powstałe w wyniku reformy z 1975 r. są jeszcze ciągle na dorobku. I jest w tym stwierdzeniu dużo prawdy. Istotnie, reforma sprzed czterech i pół lat wyzwoliła mechnizmy pozwalające tzw. nowym województwom stopniowo odrabiać dysproporcje w gospodarce, zurbanizowaniu, kulturze, warunkach bytowych ludności. I nieprzypadkowo w Suwalskiem bodaj jeszcze latem 1975 r. Wojewódzki Komitet FJN wystąpił do mieszkańców z programowym, społecznie bardzo nośnym hasłem: „Wykorzystać szansę — równać do najlepszych!".

To zawołanie w następnych latach pomyślnie zaowocowało. Podam tylko, że wartość czynów społecznych wykonanych w minionych dwóch latach sięga czterystu milionów złotych. Nie ma takiego miasta i gminy, wsi i osiedla, które nie wzbogaciłyby się w tym czasie o nowe bądź ulepszone ulice, drogi, chodniki, place zabaw dla dzieci, obiekty wypoczynkowe, socjalne, kulturalno-oświatowe.

Zespolonym wysiłkiem realizuje się zadania planowe w rolnictwie, przemyśle, budownictwie, transporcie, handlu i usługach. Suwalskie wzbogaca się o nowoczesne zakłady produkcyjne, zabudowania gospodarskie w PGR-ach i na wsi, budynki mieszkaniowe — wielo i jednorodzinne, placówki oświatowe, kulturalne, socjalne. Z każdym rokiem wzrasta udział województwa i jego mieszkańców w wytwarzaniu dochodu narodowego oraz jego podziale międzyregionalnym.

To wszystko prawda. Ale jednocześnie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że ogromne potrzeby prawie w każdej dziedzinie życia przerastają aktualne możliwości, zarówno państwowe jak i własne. Czy może to jednak prowadzić do pesymizmu, rozczarowań, bezradności w obliczu trudności jakie przeżywa kraj, a z nim my wszyscy?

To pytanie stale musi towarzyszyć ludziom, którym drogie są losy ich kraju, przede wszystkim ludziom noszącym legitymacje partyjne. Wzięli oni bowiem na swe barki obowiązek jak najlepszego służenia Ojczyźnie i społeczeństwu. Właśnie w obliczu trudności muszą oni podnosić wobec siebie poprzeczkę wymagań, przodownictwem i wzorowym przykładem pociągać za sobą innych, świecić zaangażowaną, obywatelską i patriotyczną postawą.

Ludzie partii w województwie suwalskim niejednokrotnie udowodnili, że stać ich na więcej niż nakazuje obowiązek. Objawiło się to — między innymi — w czasie ostatniej zimy, która wyrządziła tyle szkód. Mieszkańcy miast i wsi z poświęceniem uczestniczyli w odśnieżaniu, przebijaniu w zaspach dróg dojazdowych, przywracaniu normalnej komunikacji.

Dzięki wysiłkowi załóg pracowniczych udało się w znacznym stopniu odrobić zaległości jakie powstały w produkcji w pierwszych miesiącach bieżącego roku. Pomyślnie realizują ludzie pracy zobowiązania produkcyjne, jakie podjęli z okazji 35-lecia Polski Ludowej i VIII Zjazdu. Słowa uznania należą się rolnikom i pracownikom instytucji obsługujących rolnictwo za sprawne, dobre wykonanie wiosennych prac polowych, w tym ponownych siewów na polach, zimą najsrodzej poszkodowanych.

Te i inne fakty dowodzą, że społeczność wojewódzka jest coraz mocniej zintegrowana i skonsolidowana. Jest to wynik aktywnych, przemyślanych działań polityczno-wychowawczych, podejmowanych i konsekwentnie realizowanych przez organizacje partyjne, młodzieżowe, samorządowe, społeczne. Czy to oznacza, że nie działają jeszcze tu i ówdzie siły dezintegrujące, podważające jedność działania? Oczywiście, że nie.

W dyskusji przedzjazdowej wskazuje się otwarcie na wiele ujemnych zjawisk w pracy i życiu, które denerwują ludzi uczciwych. Myślę choćby o przypadkach bogacenia się cudzym kosztem, naruszania socjalistycznych norm życia społecznego, niegospodarności i marnotrawstwie, biurokracji i niesprawiedliwości. Tym zjawiskom — mówią uczestnicy dyskusji przedzjazdowej — należy się zdecydowanie przeciwstawić.

Jest jeszcze wiele rezerw, tkwiących zarówno w sferze produkcji jak i w świadomości ludzi. Ich ujawnienie i racjonalne wykorzystanie może przynieść znaczne efekty. Jeśli naprawdę chcemy przyspieszyć rozwój regionu, nadać szansię z 1975 r. rzeczywisty kształt, wyjść naprzeciw oczekiwaniom i aspiracjom ludzi pracy, to wszyscy musimy liczyć głównie na własne siły — ten motyw często przewija się w dyskusji przedzjazdowej, również w Suwalskiem.

W gospodarską, partyjną debatę przedzjazdową znaczny wkład wniesie również III Suwalska Konferencja Partyjna.

Owocnych obrad, Towarzysze Delegaci!

Wszystko z własnych rąk

Ziutek pojechał do rybaków. Obiecał przewieźć ich na drugą stronę jeziora. Załadują sprzęt na ciągnik i objadą dookoła brzegów. Ziutek jest uczynny — oczywiście, matce sprawia to radość. Zawsze był lubiany, w szkole, w wojsku, i teraz we wsi. Czasami zajedzie do rybaków lekko odziany, dają mu swoje kurtki, żeby nie zmarzł. Bardzo często przewozi rybaków, nigdy im nie odmówi.

Marysia z dziadkiem wywożą kiszonkę. Krowy sąsiadów podeptały ją wierzchu, więc tę górną warstwę trzeba wywieźć na pole, nie nadaje się do karmienia. Marysia — to żona Ziutka, synowa pani Apolonii. Pobrali się trzy lata temu, po przyjściu Ziutka z wojska. Przez ludzi się uznali. Marysia pochodzi z Kosanicy, jej ojciec ma tam gospodarstwo. Dziewczyny wiejskie są dziś w cenie.

Marysia się udała, pani Apolonia jest z synowej zadowolna. Pracowita tak jakby pochodziła z ich rodziny. Bo oni — Trzcianowscy — nigdy nie próżnowali, całe życie ciężko pracowali. Do tego, co mają dzisiaj, doszli tylko wysiłkiem własnych rąk, sobie wszystko zawdzięczają, nikt im nie pomagał.

To gospodarstwo tu, w Liskach, kupili w 1961 roku. I ona, i mąż Bronisław — chłopskie dzieci, trudno im było żyć bez ziemi.

Po różnych kolejach powojennych losów mąż został drwalem, mieszkali w Zawadach Ełckich, dziewięć kilometrów stąd. Razem z Korzenieckimi zajmowali małą chałupkę w lesie. Ciasno było, chociaż z sąsiadami żyli zgodnie, marzyło im się swoje. Z ziemi wyszli, do ziemi ciągnęło. Odkładali każdy grosz i rozglądali się za rolą. W Liskach trafił im się dziadek Jaszewski. Dzieci w mieście, on przeszło siedemdziesięcioletni staruszek, już nie miał siły do pracy. Kupili jego trzynaście hektarów i zabudowania. Leśniczy niechętnie wypuszczał z zawodu, dobry drwal z trzema synami, chociaż małymi jeszcze, ale za kilkanaście lat ręce do piły jak znalazł.

— Wyszlim, nie będziem wracać — zadecydowała pani Apolonia i uparcie trzymała się swojego. Różnie bywało, chociaż Jaszewski człowiek poczciwy, z Juch od córki przychodził i pilnował im dzieci, to jego zięć — ten z Grabnika — straszył, że Trzcianowskich wyrzuci. Tak było dopóki Trzcianowska nie pojechała z dziadkiem do Ełku i nie załatwiła wszystkich formalności.

———

Przyjechali do Lisek z koniem, dwiema krowami, czterema świniakami. Przeprowadzka ciągnęła się tygodniami. Już tu, a jeszcze tam. — W dzień mąż robi w polu, wieczorem jedzie koniem do Zawad. — Trzcianowski, kiedy ty skończysz to wożenie? — pytano. Koniec marca był, czas na wiosenne roboty, trzeba było godzić jedno z drugim.

Długo by opowiadać, dnia nie starczy — Trzcianowska niechętnie wraca do tych, co tu kryć ciężkich czasów. Przykro wspominać — wyciera łzy.

Trójka małych dzieci, najstarszy Ludwik w piątej klasie, najmłodszy Władek — kilkuletni. Grosza trzeba było.

— Zasadziłam buraki na kontraktację, myślę może coś wpadnie. Pracy przy nich co niemiara. — Dzieci, idziemy pielić. Ja z jednej strony biorę dwa rządki, Lusiek z Ziutkiem i Władkiem — z drugiej po jednym. — No, dawajcie na wyścigi. I tak było, chłopcy pomagali, nie mogę narzekać. Złote były dzieci, naprawdę jes-

Ciąg dalszy na str. 5

z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W ŁOMŻY

Ocena przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w organizacjach i instancjach partyjnych na terenie województwa była głównym tematem posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Łomży.

Egzekutywa wysoko oceniła całokształt przygotowań i przebieg kampanii w grupach partyjnych OOP, POP, komitetach zakładowych oraz twórczy klimat konferencji sprawozdawczo-wyborczych w instancjach I stopnia. Materiały sprawozdawcze i wytyczne na następną kadencję, kierunki działania zawierały konkretne, rzeczowe, najistotniejsze dla danego terenu problemy. Egzekutywa zaakcentowała konieczność szczegółowego przeanalizowania wszystkich wniosków zgłoszonych w trakcie rzeczowej, konstruktywnej dyskusji przez powołane w tym celu zespoły tak, by żaden z wniosków nie pozostał bez odpowiedzi.

Egzekutywa zwróciła uwagę na duże zaangażowanie aktywu wojewódzkiego w przygotowanie i przebieg kampanii. Wskazywano na atmosferę troski o dobro społeczne, wyższą jakość życia, jaka towarzyszyła większości wystąpień na zebraniach i konferencjach, gdy kampania zbiegła się z

Ciąg dalszy na str. 2

70-lecie urodzin prof. Henryka Jabłońskiego

Uroczyste posiedzenie Prezydium PAN

WARSZAWA (PAP) — 13 bm. w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie Prezydium Polskiej Akademii Nauk z okazji zbliżającej się 70 rocznicy urodzin prof. Henryka Jabłońskiego — przewodniczącego Rady Państwa, członka rzeczywistego PAN, uczonego, humanisty i historyka.

Przybyłego na posiedzenie Jubilata powitał — w imieniu grona wybitnych uczonych — prezes PAN prof. Witold Nowacki. Przypomniał on, że prof. H. Jabłoński przez bez mała 20 lat należał do ścisłego kierownictwa PAN — w pionierskich latach kształtowania generalnej koncepcji Akademii, poszukiwania właściwego jej miejsca i roli w życiu kraju i całej nauki polskiej. Z tej jego działalności pozostał trwały ślad, cenne koncepcje modelowe i programowe, godne naśladowania i kontynuacji wzory partnerskiego stylu działania.

Zabierając głos prof. H. Jabłoński, podkreślił swoje związki z Akademią. Wspominając nieżyjących już dziś wybitnych uczonych — członków pierwszego kierownictwa PAN, wskazał, że w ich postawie znajdowała odbicie długa i szczytna tradycja, ciągnąca się nieprzerwanie od epoki Oświecenia, poprzez okres zaborów, kultywowania i po odzyskaniu niepodległości.

Autorytet nauki — podkreślił H. Jabłoński — nie przychodzi sam, uczeni i ich naczelna organizacja muszą go w narodzie wypracować. Jestem głęboko przekonany, że właśnie tę zasługę Akademii przypisać należy. Wielce sobie cenię zaszczyt należenia do organizacji zajmującej tak bardzo odpowiedzialne i historycznie doniosłe miejsce w życiu narodu.

W uroczystym posiedzeniu Prezydium PAN uczestniczył sekretarz KC PZPR — Andrzej Werblan.

Przemówienie Henryka Jabłońskiego na Krakowskiej Konferencji PZPR

Jak już informowaliśmy, w dniu 12 bm. obradowała w Krakowie Konferencja PZPR, na której przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa HENRYK JABŁOŃSKI.

Wyrażając głębokie zadowolenie z możliwości uczestnictwa w Konferencji **H. Jabłoński** podkreślił, że region krakowski, to współcześnie jeden z najważniejszych ośrodków gospodarki i kultury narodowej, teren ludzi dobrej roboty, teren działania prężnej, znającej swe zadania i umiejącej je realizować organizacji partyjnej.

Mówca stwierdził, że w dyskusji przebijała dążność twórczej kontynuacji naszego wspólnego dzieła, głęboka troska o tworzenie warunków pozwalających na utrzymanie fundamentalnej zasady, określającej linię naszej partii w całym bieżącym dziesięcioleciu, zgodnie z uchwałami VI Zjazdu, tj. prymatu celów społecznych.

Realizacja celów społecznych jakie w Wytycznych są zawarte nie jest i nie będzie łatwa.

Przebyliśmy wielki szmat tej wspólnej drogi, którą wytyczyły VI i VII Zjazdy partii. Dokonane zostało wysiłkiem całego narodu wiele, ale każdy przebyty etap, obok osiągnięć, rodzi nowe problemy, a każdy następny etap wysuwa nowe zadania. Realizować je musimy w zmieniających się uwarunkowaniach zewnętrznych i wewnętrznych, co z kolei zmusza do zmian strategii i taktyki, aby praca nasza dawała możliwie najlepsze wyniki.

Praca dla milionów młodych ludzi — to było zadanie, górujące nad innymi, w pierwszej połowie bieżącego dziesięciolecia.

Już to samo nakazywało nam inwestować, by stworzyć nowe miejsca pracy, a równocześnie trzeba było podjąć zadanie modernizacji naszego przemysłu i rolnictwa, gdyż utrzymanie dotychczasowego stanu, a na niektórych odcinkach wręcz zacofania, było już niemożliwe.

Z perspektywy kilku lat można powiedzieć, że manewr podjęty na V Plenum KC PZPR został słusznie zaplanowany, nie dał on wszystkich oczekiwanych rezultatów, gdyż nie wszyscy odpowiedzialni za inwestycje zrozumieli jego sens, a w konsekwencji, nie był on należycie pogłębiony i wykonany. Do dziś zresztą nie brak nam działaczy gospodarczych, którzy go formalnie akceptują, a w praktyce wszelkie swoje kłopoty chcą rozwiązywać drogą nowych inwestycji, nowych wielkich nakładów.

W żadnym wypadku nie chodzi o całkowite wstrzymanie inwestycji w dziedzinie produkcji. Byłby to nonsens. Ale chodzi o jak największy umiar w najracjonalniejsze ich ukierunkowanie. Nie tylko o inwestycje chodzi, nawet nie tylko o nakłady finansowe, choć i te są niezbędne, lecz o sprawną dobrze skoordynowaną działalność wielu pionów organizacyjnych administracji ogólnej i gospodarczej państwa i organizacji społecznych.

Inny zespół problemów wymagających szczególnej uwagi ze strony partii i wszystkich szczebli władzy państwowej, to dalszy, poważny wysiłek w zakresie przeciwdziałania zjawiskom sprzecznym z będącymi podstawą naszego ustroju — zasadami sprawiedliwości społecznej.

Bieżące dziesięciolecie, obok doniosłych osiągnięć służących pogłębieniu sprawiedliwości społecznej — stworzyło nową sytuację, wyostrzającą istniejące i wcześniej niebezpieczeństwa, na skutek wielkiej rozbudowy sił wytwórczych, a wskutek tego powstania nowych ośrodków życia gospodarczego i przemieszczeń ludności, głębokich zmian w strukturze zatrudnienia itd. przy równoczesnym braku pełnego zaspokojenia stale rosnących potrzeb. Wiemy o tym dobrze wszyscy z rozlicznych codziennych kłopotów.

Na tym tle wyjątkowo dotkliwe są różne schorzenia społeczne, nie decydujące oczywiście o obliczu naszego życia, ale bolesne, bo krzywdzące ludzi uczciwych, obrażające ich poczucie sprawiedliwości, jak np. protekcjonizm, kombinatorstwo, cwaniactwo wciskające się w luki powstałe na skutek złej organizacji pracy, czy nieprawidłowości w polityce kadrowej, łapownictwo, nadużywanie pozycji służbowych.

Nie jest więc mało ważnym zadaniem zwrócenie uwagi całej partii, władz wszystkich szczebli, organów kontroli społecznej i związków zawodowych na wykrywanie wszystkich tych schorzeń i nieprawidłowości.

Doskonalenie warunków życia i pracy to cały wielki kompleks spraw: od tych, które mają zakres ogólnokrajowy do lokalnych, a nawet do spraw osiedlowych czy wewnątrzzakładowych. Stąd też rozwiązywane one być muszą na różnych szczeblach i za jedne odpowiadać będą naczelne władze państwowe, za inne miejscowe, jeszcze za inne — my wszyscy.

Jest oczywiste, że wiele tych spraw zazębia się ściśle z problematyką gospodarczą. Stąd też np. plan „Wisła" ma ważne znaczenie zarówno gospodarcze jak i społeczne.

W nie mniejszym jednak stopniu niż z gospodarką wiążą się te wszystkie problemy socjalne z wielkim a wewnętrznie powiązanym kompleksem: oświata — kultura — nauka.

Stanowią one zarazem wielkiej cenności wartość samoistną, gdyż bezpośrednio służą rozwojowi człowieka, którego dobro jest najwyższym celem naszego ustroju.

W Wytycznych wskazano, że lata osiemdziesiąte powinny przynieść dalszy wzrost nauki jako jednego z decydujących czynników przemian jakościowych w potencjale wytwórczym kraju, w stosunkach społecznych, w świadomości społeczeństwa.

Chcemy by Zjazd uchwalił program dalszego postępu, program przełamania wielu przeszkód, które napotykamy na naszej drodze.

Konieczne jest więc doskonalenie systemu planowania. Przy czym chodzi zarówno o harmonię międzygałęziową jak i wewnątrz poszczególnych gałęzi produkcji. Należy konsekwentnie wdrażać zasady ustalonego manewru gospodarczego poświęcając szczególną uwagę stopniowej likwidacji słabych punktów naszej gospodarki, utrudniających pełne wykorzystania naszego potencjału produkcyjnego, nadto trzeba stale ulepszać metody zarządzania, wdrażać osiągnięcia nauki oraz racjonalizacji technicznej i organizacyjnej, zwiększać wydajność pracy.

Trzeba rozszerzać naszą własną bazę surowcową oraz rozwijać produkcję antyimportową. Ale wszystkiego nie da się w ten sposób rozwiązać. Potrzeba więc dużo środków na import, jak je zdobyć? Jest na to tylko jeden sposób: umacniać nasz eksport, zdobywać coraz to nowe rynki zbytu.

Nie wystarczy zresztą myśleć tylko o wysokości eksportu, lecz jeszcze o możliwie największej jego opłacalności. Musimy więc produkować tanio, by móc dostać się na obce rynki i by się to nam opłacało. A nie będziemy produkować tanio jeśli nie upowszechnimy nawyku oszczędzania materiałów, od fazy projektowania po ostateczne wykonawstwo, jeśli nie będziemy stale rozwijać naszej myśli technicznej i należycie jej wdrażać, doskonalić organizacji pracy, zwiększać jej wydajność, jeśli wreszcie nie nauczymy się nie płacić obibokom, lecz rzetelnym pracownikom.

Musimy też produkować wyroby coraz bardziej nowoczesne, konstrukcyjne i dobrze się prezentujące.

Stworzyliśmy ogromny potencjał wytwórczy. Jest on tak wielki, o jakim u progu bieżącego dziesięciolecia mało kto myślał. Rzecz teraz w tym, by go należycie wykorzystać.

Sprawą ogromnej wagi jest racjonalna gospodarka kadrami. To sprawa ogólnonarodowa, ale również regionalna i wewnątrzzakładowa.

Jeśli chodzi o sprawy rolnictwa, posiadany przez nas areał powinien wystarczyć na pełne i zasobne wyżywienie kraju. Trzeba tylko — a można — zwiększyć produkcję płodów rolnych, udoskonalić przetwórstwo, przechowalnictwo i chłodnictwo.

Jest jeszcze jeden warunek powodzenia naszych wszystkich zamierzeń. Atmosfera pokoju i odprężenia, umożliwiająca współpracę międzynarodową. Na to właśnie ukierunkowana jest nasza i całego obozu socjalistycznego polityka zagraniczna.

Na członkach partii leży historyczny obowiązek takich przeobrażeń w mentalności i postawach ogółu obywateli, abyśmy mogli nazwać nadchodzącą pięciolatkę okresem jakości, nowczesności i efektywności.

Niezbędne jest w tym celu dalsze pogłębianie ideowo-moralnej jedności całego narodu. Podstawowym warunkiem jego pomyślności jest przecież skupienie się wokół jego przewodniej siły — klasy robotniczej.

Pogłębianie procesu jedności narodu może następować jedynie w powiązaniu z szerzeniem wiedzy politycznej i ekonomicznej wśród społeczeństwa, z jednoczesną walką o jego zdrowie moralne.

W codziennym życiu bowiem przebiega główny front walki o serca i umysły naszych bezpartyjnych obywateli. W tych warunkach bowiem następuje konfrontacja słów i czynów. Według postępowania zaś każdego z nas, członka partii, oceniają partię jako całość, wiarygodność jej planów, jej linii politycznej.

Równocześnie poprzez dalszy konsekwentny rozwój demokracji socjalistycznej dążyć musimy do aktywizacji całego społeczeństwa.

Dlatego tak ważne jest, by wciąż rozszerzać współuczestnictwo ludzi pracy w rządzeniu, w gospodarowaniu, aby dać im realne odczucie, iż wpływają na rozwiązywanie problemów swego środowiska, a pośrednio całego kraju, i że za to odpowiadają.

Niezwykle ważne to jest w odniesieniu do młodzieży. Jej uczestnictwo w rozwijaniu demokracji socjalistycznej jest dla niej wielką szkołą obywatelstwa i patriotyzmu, a ponadto młodzież ma w ten sposób możność wnoszenia swoich własnych wielkich wartości do funkcjonowania form i instytucji demokratycznych.

Naród nasz pod przewodem partii dokonał ogromnych na dziejową miarę dokonań, jakich nie był świadkiem żaden okres jego ponad tysiącletniej historii. Partia prowadzi go dalej tą jedynie słuszną drogą, ale partia to my, to każdy z nas i my wszyscy łącznie. Kończąc H. Jabłoński wyraził przekonanie, że tak właśnie myślą krakowscy komuniści, że znają swoje miejsce w narodzie, wiedzą czego się domagać od tych, których obdarzają swym zaufaniem i wiedzą czego żądać od siebie.

z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

powszechną dyskusją nad Wytycznymi na VIII Zjazd partii.

Ostatnia Miejsko-Gminna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza odbyła się w dniu 29 listopada w Nowogrodzie. Ogółem w organizacjach stopnia podstawowego na terenie województwa wybrano do komitetów, egzekutyw OOP, POP, KZ 4.300 towarzyszy, ponad 50 proc. z nich to robotnicy i rolnicy, pozostali zaś pracują w innych działach gospodarki narodowej.

W trakcie trwania całej kampanii na terenie województwa łomżyńskiego głos w dyskusji zabrało około 5 tys. członków i kandydatów PZPR. Mandaty delegatów na II Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą otrzymało w tym województwie 276 towarzyszy.

W drugim punkcie obrad Egzekutywa wysłuchała informacji o przygotowaniach handlu do okresu przedświątecznego. (pol)

NA CZEŚĆ VIII ZJAZDU PZPR

Z zakładów pracy woj. łomżyńskiego napływają meldunki o podejmowanych przez załogi zobowiązaniach produkcyjnych na cześć VIII Zjazdu PZPR. 12 grudnia pracownicy Łomżyńskich Zakładów Spożywczych Spółdzielni Pracy w Łomży zameldowali, iż w dniu tym wykonali roczny plan produkcji i sprzedaży wytwarzanych tu artykułów w wysokości 80 mln zł. „Dla uczczenia II Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej oraz VIII Zjazdu PZPR — czytamy w meldunku — deklarujemy dodatkową wartość produkcji i sprzedaży w wysokości 2 mln złotych". Na dodatkową produkcję złożą się konserwy mięsne i warzywno-mięsne — przeznaczone w całości na zaspokojenie potrzeb rynku. (pol)

POSIEDZENIE WKKS W BIAŁYMSTOKU

Gospodarka ziemią w 34 spółdzielniach kółek rolniczych województwa białostockiego — oto zasadniczy problem wczorajszego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej.

SKR-y zaczęły przejmować ziemię, najczęściej słabej jakości, przed sześcioma laty. Obecnie gospodarują one na obszarze 25 tys. ha. Spora ilość użytków rolnych znajdujących się w dyspozycji spółdzielni — przy niewystarczającej ilości sprzętu mechnicznego do uprawy gleby — wpłynęła na zahamowanie rozwoju usług produkcyjnych na rzecz rolników, statutowego obowiązku SKR. W dodatku nie wszystkie SKR-owskie grunty są należycie wykorzystane. W tej sytuacji, w ostatnim okresie kilka tys. ha ziemi SKR-y przekazały — i przekazują nadal — spółdzielniom produkcyjnym oraz państwowym przedsiębiorstwom rolnym, a także dobrym gospodarzom indywidualnym.

Doskonalenie gospodarki ziemią w kółkach rolniczych nadal jest sprawą pilną; np. w niektórych spółdzielniach kilkaset hektarów rozłożonych jest w wielu kawałkach. Niezbędna jest — jak poinformowano — szybka komasacja i wymiana około 6 tys. ha gruntów.

W drugim punkcie wysłuchano sprawozdania z działalności WKKS w Białymstoku od 28. VIII.1978 r. do 28. XI. 1979 r., przy czym szczególną uwagę zwrócono na pracę komitetów kontroli społecznej stopnia podstawowego.

Podkreślano, że dotychczasowa działalność KKS charakteryzowałą się poszukiwaniem optymalnych warunków sprzyjających skutecznej realizacji zadań, wynikających z ustawy o radach narodowych. Na zakończenie obrad uchwalono plan pracy WKKS na 1980 rok. (haka)

Burzliwa sesja ministrów NATO

Ciąg dalszy ze str. 1

ne przez ministrów belgijskich uratowało rząd belgijski od upadku. W środę odbyło się bowiem w parlamencie belgijskim głosowanie nad wotum zaufania dla rządu, który wyszedł z głosowania obronną ręką.

Holandia, która do ostatniej chwili nie ujawniła zajętego przez gabinet stanowiska, okazała się — według dostępnych informacji — jedynym krajem, który odmówił zgody na stacjonowanie nowych pocisków na własnym terytorium.

Zastrzeżenia Belgii i Holandii, a także zastrzeżenia Danii, która proponowała, aby decyzję odłożyć na 6 miesięcy — spowodowały bardzo poważne opóźnienie prac nad redakcją wspólnego komunikatu. Opóźniła się także bardzo konferencja prasowa.

Sekretarz generalny NATO, Joseph Luns oświadczył dziennikarzom na tej konferencji, że ministrowie obrony i spraw zagranicznych NATO zaakceptowali „zasady modernizacji obrony nuklearnej". W myśl tych zasad jednakże, tylko w trzech krajach zachodnioeuropejskich rozmieszczone zostaną nowe amerykańskie rakiety atomowe „Pershing II" i nowe pociski samosterujące „Tomahawk". Będą to RFN, W. Brytania i Włochy. Jeśli chodzi o Holandię i Belgię, to „być może", zaakceptują one rozmieszczenie nowej broni na swych terytoriach" w okresie późniejszym.

Luns powiedział także, że ministrowie pragną zwrócić się do Związku Radzieckiego z ofertą możliwie jak najszybszego rozpoczęcia negocjacji w sprawie redukcji broni nuklearnych średniego zasięgu.

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie małe i umiarkowane stopniowo wzrastające do dużego. Temperatura w ciągu dnia —4 st., nocą wzrost temperatury do dodatniej. Wiatry słabe i umiarkowane południowo-zachodnie i południowe.

JUTRO — zachmurzenie duże, okresami opady deszczu i śniegu z deszczem. Cieplej.

IMIENINY: w piątek: Alfreda, Izydora, w sobotę: Celiny, Waleriana, w niedzielę: Albiny, Zdzisławy. (r)

SPORT

Ćwierćfinaliści Pucharu UEFA

„Mocne uderzenie" piłkarzy RFN

W ubiegłą środę rozegrano rewanżowe mecze 1/8 finału piłkarskiego Pucharu UEFA i wyłoniono ćwierćfinalistów. Losowanie ćwierćfinałowych par Pucharu UEFA, podobnie jak Pucharu Europy i Pucharu Zdobywców Pucharów, odbędzie się 16 stycznia 1980 r.

OTO WYNIKI ŚRODOWYCH SPOTKAŃ:

UNIVERSITATEA CRAIOVA — — BORUSSIA MOENCHENGLADBACH 1:0 (0:0). Pierwszy mecz 2:0 dla Borussi. Awans — Borussia.

*

ARIS SALONIKI — ST. ETIENNE 3:0 (1:1). Pierwszy mecz 4:1 dla St. Etienne. Awans St. Etienne.

CRVENA ZVEZDA BELGRAD — BAYERN MONACHIUM 3:2 (2:0). Pierwszy mecz 2:0 dla Bayern. Awans — Bayern Monachium.

ZBROJOVKA BRNO — STANDARD LIEGE 3:2 (1:1). Pierwszy mecz 2:1 dla Zbrojovki. Awans — Zbrojovka Brno.

*

DYNAMO KIJÓW — LOKOMOTIW SOFIA 2:1 (2:0). Pierwszy mecz 1:0 dla Lokomotiwu. Awans — Lokomotiw Sofia.

VFB STUTTGART — GRASSHOPPERS ZURICH 3:0 (2:0). Pierwszy mecz 2:0 dla VFB. Awans VFB Stuttgart.

FC KAISERSLAUTERN — DIOSGYOER MISKOLC 6:1 (0:0).

Pierwszy mecz 2:0 dla FC Kaiserslautern. Awans FC Kaiserslautern.

FEYENOORD ROTTERDAM — — EINTRACHT FRANKFURT 1:0 (0:0). Pierwszy mecz 4:1 dla Eintrachtu. Awans Eintracht Frankfurt.

*

W środę wyłoniono ćwierćfinalistów piłkarskiego Pucharu UEFA. Rewanżowe mecze nie przyniosły sensacji, a rzadko notowanym wyczynem popisały się klubowe jedenastki RFN. Aż pięć drużyn Bundesligi zdobyło awans do ćwierćfinałów Pucharu UEFA: Bayern Monachium, Borussia Moenchengladbach, FC Kaiserslautern, Eintracht Frankfurt i VFB Stuttgart. Stawkę ćwierćfinalistów uzupełniają: St. Etienne, Zbrojovka Brno i Lokomotiw Sofia.

Zacięta walka o awans trwała na stadionie Crvenej Zvezdy, gdzie stutysięczna widownia żywiołowo dopingowała gospodarzy w pojedynku z Bayern Monachium. Już przed przerwą gospodarze odrobili straty z pierwszego meczu, a potem prowadzili 3:0, będąc w tym momencie w ćwierćfinale. Dwie bramki napastnika Bayernu Uli Hoenessa przesądziły jednak sprawę awansu na korzyść Bayernu.

Dramatyczny przebieg miało spotkanie w Soczi, gdzie Dynamo Kijów podejmowało Lokomotiw Sofia. W stolicy Bułgarii kijowanie przegrali 0:1, w Soczi prowadzili do przerwy 2:0 i wydawało się, że mogą być już pewni awansu. Gol Dojczewa zadecydował jednak o wyeliminowaniu Dynamo, bowiem zwycięstwo 2:1 okazało się niewystarczające.

Dziwny przebieg miał mecz Aris Saloniki — St. Etienne. Padł remis 3:3, korzystny dla Francuzów, ale gospodarze strzelili tylko jedną bramkę, z rzutu karnego. Dwa pozostałe gole dla Aris padły ze strzałów samobójczych piłkarzy St. Etienne.

Bez najmniejszego trudu udowodnił ponownie swą wyższość nad Grasshoppers Zurich — VFB Stuttgart, który w obu spotkaniach strzelił rywalom pięć bramek nie tracąc żadnej.

Do ćwierćfinału awansowała też Zbrojovka Brno, po ponownym zwycięstwie nad Standardem Liege (3:2).

Aż 6 bramek strzelili węgierskiej drużynie Diosgyoer z Miskolca piłkarze FC Kaiserslautern.

DONIESIENIA AGENCYJNE

● **W berlińskiej hali Dynamo** rozegrany został pierwszy, z dwóch zaplanowanych pojedynków towarzyskich między reprezentacjami hokejowymi NRD i Polski. W środę zwyciężyli hokeiści NRD 4:3 (0:0, 2:3, 2:0).

● **W piątek w hali sportowej w** San Francisco rozpocznie się finałowy mecz tenisowy o Puchar Davisa, w którym spotkają się reprezentacje USA i Włoch. Amerykanie walczyć będą o 25 zwycięstwo w tych rozgrywkach, natomiast Włosi, którzy triumfowali w nich tylko jeden raz w 1976 r., będą się ubiegać po raz drugi o to trofeum.

● **Po siedmiu rundach szachowych mistrzostw ZSRR mężczyzn liderem jest nadal Kuprejczik,** który ma 5,5 pkt. W 7 rundzie Kuprejczik zremisował z Bieljawskim, podobnie jak Geller z Jusupowem, Lerner z Talem, Romanisszyn z Raszkowskim a Makariczew z Kasparowem.

● **Czechosłowacki kolarz torowy — Miroslav Vymazal, który wraz** z Vladimirem Vackarem trzykrotnie wywalczył tytuł mistrza świata w tandemach, został ranny w wypadku samochodowym. Jego stan jest poważny.

● **Koszykarki Kuby, z którymi** walczyć będą nasze reprezentantki w przyszłorocznym turnieju przedolimpijskim w Warnie, od zwycięstwa rozpoczęły start w turnieju międzynarodowym w Kanadzie. Kubanki pokonały w Winnipeg Bułgarię 80:75 (49:45).

Tenis stołowy

W VII kolejce tenisowych rozgrywek mężczyzn w II lidze uzyskano następujące rozstrzygnięcia: Spójnia W-wa — Siarka Tarnobrzeg 13:5, Start Ostrołęka — Karpaty Krosno 6:12, Motor Lublin — Marymont W-wa 14:4, AZS B-stok — MŁKS Łomża 15:3.

1. Karpaty	12:0
2. Spójnia	12:2
3. Motor	8:4
4. AZS B-stok	7:7
5. Siarka	6:6
6. Marymont	3:7
7. MŁKS	6:6
8. Start	3:7
9. Start Radom	2:8
	2:10

Decydujące spotkanie o pozostaniu w pierwszej czwórce rozgrywek, gwarantujące udział w walce o awans do I ligi, białostocki AZS rozegra 6 stycznia w Białymstoku z Marymontem. (ma)

VI spartakiada związkowców — na mecie

Niedawno w Czarnej Białostockiej odbyły się wzorowo zorganizowane przez działaczy Skry, finały siatkówki VI edycji wojewódzkiej spartakiady zakładów pracy. Była to ostatnia konkurencja tegorocznych rozgrywek.

W kategorii kobiet startowało 6 zespołów. W finale drużyna WPHW z Białegostoku pokonała 2:0 reprezentację „Fast". 3 miejsce zajęło HPPD z Hajnówki a 4 — MZOZ z Sokółki.

W turnieju mężczyzn startowało 8 zespołów. W finale po zaciętej i interesującej walce drużyna faworytów imprezy, reprezentacja FPiU z Białegostoku pokonała 2:1 ekipę Rejonu Budowy Dróg i Mostów z Bielska Podlaskiego. Trzecie miejsce zajęła drużyna Białostockiego Kombinatu Budowlanego, a czwarte sokólskiego „Stolbudu".

Oficjalne zakończenie VI spartakiady zakładów pracy wraz z ogłoszeniem wyników, organizator imprezy — WRZZ w Białymstoku, przewiduje na początku stycznia przyszłego roku. (ma)

Sport masowy

W Ełku dokonano podsumowania rozgrywek lig miejskich ognisk TKKF w piłce nożnej, tenisie i siatkówce mężczyzn. Ogółem startowało w nich 26 zespołów. Najpopularniejszą była liga piłkarska, w której uczestniczyło 10 drużyn. Zwyciężyło w niej Ognisko TKKF „Selment" przy Zakładzie Transportu Mięsnego wyprzedzając „Kolejarza" PKP Lokomotywownia i „Polmo" przy Zakładzie Elektroniki Motoryzacyjnej.

W rozgrywkach siatkówki triumfowało „Polmo" przed drużyną Spółdzielni Mieszkaniowej „Świt" i I reprezentacja „Znicza".

W tenisie stołowym najlepszymi okazali się nauczyciele z Ogniska „Belferek" przed zespołem z Urzędu Miasta i drużyną Rejonowej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich. (ma)

Kalendarzyk imprez sportowych

Nadchodzący weekend nie przyniesie sympatykom sportu na Białostocczyźnie emocji na ligowym poziomie. Koszykarki Włókniarza wyjeżdżają do Olsztyna, gdzie zmierzą się ze Stomilem, a siatkarki SZS AZS walczyć będą w Szczecinie z ostatnim zespołem tabeli — Ogniwem. Proponujemy zatem mieszkańcom naszego regionu czynny wypoczynek na świeżym powietrzu. Przyda się on zwłaszcza tym, którzy mają zamiar startować w Biegu Merkurego lub Jaćwingów.

Interesującą natomiast imprezę proponują sympatykom szermierki działacze z Ełku. Szczegóły niżej.

SOBOTA

EŁK. Godz. 10 — sala SP nr 4 II turniej drużynowy i indywidualny w szabli młodszych juniorów. Zgłosiło się do imprezy 12 drużyn i 64 zawodników.

ŁOMŻA. Godz. 17 — koszykówka kobiet klasa „M". W sali Zespołu Szkół Ekonomicznych Start zmierzy się z Łącznością Olsztyn.

SUWAŁKI. Godz. 11 — podsumowanie sezonu ZW WOPR (stanicy PTTK w Starym Folwarku).

NIEDZIELA

EŁK. Godz. 9 — dokończenie turnieju szermierczego. Walki drużynowe.

ŁOMŻA. Godz. 9 — Start — Łączność, koszykówka kobiet klasa „M".

SUWAŁKI. Godz. 10 — sala LE. Finał turnieju siatkówki o puchar prezesa WZSR w Suwałkach.

ŁAPY. Godz. 11 — sala kina „1 Maja" turniej w podnoszeniu ciężarów o tytuł najlepszego ciężarowca okręgu w 1979 roku. (ma)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

KOMU TO SŁUŻY?

Światu grozi **niebezpieczeństwo**. W ten **jednoznaczny** sposób postępowa opinia europejska określiła decyzję NATO o podjęciu produkcji i rozmieszczeniu nowych rodzajów broni rakietowo-jądrowej w Europie Zachodniej.

Plan zainstalowania blisko sześciuset amerykańskich rakiet nuklearnych średniego zasięgu (108 rakiet typu „Pershing 2" i 464 pociski samosterujące typu „Cruise") to w prostej linii dążenie do zniszczenia równowagi sił między Wschodem a Zachodem, wymuszanie wyścigu zbrojeń, doprowadzenie do bezsensownego trwonienia wartości materialnych i duchowych. Oczywiście stało się to — co trzeba w tym miejscu szczególnie podkreślić — za sprawą jawnego nacisku Stanów Zjednoczonych. Zresztą już na kilka tygodni przed obecną konferencją sztabowców NATO w Brukseli, dały one wyraźnie do zrozumienia, że wszelkie sprzeciwy w tej kwestii potraktują jako próbę rozbicia sojuszu zachodniego. Teraz zaś — po przyjęciu tych wysoce niebezpiecznych planów — Waszyngton, daje do zrozumienia, że gotów jest podjąć rokowania rozbrojeniowe ze Związkiem Radzieckim. Czyżby więc miano wydać miliardy dolarów na wyprodukowanie nowych broni masowej zagłady po to, aby je następnie zniszczyć? Nonsens? W tej starannie ukartowanej grze chodzi głównie o zamydlenie oczu społeczeństwom europejskim, o osłabienie potężnej fali protestów, przelewającej się przez wszystkie kraje. Chodzi także o przygotowanie się do ewentualnych rokowań, ale już z pozycji siły. Wszystko to — na tle konkretnych, realistycznych i pokojowych propozycji Związku Radzieckiego, Polski i innych krajów socjalistycznych — stanowi poważne zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa na naszym kontynencie.

Komu służy rozkręcanie nowej spirali zbrojeń? Przede wszystkim kompleksom wojskowo-przemysłowym, czyli wąskiej grupie polityków i byznesmenów, którzy węszą w nich intratny interes. Nic więc dziwnego, że zlekceważyli oni **głosy protestów** własnych społeczeństw, choć na ich barki spadnie główny ciężar zbrojeń.

KSZTAŁT WŁADZY

W Iranie wciąż **nie ma spokoju**. Wpływają na to nie tylko napięte stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Równie niebezpieczne wydaje się być narastanie walki wewnętrznej **o kształt** przyszłej **władzy**.

O co rzecz cała idzie? Odpowiedzi na to pytanie udzielił niedawno były premier Iranu — Bazargan. Otóż na krótko przed rozwiązaniem gabinetu i przejęciem władzy przez Islamską Radę Rewolucyjną powiedział, że dano mu ostry nóż, ale jego rękojeść znajduje się w innym ręku. I w tym właśnie tkwi istota wewnętrznego kryzysu. Każdy wszakże uważny obserwator irańskiej sceny politycznej z łatwością dostrzeże dążenia ajatollaha Chomeiniego do stworzenia rządów teokratycznych. Temu celowi służy m.in. rozwiązanie partii politycznych, zastępowanie rządów cywilnych rządami duchownych, wreszcie przygotowanie nowej konstytucji. Na tym tle — rząd cywilny czy teokratyczny — następuje coraz wyraźniejsza polaryzacja sił, która z kolei prowadzi do napięć wewnętrznych. Tak dzieje się ostatnio w irańskim Azerbejdżanie, gdzie tamtejsza ludność wypowiada się przeciwko nowej konstytucji, przyznającej niemal nieograniczoną władzę Chomeiniemu. Dochodzi przy tym do ostrych starć zbrojnych. Padają zabici i ranni. Nastroje niechęci wobec teokratycznej władzy odżywają również na nowo w Kurdystanie.

Ta nowa fala napięć społecznych pogłębia i tak już daleko idący chaos wewnętrzny. Staje się niebezpieczną iskrą zapalną. Jednocześnie **osłabia poważnie** siłę rewolucji irańskiej.

STATUS KOLONII

Po tygodniu **znów wracam** do tematu Zimbabwe — Rodezji. Zaszły bowiem nowe okoliczności, którym warto poświęcić chwilę uwagi. Rzecz w tym, że kraj ten powrócił do **statusu kolonii**.

Oto do Salisbury przybył w środę brytyjski gubernator generalny, lord Soams, niegdyś londyński negocjator w EWG. Tak więc po 14 latach niby samodzielności Rodezja znów stała się częścią Korony Brytyjskiej. Ale sprawa jest bardziej skomplikowana niż chcieliby to widzieć Brytyjczycy. Zainteresowane strony nie uzgodniły jeszcze warunków zawieszenia broni. Front Patriotyczny — ten najbardziej autentyczny reprezentant ludności murzyńskiej w Zimbabwe — nie ma bowiem zamiaru występować w roli poddańca. Jedną z wysoce kontrowersyjnych — choć wcale nie jedynych — spraw są tzw. siły pomocnicze w tym kraju. Ich rodowód nie jest zbyt odległy. Wiąże się on z decyzją samozwańczego premiera Smitha, przywódcy rodezyjskich rasistów, o zorganizowaniu wyborów z udziałem ugrupowań ludności czarnej, kierowanych przez kolaborujących z nim polityków w rodzaju Muzorewy. Zadaniem tych sił, będących w istocie bojówkami paramilitarnymi, było zastraszanie ludności murzyńskiej sprzyjającej z partyzantami. Obecnie, w aspekcie zapowiedzianych nowych wyborów, władze w Salisbury sięgnęły po tę samą broń. W pełnym pośpiechu, nie szczędząc wysiłków i środków, starają się na gwałt rozbudować owe „siły pomocnicze" (z 15 do 25 tysięcy osób), z myślą o skopiowaniu kwietniowego „zwycięstwa wyborczego", które dało biskupowi Muzorewie fotel premiera.

Wybory — **owszem, tak!** Front Patriotyczny jest co do tego zgodny. Ale bez żadnych chwytów, bez atmosfery zastraszania wyborców. I co jest **równie istotne** — pod kontrolą neutralnych obserwatorów.

TOKIO — PEKIN

Na linii Tokio — Pekin nastąpiło dalsze zbliżenie. Może nie na taką skalę, jak tego oczekiwali przywódcy chińscy, ale właśnie dlatego, warto je odnotować.

Wizyta premiera Japonii — Ohiry, w Chinach, trwała pięć dni. Ale rzecz charakterystyczna — strona japońska nie akcentuje jej zbytnio. Oficjalne oceny są wyważone, żeby nie rzec — ostrożne. Wynika to, jak można przypuszczać, z aktualnej sytuacji politycznej w Azji Południowo-Wschodniej. Po prostu japońskie koła gospodarcze obawiają się, że demonstrowanie zbliżenia z Pekinem może zaszkodzić im w kontaktach z partnerskimi krajami strefy ASEAN. Zresztą pewne objawy niepokoju z tego powodu dają już o sobie znać m.in. w Indonezji i Malezji. A przecież kołom tym bardzo zależy na tamtejszych rynkach zbytu i zaopatrzenia. Co prawda Japonia przyznała Chinom kredyt w wysokości 200 mld jenów (około 200 mln dolarów), ale nie dała się wciągnąć w pekińskie plany militarne. Zastrzegła sobie z góry, że jakakolwiek współpraca w tej dziedzinie nie wchodzi w rachubę. I w tym sensie można mówić, że wizyta premiera Ohiry nie spełniła do końca nadziei i oczekiwań Chińczyków.

Taka jest teraźniejszość. Ale przyszłość **może być**, oczywiście, **odmienna** i z tego trzeba sobie zdawać sprawę. Po prostu pewnego dnia marzenia Pekinu o współpracy z Japonią również w dziedzinie militarnej **mogą się ziścić.**

MIECZYSŁAW CHAJA

VIII ZJAZD PZPR

OBYWATELSKA TRYBUNA PRZEDZJAZDOWA

W imieniu młodych

Jestem reprezentantem młodych rolników. Mówi się teraz o nas wiele, bo w dużym stopniu od tego, jacy ludzie zostają na wsi, zależą wyniki rolnictwa.

Za bardzo ważną sprawę uważam pomoc, której oczekują młodzi. Pierwsza sprawa to pomoc w postaci kredytów. W praktyce otrzymują je rolnicy, którzy już mają wysoki poziom gospodarowania i dobre efekty. Gwarantują więc właściwe wykorzystanie tych kredytów. I jest to oczywiście logiczne. Co jednak ma robić młody, dopiero rozpoczynający samodzielne gospodarowanie rolnik, jeśli przyszło mu zaczynać na podupadłym gospodarstwie? Jeśli ma mieć dobre wyniki, to musi dużo zainwestować. Spłacać produkcją będzie dopiero za kilka lat.

Żeby jednak mógł spłacić, musi umieć wyprodukować, musi go ktoś nauczyć, pomóc. Ma to robić gminna służba rolna, ale tego nie robi. Służba rolna grzebie się w papierach, siedzi i pisze. Na doradztwo nie ma czasu.. Najczęściej też są to ludzie młodzi, podobnie jak startujący rolnicy, bez doświadczenia. Bywa też i tak, że młodzi przejmują gospodarstwa tylko dlatego, że rodzice chcą otrzymać rentę. W rzeczywistości w dalszym ciągu o wszystkim decyduje ojciec, on hamuje często postęp, do którego dążą młodzi.

Hamuje postęp na wsi — dotyczy to już wszystkich rolników — słaba praca urzędów, a szczególnie instytucji, z których pomocy rolnik musi korzystać. Co mu się np. gwarantuje, kiedy kontraktuję zboże? Właściwie nic. Nie dostałem ani kilograma nawozów z GS-u, nie było materiału siewnego. Ale ja z umowy wywiązać się musiałem. **A przecież umowa obowiązuje dwie strony.**

Nie tylko tego brakuje na wsi. Spróbuj podkuć konia, czy przyłożyć lemiesz do pługa. Nie ma tych usług. Rolnik z konieczności musi być fachowcem od wszystkiego. To nie sprzyja jego robocie, którą powinna być produkcja rolnicza, a nie zabawa w ślusarza, czy kowala.

Ostatnio sprzęt kółkowy mógł pracować tylko przez siem godzin. Pytam dyrektora — dlaczego? Bo będą godziny nadliczbowe przekroczą fundusz płac. To gdzie tu jest wykorzystanie sprzętu, z którego przecież i tak tylko połowa jest sprawna? Gdzie sens? Zbyt często się szanuje się czasu rolnika. Jaka jest np. droga wapna na pole. Przychodzi wagon z wapnem. Przeładowuje się to na ciężarówki i wiezie na plac GS-u. Stamtąd rolnik bierze kilka ton, łopatą oczyszcza i wiezie do domu. Innej zamawia usługę w MKR-ze. Przychodzi ciągnik z rozsiewaczem i rozsiewa — przez pół godziny, czy godzinę. Tyle trwa usługa.. A rolnik stracił cały dzień, albo więcej. Wiele jest takich spraw, które można usprawnić, usprawnić. Niekoniecznie potrzebne są do tego ogromne pieniądze. Czasami wystarczy tylko dobrze pomyśleć.

Kiedyś młodzi uciekali ze wsi, bo wieś była czymś gorszym od miasta. Sam to odczułem w szkole. Teraz już nikt się już nie wstydzi. O tym decyduje poziom życia — mieszkanie, samochód. Wszystko to można mieć na wsi. Teraz wielu młodzież odchodzi. to dlatego, że warunki pracy, o czym mówiłem, ciągle są bardzo trudne. A młodzi chcą mieć więcej niż ich rodzice, np. więcej wolnego czasu dla siebie.

ZBIGNIEW KURMIŁKO
rolnik ze wsi Wołownia gm. Jeleniewo

Reporterzy „GW" zwrócili się z następującym pytaniem do delegatów na III Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR w Suwałkach: — Gdybyście zabrali głos w dyskusji na wojewódzkiej konferencji, to jakie sprawy chcielibyście poruszyć w swym wystąpieniu?

Odpowiedzi, jakie uzyskaliśmy, nacechowane są głęboką troską o to, aby wykonywana praca dawała jak największe efekty. W jakości pracy, efektywności gospodarowania, dobrej organizacji i zarządzaniu, aktywności produkcyjnej i obywatelskiej widzą oni możliwość przezwyciężania trudności i napięć, szybkiego rozwoju regionu, pomyślną realizację zadań jakie wytyczy wojewódzka konferencja i zbliżający się VIII Zjazd PZPR.

I jeśli często mówią oni o tym co ich niepokoi i boli, nie boją się ostrej krytyki różnych anomalii występujących w życiu i hamujących rozwój, to czynią to z myślą o tym, aby je usunąć i stworzyć lepsze warunki dla realizacji programu VIII Zjazdu. Jest więc to ważki głos w powszechnej, ogólnospołecznej dyskusji nad Wytycznymi.

Dźwigi stają się stałym elementem pejzażu suwalskich miast. Fot. Z. Lenkiewicz

Wykorzystać to, co mamy

Zastanawiam się, jak wszyscy, co mamy robić, żeby było lepiej. I twierdzę, że zależy to przede wszystkim od tego, czy umiejętnie wykorzystamy to, co już mamy. Mamy na wsi trudności z węglem. Jest go tyle, ile jest. Za mało. Bywa jednak i tak, że niektórzy mają go nadmiar. Chodzi tu o hodowców trzody, którzy dostają przydziały duże. Część bierze ekwiwalent pieniężny, a ile część odsprzedaje węgiel innym, po wyższej cenie. Przykre jest również to, że duże kłopoty z kupnem węgla mają osoby starsze, które chodzą do GS-u po „węgiel bytowy". Często, bo nie umieją i nie mają siły się wykłócać, odchodzą z kwitkiem. Szkody i rozgoryczenie są z tego powodu o wiele większe, niż wart jest ten węgiel.

Inna bardzo ważna dla wszystkich rolników sprawa to konieczność poprawy pracy instytucji obsługujących rolnictwo. Rolnik musi dać państwu towar w najlepszym gatunku. Ma więc prawo czekać na usługi w najlepszym gatunku. A co dostaje od GS-u, kółka rolniczego? Niestety, usługi nie zawsze najlepszej jakości.

Jestem przewodniczącym rady nadzorczej przy SKR. Przyjechał do mnie ciągnikiem spółdzielni pijany traktorzysta. Mogę przypuszczać, że u innych rolników usługi wyglądają podobnie, a nawet gorzej. Na każdym kroku widać brak dyscypliny, poszanowania sprzętu. **Widzę nagminne picie. Ale temu winni są też sami rolnicy.** Przecież sprzętem SKR-u opiekują się i wykonują usługi synowie tych samych rolników, którzy tak na SKR, na pijaństwo wśród pracowników, na złe usługi narzekają. Jest pytanie — kto ich tego stosunku do pracy nauczył? To jest problem ogólniejszy, ważny wszędzie.

Jest dużo innych przykładów, że nie umiemy wykorzystać tego co już mamy. Na kilkadziesiąt maszyn sprawnych jest kilka — bo brak części. A tych kilka maszyn też wykorzystuje się nieumiejętnie. Spada wydajność łąk, bo nie ma nasion odpowiednich traw na odnowienie. Idzie rolnik załatwić coś do GS-u i nie wie — kupi, czy nie? Będą sprzedawać, czy nie będą? Często nikt o tym nawet nie poinformuje. Bywa, że straci cały dzień i nic z tego nie ma. Naokoło mamy dziesiątki podobnych przykładów, z których wynika jasno, że trzeba dobrać to, co jest. Ja nie szukam żadnych nowych dróg. **Trzeba zrobić porządek na starych drogach.** To, o czym mówię, wszyscy wiedzą i widzą.

BAZYLI GULAN
rolnik ze wsi Gryszkance gm. Sejny

Kolej odstaje

Pracę na kolei trudno porównywać z pracą w nowoczesnych zakładach. Nowoczesne zakłady dysponują dobrymi warunkami pracy i z zasady nie najgorszymi socjalno-bytowymi. U nas w ełckim Węźle PKP i jedne, i drugie są trudne. Był czas, że ze względu na bezpieczeństwo pracy zamknięta została Lokomotywownia. Otwarto ją dzięki pomocy Politechniki Białostockiej, która dopomogła w wykonaniu podpór.

Słabe warunki pracy są jedną z przyczyn odstraszających młodzież od kolejarskiego munduru. Występuje też brak mieszkań. Ponad 40 proc. kolejarzy dojeżdża do Ełku. Owszem zakład daje pożyczki na budownictwo indywidualne, ale nie każdego stać na domek jednorodzinny. Na budowę zakładowego bloku są pieniądze, nie ma wykonawcy. Na mieszkanie spółdzielcze czeka się w Ełku około 10 lat. Z powyższych powodów kolej nie cieszy się wśród rozpoczynających pracę zbytnią popularnością. W tej chwili na przykład w drużynach tradycyjnych brakuje około 20 osób. Ci, którzy są przemęczeni, pracują przecież po 300 godzin miesięcznie w podróży — często nocnej. Norma przewiduje co prawda 180 godzin, ale ze względu na braki kadrowe i spóźnienia pociągów bardzo często wydłuża się. Zespół mamy dobry, nikt nie powie: dziękuję wyjeździłem normę, nie pojadę więcej. Trzeba, to siada i jedzie. To nieprawda, że za spóźnienia pociągów są bezpośrednio winni kolejarze, nie znam takiego kolegi, który by nie chciał planowo wrócić do domu. On by chciał być w domu jak najszybciej, w domu czeka rodzina, w domu może zjeść obiad, kolację, a nie żywić się suchymi kanapkami.

Dlaczego wobec tego pociągi spóźniają się? Dam przykład z własnego terenu. Ełk połączony jest z Białymstokiem jedną nitką torów. Jadący tędy pociąg towarowy co i raz musi przepuszczać osobowe. Ponieważ tor jest jeden — dla większej przepustowości — formujemy jak najdłuższe składy towarowe, często są one tak długie, że lokomotywa ledwo je ciągnie pod górę. Zamiast z przepisową szybkością jedzie wolniej. Z tych zatem powodów pociąg zamiast przebyć trasę w ciągu czterech godzin przemierza ją częstokroć w ciągu 20. Dlatego uważam, że **budowa w kierunku Białegostoku drugiego szlaku jest koniecznością ekonomiczną.** Powyższe sprawy — bardzo ważne dla pracy kolejarzy — chciałbym, jeśli będzie możliwość, zasygnalizować jako delegat na konferencji wojewódzkiej.

JERZY KRZEWICKI
maszynista dźwignicowy Lokomotywownia w Ełku

Trochę z pozycji „kopciuszka"

Jestem przedstawicielką przemysłu terenowego — Spółdzielni Odzieżowej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach. Nasza produkcja, to przede wszystkim koszule męskie, w chałupnictwie — również bielizna pościelowa. Zakład powstał przed trzydziestu laty. W owych pionierskich czasach, na gwałt trzeba było stworzyć miejsca pracy dla kobiet. W pośpiesznie adaptowanych pokoszarowych budynkach ustawiono więc trochę maszyn i ruszyła produkcja.

W ciągu owych trzydziestu lat wokół nas zmieniło się nieomal wszystko, w Suwałkach powstały nowe, od początku zbudowane zakłady, budują się kolejne, jeszcze nowocześniejsze — u nas pozostało bez zmian: stary od lat nie wymieniony park maszynowy, brak zaplecza socjalnego, przyzwoitej stołówki, świetlicy, a choćby kiosku z artykułami pierwszej potrzeby.

Jako mandatariuszka blisko trzystu kobiet zatrudnionych w naszej spółdzielni czuję się zobowiązana do wystąpienia z okazji Wojewódzkiej Konferencji PZPR z tymi podstawowymi sprawami, które utrudniają pracę w naszym zakładzie i życie kobiet w mieście. Dajemy produkcję potrzebną, poszukiwaną na rynku. Nasze koszule idą jak woda i choć wykonujemy plany, nie nadążamy z zapotrzebowaniem. Tymczasem park maszynowy mamy nie tylko stary i nienowoczesny, ale również technicznie zużyty powodujący dużą awaryjność. Obniża to wydajność naszej pracy i jakość produkcji. Chcielibyśmy, mamy takie ambicje, by podjąć wytwórczość artykułów bardziej nowoczesnych, nadążających za modą, wymaga to jednak technicznego przezbrojenia zakładu. I to jest pierwsza sprawa do załatwienia.

Kolejną jest problem warunków pracy i życia naszej załogi. Wspomniałam o braku jakiegokolwiek zakładowego sklepiku. W sytuacji kobiecej załogi jest to naprawdę uciążliwy problem. W Suwałkach zaś, które w ciągu niespełna pięciu lat powiększyły się o prawie 10 tys. mieszkańców i gdzie baza handlowa prawie się nie rozwinęła — problem ten bardzo utrudnia życie pracującym kobietom. Myślę, że mimo ciasnoty pomieszczeń trzeba powołać w zakładzie jakiś kiosk, czy sklepik.

W interesie kobiet należałoby w Suwałkach wziąć się też energiczniej za sprawy usług. Źle jest z pralnictwem, z reperacją sprzętu z zakresu gospodarstwa domowego, niektórych usług w ogóle nie ma. Męczą też kobiety problemy opieki nad dzieckiem. Otrzymanie w Suwałkach miejsca w żłobku, bądź przedszkolu jest prawie niemożliwe. Uważam, że z rozwojem bazy w tym zakresie nie wolno już zwlekać ani chwili.

Myślę, że przemysł terenowy, mimo ostatnich decyzji rządowych, traktowany jest po staremu, jak kopciuszek. Przy naszym zakładzie jest międzyspółdzielniana świetlica, z której korzysta wiele spółdzielni, i która jest bardzo potrzebna choćby do pracy licznych zespołów artystycznych. Wstyd powiedzieć, ale od kilku lat, mimo posiadania środków, nie możemy z braku wykonawcy dokonać jej remontu. I nikt nie chce nam pomóc w rozwiązaniu tej sprawy. Od kilku miesięcy nie otrzymujemy też posiłków regeneracyjnych, bo nie ma funduszów. Czy rzeczywiście musimy być gorsi od innych? A tak nas traktują również władze miejskie, bowiem inne zakłady mają np. jakąś choćby drobną pulę przydziału mieszkań, nasza spółdzielnia od lat nie otrzymała ani jednego.

Skoro wytaczam zarzuty, **wypada również spojrzeć samokrytycznie na własne podwórko.** Jest prawdą np. że niewiele z naszej produkcji trafia na suwalski rynek. Sądzę, że powinniśmy poczynić starania o utworzenie stoisk w miejscowych sklepach z bielizną pościelową i koszulami naszej produkcji, a nawet powołać oddzielny sklep branżowy. Przecież to paradoks, że suwalczanie w nasze produkty zaopatrują się nieraz w Warszawie, Katowicach bądź innych miastach. Inicjatywa powinna wyjść od nas.

HALINA LACHOWICZ
brakarz ze Spółdzielni Odzieżowej im. M. Konopnickiej

Stworzyć warunki i... wymagać

Jestem mistrzem warsztatu w oleckim PBRol., jako delegat na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR miałbym do poruszenia kilka kwestii związanych z jakością naszej pracy.

Budowlani są często pod pręgierzem opinii społecznej, są krytykowani za jakość, za niewykonywanie swoich zadań. Myślę, że sprawy są współzależne. Opóźnienia w realizacji planów powodują pośpiech, szturmowszczyznę, co z kolei nie służy dobrej robocie.

Sądzę, że jedną z podstawowych przyczyn, która bardzo ujemnie wpływa na wyniki pracy w budownictwie są braki materiałowe, nierytmiczność dostaw, przede wszystkim takich surowców jak cement i stal. Przestoje w pracy destrukcyjnie wpływają na wyniki pracy a również na jakość roboty. Straty z tego tytułu są podwójnej natury: materialne i moralne. Sądzę, że te drugie są bodaj groźniejsze — po prostu oduczamy ludzi dobrej roboty, odpowiedzialności za wykonywanie swoich zadań.

Upowszechnia się taki schemat myślenia: jeśli nie pracuję, bo nie zapewniono mi materiałów, to mogę nie pracować i z innych powodów. Zacznę od jutra, a jeśli czegoś nie zrobię, albo coś źle wykonam, to i tak w pośpiechu robotę przyjmą.

Uważam, że warunkiem konsekwentnych wymagań dobrej pracy jest **zapewnienie na czas wszystkiego, co niezbędne do wykonania zadań. Jest to warunek poprawy organizacji pracy i podstawa do egzekwowania dyscypliny, wydajności, jakości.**

Dotyczy to również mego poletka — warsztatu. Sprzęt na budowie, transport winien być również sprawny. Niestety, nie jest. Ale jak mogę rozliczać swoich pracowników, samego siebie, jeśli ciągle brak części zamiennych. Uważam, że nie wystarczą, oczywiście, same narzekania. Zdając sobie sprawę ze złożoności przyczyn naszych kłopotów, należałoby nie czekać na ich odgórne załatwienie, ale spróbować podjąć inicjatywę na dole. Co do niektórych części — widzę rozwiązanie w podjęciu ich regeneracji np. przez POM-y. Skrzynie biegów do „Żuka" wozimy do remontu w innych województwach — czy nie można tego podjąć we własnym? Słyszę o tym, że suwalski WZKR podjął sprawę regeneracji opon do ciągników. Wart upowszechniania ten przykład.

Sądzę, że dla poprawy jakości i dyscypliny naszej pracy, należy podjąć więcej starań, wykorzystać wszystkie możliwości. Wiele pod tym względem mogą jeszcze i powinny zrobić organizacje społeczne, młodzieżowe, związkowe. Konieczne jest rozwijanie postępu technicznego, wynalazczości. Jeśli nie sprzyjają tym sprawom w zakładzie dyrekcje, od czego jest organizacja partyjna, związkowa, NOT-owska. Obserwuję również obniżenie lotów w sprawach doskonalenia zawodowego pracowników. Nauka, podnoszenie kwalifikacji — słyszymy często — to najbardziej opłacalne inwestowanie w ludzi. Tymczasem **coraz mniej organizuje się kursów zawodowych, kwalifikacyjnych, dokształcających. Trzeba do tego wrócić, rozszerzyć, zachęcać ludzi do podnoszenia kwalifikacji.** To też podniesie jakość pracy, a sądzę, że tym samym wzmocni naszą odpowiedzialność za pracę.

ALEKSANDER GIERAK
majster warsztatu PBRol. w Olecku

Nie dać się zepchnąć na pobocze

Sokoły nie mogą liczyć na turystykę, no bo skąd, jeśli nie ma tu rzek i jezior, nie ma nawet żadnej leśniczówki, bo laski rzadkie i jak tu mówią chłopskie. Przez Sokoły nie wiedzie żaden ważny trakt, który by zatrzymywał tu przybyszów choć na krótko.

Liczące przed wojną ponad sześć tysięcy mieszkańców Sokoły wyludniły się do półtora tysiąca, a spalone w czasie frontowych działań, z trudem się odbudowały. Na dodatek, w 1952 roku odebrano Sokołom prawa miejskie i dzisiaj jest to już tylko osada. Ale ludzie tu hardzi, nie dają się zepchnąć na pobocze, wręcz przeciwnie.

Spojrzysz z okna siedziby Urzędu Gminnego i widzisz domki świeżo otynkowane. Elewacje na 46 budynkach, aż jaśnieją i cała osada staje się ładniejsza. Ulica Mazowiecka, którą wprost z szosy wjeżdża się do Sokół, jest świeżo wyasfaltowana. I jest to pierwszy w Sokołach asfalt. Przedwojenne kocie łby na innych ulicach są jak wyrzut sumienia. Ale wśród wielkiej sterty teczek leżących na szafie w pokoju naczelnika, znajduje się dokumentacja na przebudowę ulic: Nowy Świat, Kolejowej, Kościelnej i Targowej. Prace mają być realizowane w latach osiemdziesiątych. Bo bez dobrych dróg daleko nie ujedziesz.

W całej gminie Sokoły wyremontowano w ostatnich latach 6 km dróg. Czyny społeczne mieszkańców wyniosły 5 mln 800 tys. zł.

Najważniejszą sprawą w osadzie było jednak wybudowanie wodociągu. I dlatego ten rok 1979, stał się dla mieszkańców Sokół rokiem ważnym, prawie historyczną datą. Bo jak Sokoły Sokołami nikt tu o wodociągu nie słyszał. W roku przyszłym będzie się budować kolektor i to będzie duże osiągnięcie.

— Uporządkować miasteczko, wyremontować ulice, ułożyć chodniki, krawężniki, żeby było czysto i przyjemnie — o tym właśnie mówią naczelnik gminy **Aleksander Kłoskowski** i sekretarz Komitetu Gminnego partii — **Witalis Wnorowski.**

*

Naczelnik jest tutejszy, do pracy dojeżdża z sąsiedniej wsi. Ludzie znają go tu od dziecka. Nawet ta poufałość trochę mu z początku w pracy przeszkadzała. Bo niejeden przychodził do naczelnika, zwyczajnie jak do Olka i myślał, że po znajomości da się wszystko załatwić. A przecież naczelnik musi myśleć o całej gminie, o wszystkich mieszkańcach, których jest 7.800. I o tych co pracują na roli, w handlu, mleczarni, zakładzie ceramicznym, wytwórni prefabrykatów.

Więc ci co na roli — mieszkają w 42 wsiach. W całej gminie, aż 102 rolników prowadzi gospodarstwa specjalistyczne. I tak np. **Józef Śleszyński** z Bruszewa dostarcza 5 tys. 800 litrów mleka z 1 ha użytków, a **Stanisław Brzozowski** ze wsi Perki-Mazowsze produkuje 1179 kg żywca z 1 ha użytków rolnych. Jeszcze większe efekty uzyskuje **Stanisław Czajkowski** ze wsi Truskolas-Lachy, który osiągnął już 2179 kg żywca.

— Żebyśmy mieli więcej takich rolników — mówi naczelnik.

Sekretarz Komitetu Gminnego partii, Witalis Wnorowski, który również pochodzi z tych stron, widzi przyszłość w młodych rolnikach. Wielu z nich zdobyło i zdobywa wiedzę w Zespole Szkół Rolniczych w Krzyżewie.

Ciąg dalszy na str. 5

Nr 281 (8965) 14—15—16.XII.1979 r.

Na wysoki połysk

Jałówki zarodowe z Katarzynowa po raz pierwszy zaprezentowano na Centralnych Dożynkach w Białymstoku Na tę okazję wypucowano je szamponem, na racice i rogi nałożono lakier — Jak będzie „rząd" przechodził, to niech popatrzy — mówili robotnicy.

Ale był to popis mocno ponad stan. Ośrodek Hodowli Zarodowej w Katarzynowie miał wtedy tylko nazwę i pierwsze sztuki krów rasy czarno-białej. Reszta majątku, to prawie puste pola. „Więcej ziemi niż nieba" — jak napisał dziennikarz z „Polityki". Prawie żadnych budynków, tylko enklawy gruntów rozrzucone między polami chłopskimi od Ełku aż do Jeziora Rajgrodzkiego.

Do higieny w każdej fermie przywiązuje się tu większą wagę niż w niejednym mieszkaniu. Przed wejściem do Centralnej Wychowalni Buhajów w Rogienicy mata nasączona chemikaliami. Do budynku wchodzimy w ochronnych fartuchach, na buty wciągamy foliowe osłony.

Okazałe byki są spokojne, nie stresuje ich obecność obcych. **Stanisława Gawędzka**, nadzorująca hodowlę, mówi, że zwierzęta nie znają uczucia lęku. Nikt ich nie bije, nie straszy.

Młode byczki trafiają tu od prywatnych hodwców, jako sześciomiesięczne cielęta. Najpierw wstawiane są do osobnych kojców na miesięczną kwarantannę. Po pewnym czasie odchowu przechodzą do obory-wychowalni. Co miesiąc zmienia się im żywienie. Głównym składnikiem są pasze pełnoporcjowe plus siano i związki mineralne. W okresie kontrolnym dziennie przyrastają na wadze po około 1250 gram.

Po dziesięciu miesiącach życia idą na stanowiska wiązane. Codziennie wypędza się je na „gimnastykę" Dwie-trzy godziny biegają w kieracie. Uczy się je chodzenia przy drążku. Osobniki, które osiągną 400 dni życia, są sprzedawane odbiorcom.

Najwartościowsze buhaje trafiają do stacji unasieniania. Pozostałe sztuki — na punkty kopulacyjne Rocznie trzy nasze województwa otrzymują 70 sztuk tych zwierząt.

Dyrektor Ośrodka, **Wacław Filipkowski** miał wątpliwości czy właśnie kobieta może nadzorować hodowlę buhajów. Praca jest raczej dla mężczyzn. Ale Gawędzka doskonale z tym wszystkim radzi. Przekonałem się — mówi dyrektor — że kobieta jest dokładniejsza w pracy. A taka hodwla, to mnóstwo z pozoru mało istotnych czynności i niejeden mężczyzna „uprościłby" sobie tę robotę. A tu nie można niczego zaniedbać.

Na przykład rodowód byczków. Pochodzą one od matek buhajów i ojców buhajów. I takie cielę, choć ma potwierdzonych rodziców dodatkowo się jeszcze testuje.

Organizacją tych wszystkich spraw zajmuje się Okręgowa Stacja Hodowli Zwierząt w Białymstoku. Dostarcza ona byczki od hodowców, posiadaczy matek buhajów. W trzech województwach jest 350 takich krów. Nazwę tę otrzymuje krowa o kreślonych wysokich cechach użytkowych. W Katarzynowie jest na razie 30 matek buhajów. Jednym z głównych celów ośrodka jest dochowanie się jak największej ich liczby. Bowiem Centralna Wychowalnia Buhajów jest oczkiem w głowie gospodarstwa.

Stanisława Gawędzka uważa, że efekty pracy jej załogi są w dużym stopniu marnowane przez wadliwą organizację inseminacji Te usługi powinni wykonywać fachowcy o poziomie wiedzy przynajmniej technika weterynarza. Ktoś taki zajmie się nie tylko inseminacją, ale i na bieżąco zadba o zdrowotność zwierząt. Tak jest we wszystkich krajach wysoko rozwiniętych.

Zdaniem Gawędzkiej w naszym regionie należałoby utworzyć szkołę inseminatorów, lub przynajmniej klasę przy jakimś technikum rolniczym.

Oprócz Rogienicy zwiedzamy jeszcze Wiśniewo i Katarzynowo — trzy zbudowane w tym pięcioleciu zakłady. W drodze dyrektor wskazuje odległy las. Gdzieś w środku jest tysiąc ha gruntów PFZ, które niedawno przejął Ośrodek. Była tam wieś Żelazki, ale wszyscy gospodarze przenieśli się do Rumii i zatrudnili w Porcie Północnym. Pozostała po nich ziemia i budynki. Obory adaptowano na owczarnie. Jest to zalążek przyszłego zakładu owczarskiego.

— Egzamin z owczarstwa oblałem, i zdawałem dwa razy — żartuje dyrektor. Dzięki temu nieźle się podszkoliłem. Ale co innego teoria, a co innego praktyka. Zanim zbudujemy gospodarstwo, pouczymy się trochę praktyki na niewielkim stadzie

Jak dotąd owczarstwo przynosi mu pecha. NIK ustaliła, że adaptację opuszczonych obór wykonano niezgodnie z kosztorysem. Po prostu dyrektor „poprawił" go, zwiększając tym samym funkcjonalność obiektów Zapłacił za to siedem tysięcy złotych grzywny. Uważa, że słusznie, nie podporządkował się przepisom.

W Ośrodku Katarzynowo utrzymuje się 2500 sztuk bydła, 1500 świń i 1000 owiec. Tutejsza ferma świń wraz z chlewnią w Ośrodku ełckim tworzą pierwsze w kraju centrum hodowlane rasy białej zwisłouchej. Chodzi o to, aby nie dopuścić do krzyżówek spokrewnionych ze sobą sztuk Dlatego obie fermy wymieniają się co jakiś czas materiałem męskim. Dzięki temu uzyskane sztuki zarodowe są wartościowsze, bardziej zróżnicowane genetycznie.

W minionym roku średnio od lochy odchowano ponad 19 sztuk prosiąt, natomiast zakwalifikowanych sztuk zarodowych — ponad dziewięć (średnia krajowa wynosi zaledwie 4 sztuki).

Ośrodek w Katarzynowie jest jeszcze w tak zwanym rozruchu. Przez cały czas trwała wymiana bydła rasy czerwonej polskiej na czarno-białą. Pełną zdolność produkcyjną osiągnie się tu za trzy lata. Mimo to już obecnie rocznie sprzedaje się oprócz buhajów po 500 sztuk loszek i knurów zarodowych, owce i od bieżącego roku jałówki. Oprócz tego dostarcza się do punktów skupu ponad 4 mln litrów mleka rocznie oraz spore ilości żywca i wełny.

W tej pięciolatce tzw. produkcja towarowa netto wzrosła tu z 11 do 38 mln złotych. Ostatni, trudny przecież rok w rolnictwie przyniósł wzrost produkcji o 3 mln złotych. W okresie siedmiu lat istnienia Ośrodek nie odnotował strat.

Organizacja pracy jest tu inna niż w PGR. Każdy zakład jest na własnym rozrachunku. Główna odpowiedzialność za wyniki gospodarcze spoczywa na kierownikach zakładu. Do minimum ogranicza się transport wewnętrzny. Na odległych polach uprawiane są przeważnie zboża i trawy. Rośliny kiszonkarskie możliwie najbliżej silosów, czyli przy gospodarstwach. Nie praktykuje się tu także tak kosztownego zwiększania pogłowia przed spisem rolnym.

Sytuację niewątpliwie ułatwia fakt posiadania własnej suszarni zielonek, wytwórni pasz, warsztatu naprawczego oraz brygady remontowo-budowlanej i melioracyjnej. Podstawą hodowlanych sukcesów jest przede wszystkim dobrze zorganizowana baza paszowa.

Dyrektor Filipkowski uważa, że za parę lat Ośrodek jest w stanie podwoić produkcję. 300-osobowa załoga, to w większości doskonali fachowcy. Ale na dziewięć osób przypada tu 100 hektarów ziemi i stada zwierząt do obsługi. Potrzeba więc więcej mieszkań, niezbędny jest żłobek, przedszkole. Można by wówczas pozyskać nowych ludzi, do pracy przystąpiłyby żony pracowników. Są to jednak plany przyszłościowe.

W trzech województwach istnieją cztery ośrodki hodowli zarodowej. Wszystkie cieszą się zasłużoną sławą dobrych gospodarstw, zwłaszcza OHZ w Grabowie i Ełku. Dziwić się należy, że z ich doświadczeń nie korzystają jeszcze w pełni PGR, gdzie struktura organizacyjna ciągle nie jest ustabilizowana. A organizacja pracy OHZ jest pierwszą rzeczą godną upowszechnienia. Od niej bowiem w największym stopniu zależą efekty gospodarstwa

ZOFIA JADCZUK

Augustowska „Ełczanka" – młodym

W szwalni Odzieżowej Spółdzielni Pracy „Ełczanka" w Augustowie.

Odzieżowa Spółdzielnia Pracy „Ełczanka" w Augustowie, dotychczas podległa macierzystemu zakładowi w Ełku, od nowego roku usamodzielnia się. Odbył się już zjazd założycielski, załoga myśli nad nową nazwą spółdzielni. Reorganizacja ta w założeniach ma wpłynąć na poprawę zaopatrzenia rynku województwa suwalskiego w odzież, rozszerzenie asortymentu i kolorystyki ubiorów.

Mimo zmian, spółdzielnia nie zmieni profilu produkcji. Wyspecjalizowała się ona w szyciu ubranek chłopięcych do lat 14, spodni młodzieżowych, marynarek i spodni męskich. Za materiał służą przede wszystkim elana niskoprocentowa, teksas wycieralny i niewycieralny, bistor. W ciągu bieżącego roku augustowska „Ełczanka" dostarczyła na rynek 17,5 tys. ubranek, 6 tys. spodni męskich i około 80 tys. młodzieżowych, a wartość sprzedaży wyniesie ponad 50 mln zł. Ponadto spółdzielnia wysłała na eksport do Związku Radzieckiego około 17 tys. męskich marynarek i ponad 30 tys. spodni.

W punkcie usługowym: kierowniczka punktu, Barbara Wiszniewska i krojczy, Wincenty Krupiński

Ubiory ze spółdzielni w Augustowie w widoczny sposób wspomagają rynek województwa. — Z produkowanych asortymentów każdą ilość jesteśmy w stanie dostarczyć do sklepów — mówi kierownik zakładu, **Henryk Kozłowski.** Nie wydzielamy towarów. Ubranka młodzieżowe i chłopięce sprzedawane w suwalskich sklepach pochodzą głównie z naszej „Ełczanki". Na życzenie handlowców jesteśmy w stanie uzupełnić brakujące asortymenty, rozmiary. W tym roku na zamówienie handlu, w czasie luzów, uszyliśmy trochę tanich spódnic w kolorze khaki które rozeszły się jak woda.

Można mieć zastrzeżenia co do kolorystyki i asortymentu tkanin, ale możliwości wyboru w tym zakresie są ograniczone. Nie zawsze przemysł produkuje to, czego oczekują handel i klienci. Do tego giełdy tkaninowe wyprzedzają handlowe, więc trzeba trochę na własne wyczucie i ryzyko zamawiać materiały. Później zdarza się, że nie mają one wzięcia na rynku.

W doborze tkanin spółdzielnia korzysta też z rad handlowców, którzy sygnalizują, czego młodzież poszukuje. Oczywiście najbardziej poszukiwane są stroje ze sztruksu, dlatego też szyje się je w punkcie usługowym, zlokalizowanym w spółdzielni, na zamówienie klientów. (jas)

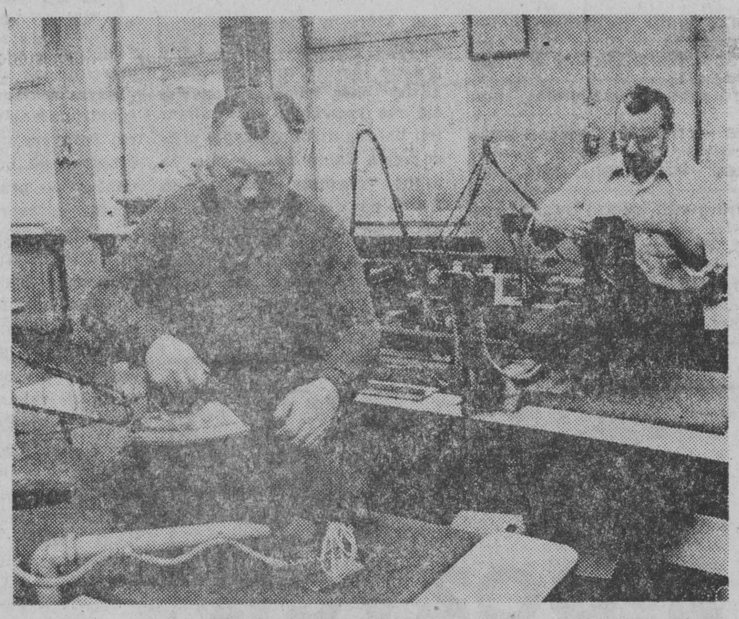

Przy prasowaniu ubiorów Marian Markowski i Aleksander Jurkiewicz. Fot. Z. Lenkiewicz

Historie wiarygodne

O pojęciu, którego nie ma w encyklopediach

Usiłowałem znaleźć w encyklopediach pozaiczne słowo miłość, ale w żadnej z nich go nie było. Czyżby autorzy tych źródeł mądrości nie byli w stanie zdefiniować tak prostego pojęcia?

Każdy niemalże człowiek chce kochać i być kochanym. Temu nieokreślonemu uczuciu ulega zarówno człowiek wykształcony, jak i prosty, filozof i murarz, gwiazda ekranu i sprzątaczka.

Gdyby tylko prawo do miłości miały istoty piękne, a jeszcze bardziej szlachetne, gatunek ludzki rychło by wyginął.

Niekiedy zdumiewa nas fakt, że ludzie nie mający z pozoru prawa do miłości usiłują kochać. Bo kto jest skłonny przyznać prawo do tego uczucia odpychającej postaci **Quasimodo**, *bohaterowi jednej z powieści Wiktora Hugo. Każdy sądzi, że wnętrze kaleki musi być równie odpychające jak jego cielesna postać. Nawet ciemność nocy nie mogła przesłonić jego brzydoty, a największe pieniądze nie byłyby w stanie okupić samozaparcia najnędzniejszej prostytutki, by obdarzyć go udawaną miłością. Czyż jednooki cyklop, głuchy, ślepy, garbaty i zarazem ułomny mógł wzbudzić choćby cień sympatii? Czy mógł liczyć na to, że pokocha urodziwa i zmysłowa Esmeralda?*

Istotną rolę w tym względzie odgrywa uroda. Nikt nie zastanawia się nad walorami umysłu, lecz ulega jedynie zwodniczej piękne zewnętrzności. Gdyby np. Quasimodo miał umysł nawet na miarę swego niezwykłego domostwa — Katedry Marii Panny, i tak nie mógłby liczyć na nic więcej, jak tylko na pogardę.

Zaciekawiony brakiem tego określenia w miarodajnych źródłach zacząłem więc szukać go w dziełach filozoficznych. I oto co pisze na ten temat prof. T. Kotarbiński: „miłość powstaje i rozwija się na podłożu obiektywnego, przez dojrzewanie ciał uwarunkowanego popędu rozrodczego. Ten zaś popęd, działając po drogach kierunkowości biologicznej, nie służy osobom, w których działa, lecz gatunkowi, jego przetrwaniu po spodziewanym zaniku indywidów, poprzez które działa. W tym celu — jeśli wolno tak się wyrazić — przyroda stwarza jakości emocjonalne powabu i ponęty i wzbudza skłonność do ułudy, dzięki czemu przedmiot miłości wydaje się zakochanemu lub zakochanej wyposażony w zalety, których naprawdę nie posiada. Tak jest dopóki popęd nie ulega doraźnemu nasyceniu. Z tą chwilą jednak jakość powabu natychmiast ginie i odradza się znowu wraz z nawrotem popędu. Gdy wszakże nasycenie staje się chroniczne, spada z oczu przesłona ułudy, a trzeźwy sąd ukazuje rzeczywistość na ogół znacznie mniej cenną i interesującą. Co więcej, dołączają się skutki przesytu i znużenia, bo w sprawach miłości niedosyt po doraźnym zrywie przechodzi z nagła w doraźny przesyt, a ceną jaką się płaci za nazbyt intensywną miłość jest zwykle stan rozdrażnienia i pewnej niechęci, skierowany do osoby współuczestniczącej w zrywie".

Owocem nie zawsze zamierzonym tego uczucia jest potomstwo. Często przychodzi ono na świat wbrew zakochanym, jako nieoczekiwany skutek realizacji zgoła innych pragnień niż miłość. Wtedy pod adresem „miłości minionej, zapomnianej i wzgardzonej" (T. Kotarbiński), kierujemy słowa pełne nienawiści, najbardziej obelżywe. Osoby nie tak dawno sobie przyjazne stają się dla siebie najżarliwszymi wrogami.

Najtrudniejsza do zwalczenia jest miłość nagle zrodzona. A zdarza się ona stosunkowo często, jeśli nie zawsze. Bo z reguły jest to zwycięstwo uczucia nad rozumem, jak trafnie określa H. L. Mencken „triumf wyobraźni nad inteligencją".

Miłość często rodzi się nieoczekiwanie bez zastanowienia, jako rezultat czysto fizycznego zachwytu lub przejaw subiektywnej oceny czysto zewnętrznych walorów upragnionej osoby z całkowitym pominięciem jej zalet duchowych, które przecież decydują o drodze życiowej ludzi. Takie zalety jak np. dobroć, tolerancja, mają dużo mniejsze znaczenie niż urok postaci, jej kształtna noga czy ręka.

Z czasem przychodzą bolesne doświadczenia, działać zaczyna zdobyta wiedza o świecie i człowieku. Jest jednak już za późno, aby zerwać istniejący związek, choć niekiedy zrywają je ludzie nawet po długich latach pożycia (np Lew Tołstoj).

Największe miłości skazane są na ciężkie próby. Czasem zagraża im nieuzasadnione podejrzenie, zazdrość, niekiedy, a nawet często nie zamierzona zdrada, dokonana z chęci doznania czegoś odmiennego. Pod wpływem irrasjonalnych uczuć wymykających się wciąż kontroli rozumu człowiek przeobraża się w zwierzę, bestię, popełniającą, i to bez względu na poziom wykształcenia czyny niegodne istoty ludzkiej. To zazdrość podsycona przez intrygi doprowadziła Otella do uduszenia w miłosnym zaślepieniu ukochanej Desdemony.

Zdarza się, i to wcale nierzadko, że miłość przemija tak niepostrzeżenie jak się rodzi. Nad jednym i drugim zjawiskiem nie potrafimy zapanować. Człowiek poznaje różne przejawy swej istoty, lecz stosunkowo mało poświęca tej tak ważnej stronie życia.

„W miłości nie ma innych powodów dla których już się nie kocha, prócz tego jednego, że kochało się za bardzo" — twierdzi La Bruyere.

Ale do tej konkluzji zazwyczaj dochodzi się dopiero w latach, w których po tym trudnym do zdefiniowania uczuciu pozostaje już tylko mgliste wspomnienie. Wtedy człowiek jest skłonny przyjmować definicje raczej mniej optymistyczne w rodzaju tej, że miłość to złudzenie, iż jedna istota różni się od pozostałych. Nie oznacza to, abym pragnął odwieść ludzi od miłości.

CZESŁAW WRONKOWSKI

Oblicza

Giżycko ma dwa wyraźnie różne oblicza. Letnie i zimowe. Teraz betonowe molo, które wybiega pół kilometra na jezioro Niegocin, jest puste. Jeśli ktoś na nie wychodzi w grudniowe mgliste dni to PAWEŁ CICHOSZ, działacz Towarzystwa Miłośników Ziemi Giżyckiej. Powodów do radości Paweł Cichosz nie ma: akcja w obronie Niegocina, której był inicjatorem nie przynosi na razie efektów.

Przed kilku laty na brzegach jeziora pojawiły się tablice: „Okresowo woda nie nadaje się do kąpieli". Do Niegocina poprzez Kanał Łuczański wdzierają się ścieki sanitarne z całego miasta. W jego zatruwaniu mają też swój udział położone nad nim zakłady. Wszystkie działania jak choćby ostatnie (dwa najbardziej uciążliwe dla jeziora zakłady — zakłady drobiarskie i dojrzewalnia serów — wybudowały podczyszczalnie) dają efekty połowiczne. Rozwiązanie problemu jest jedno: budowa ogólnomiejskiej oczyszczalni i instalacja nowych kolektorów. Inwestycja taka jest niezwykle kosztowna; po wtóre — skomplikowana z punktu widzenia techniki. Dlatego, choć wszyscy dostrzegają jej niezbędność, nie może się jakoś doczekać realizacji.

W folderach o Giżycku można wyczytać zdanie: „Polecamy piękną plażę miejską, która mieści jednorazowo około pięć tysięcy osób".

Rzeczywiście, obiekt, który powstał w początkach lat siedemdziesiątych nad Niegocinem (osuszenie bagien, nawiezienie piasku, budowa pawilonów) dzięki społecznemu wysiłkowi mieszkańców całego miasta jest rzec można, imponujący. Jednak wbrew reklamie z folderu polecać go w roku przyszłym i chyba latach następnych nie będzie wypadało.

Na Niegocin patrzy z troską również **Edward Puczel.** Był to pierwszy mieszkaniec Giżycka, którego poznałem. Pochodzi aż z powiatu bracławskiego. Tam daleko na północnym wschodzie również były jeziora i tam właśnie uczył się rybactwa. Dlatego po wojnie znalazł się na Mazurach. Dziś jest kierownikiem Zakładu Rybackiego w Giżycku. Pływaliśmy razem motorówką po cichych Tajtach i wzburzonym Kisajnie. Piękna wycieczka. Teraz Edward Puczel obawia się, czy na Niegocinie nie powtórzy się sytuacja z ubiegłej zimy. Wówczas to giżyckie pegeery spuściły do jeziora gnojowicę. Utworzyła się tzw. przyducha (niedotlenienie wody). Wyginęło parę ton ryb.

Zamek krzyżacki z XIV w. (wielokrotnie przebudowywany, ale w jego piwnicach zachowały się elementy gotyku, a na wyższych kondygnacjach detale barokowe) jest jedynym większej wartości architektonicznej zabytkiem Giżycka. Zdewastowany przez czas domaga się remontu. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne ma już nawet projekt adaptacji budynku na hotel ale nie ma pieniędzy. Prowadzi się więc rozmowy z „Orbisem" w Warszawie. „Orbis" jest zamkiem bardzo zainteresowany.

Na razie co jakiś czas wprowadzają się tutaj dzicy lokatorzy.

Ten ostatni fakt jest ilustracją problemów mieszkaniowych w Giżycku. Trzeba jednak przyznać, że buduje się tutaj dużo. W latach 1970—75 oddano do użytku 880 mieszkań, w obecnej pięciolatce już tysiąc czterysta. W ostatnich latach powstały dwa duże osiedla — „30-lecia" i „Moniuszki". Rośnie osiedle domków jednorodzinnych „Wilanów". Rocznie pod tego typu budownictwo rozdziela się przeciętnie osiemdziesiąt działek. Rok bieżący jest nietypowy: chętnych na działki było tylko trzydziestu pięciu. Dlaczego? W Giżycku, jak zresztą w całym kraju inwestycyjne zapędy ostudza znany fakt braku cementu.

Szansa młodych — patronat. Na osiedlu „30-lecia" powstają trzy bloki patronackie (jeden o pięćdziesięciu mieszkaniach, dwa po dwadzieścia pięć). Stu członków ZSMP każdą wolną chwilę spędza na budowie. Zaczynali od najprostszych robót, dziś jak twierdzi **Ryszard Bagniewski** — kierownik młodzieżowych brygad — można ich uznać za fachowców. W patronackich blokach będą trzy rodzaje mieszkań (M-5, M-4 i M-2). Pierwsi lokatorzy wprowadzą się do nich w czerwcu przyszłego roku.

Giżycko rośnie i potrzebuje coraz więcej wody. Z wodą — paradoksalnie — dobrze nie jest. Nie sprawdziły się nawet dwie niedawno wykopane studnie głębinowe.

Dlatego decyzją wojewody suwalskiego zabroniono w godzinach szczytu podlewać ogródki działkowe w mieście. Kto wojewody nie słuchał, płacił pięć tysięcy złotych grzywny.

Spraw do rozwiązania jest dużo ale panią naczelnik — **Irenę Berentowicz** — szczególnie martwi oświata. Szkoły podstawowe pracują na trzy zmiany. W Szkole nr 4 na przykład dzieciaki siedzą do ósmej wieczorem. Czy tak powinno być? Jak pani naczelnik oblicza, w każdym następnym roku, w szkołach podstawowych będzie przybywać dwustu uczniów!

Jest zima i turystów w Giżycku nie ma. Jaka może być o tej porze turystyka nad jeziorami? Żegluga Mazurska zawiesiła kursy statków. Tylko w bazie Międzyszkolnego Ośrodka Sportów Wodnych krzątanina. Trwają remonty i naprawy bojerów. Będą przecież liczne zawody bojerowe. Natomiast turysta, jak się już znajdzie zimą w Giżycku, o bojery raczej nie pyta. Za trudny to jest sport.

W oknach „Orbisu" w Poznaniu (i może jeszcze gdzieś) wisi reklamówka z Giżycka. Zaprasza ona na wczasy myśliwskie. Mieszkać można w kwaterach WPT w mieście, strzelać w niedalekiej Puszczy Boreckiej. No więc iluż tych myśliwych przyjedzie?!

Na razie w Giżycku codzienne (nie turystyczne) życie.

Już przed szóstą na Placu Grunwaldzkim stoją autobusy „Polamu" (sprzęt oświetleniowy). Największy zakład prze-

Wszystko z własnych rąk

c.d. ze str. 1

tem z nich zadowolona, wszystkim pomagały.

— Kopiemy z mężem kartofle, jeszcze jeden koszyk, jeszcze koszyk. Ściemnia się, czas do domu, świniom gotować, dzieciom dawać kolację. Wracam, patrzę Lusiek w fartuchu przypasanym do brzucha, rękawy zakasane, gotuje babie uszy — takie kluski. Przyszła sąsiadka: o, kto ma dobre dzieci, moje by poumierały, a nie ugotowały.

— Władek jak sprzątnął mieszkanie, trzeba było dziewczyny szukać, żeby tak pozamiatała. Od Urszuli się nauczył, mojej siostry ciotecznej, pomagała nam zanim nie wyszła za mąż. Robota paliła jej się w rękach.

— Jeden drugiego pilnował. Ziutek nie zrobił czegoś, dostawał wycisk od Luśka, Lusiek nie dopilnował, to Władek go ochrzaniał. Przyjechałam z Białegostoku po operacji, wchodzę do domu — posprzątane, zając upieczony — to dla Mamusi.

— Karol, zły duchu, co ty wyprawiasz? Zanieś to do kuchni, do węglarki. Dwuletni brzdąc posłusznie zbiera zniszczone liście i wynosi z pokoju. Babcia kocha wnuczka, ale dwa razy nie lubi powtarzać. Jak trzeba to i klapsa przyłoży. Od najmłodszych lat niech się uczy obowiązków. Ona uważa, że najcenniejsze wiano, które przekazała swoim synom — to szacunek do pracy. Tylko praca każdego wzbogaca, kto pracuje ten ma — powtarza kilka razy.

— Wybieram się kiedyś na stare tereny. Starymi terenami nazywamy północ Suwalskiego, stamtąd pochodzimy. Przychodzi Chmielewska, sąsiadka zza płota i mówi: no, Trzcianowsko, tobie to dobrze, możesz jechać, gdzie chcesz, twoje dzieci wszystko porobią. — A kto mi je wychował? — pytam. Ja sama wychowałam. A Chmielewskiej jeszcze lepiej, ma same córki, powinny wszystko w domu zrobić.

— Zazdrościli mi dzieci, ja nieraz myślę, może byłam dla nich za surowa. Jak powiedziałam, to żeby pękało, musiałam dotrzymać słowa. Nawet mógł któryś uciec, schować się, przyszedł za jakiś czas, swoje dostał. — Pamiętaj, uciekniesz, dostaniesz podwójną porcję.

— Inni rodzice powtarzali: chcecie kimś być, uczcie się dzieci. Ci, u których my — można powiedzieć — parobkowalim, siedzą teraz i biedują. Sami chcieliście urzędników, macie. Jeden, drugi sąsiad poszedł na rentę, budynki gospodarskie stoją puste i niszczeją.

To marnotrawstwo — Trzcianowskiej trudno się z tym pogodzić. Jej zdaniem, rentę należałoby rolnikom przyznawać pod warunkiem zapewnienia następcy. Z pewnością zbyt to radykalne, ale nie sposób zgodzić się z niszczeniem ojcowskiego dorobku.

Toż to dorobek całego życia — Trzcianowska jeszcze raz wraca do swoich początków w Liskach. Aż trudno uwierzyć, przyjdzie lato, ściemnia się, położy dzieci spać. Księżyc zaświeci, no, Broniek — mówi do męża — idziemy na pole. Chmielewski skosił garściówką mieszankę, trzeba sprzątnąć. Mąż bierze budzik do kieszeni i idziemy. Z budzikiem się chodziło na ręczny zegarek nie stać było. Godzina jedenasta w nocy, cała wioska śpi, aż żal, że człowiek nie może odpoczywać.

Jałówka ocieliła się, teść dał drugiego konia, gdzie my to postawim? Trzeba drugi chlew budować. Skąd weźmiem pustaków? Siedzim z mężem i dyskutujem. Kto nam pomoże, jak sami nie zrobim, nikt za nas nie zrobi. Wiesz co, Broniek, pojadę na stare tereny. Może kto ma maszynę do robienia pustaków. Pojechałam do Przerośli, wujek postarał się o pustaczarkę. Przywiozłam, zaczęliśmy stawiać chlew. Każdy w nim kamień moją ręką przywieziony, każdy pustak przeze mnie odciśnięty.

Postawiliśmy ten chlew, no, mówię, Broniek, już pewnie i nam, i naszym dzieciom starczy. Za parę lat, patrzymy ciasno, już by się przydał drugi. Zrobiliśmy przybudówkę. Żebyśmy nie pracowali to byśmy jak przyszli z dwiema krowami, tak byśmy zostali.

Za pierwszy kontraktowany len kupiliśmy telewizor. Ten Neptun — to już drugi. Dzieci uwijały się jak mrówki. Przyjeżdża Lusiek ze szkoły, w Ełku był w zawodówce: Mamusiu, deszcz idzie, trzeba len zwozić. To trudno opowiedzieć, chwytało się chleb, kiełbasę w rękę i pracowało.

Wszyscy pójdą spać, wyciągam kołowrotek i przędę. Fot. K. Świderski

Lusiek poszedł do wojska, został zawodowcem. Jest podoficerem w czerwonych beretach w Krakowie. Ziutek skończył Zasadniczą Rolniczą w Starych Juchach, rozpoczął zaoczne Technikum Rolnicze w Białej Piskiej, zabrali go do wojska. Damfę trzeba było kupić. Mówię do ojca, pojadę, spytam Ziutka, jak nie chce przyjść na gospodarstwo, nie będziem kupowali. — A gdzie ja pójdę, szkoda waszej pracy, Mamusiu.

W grudniu 1975 roku Ziutek wrócił z wojska. Zaczął gospodarować jako specjalista w hodowli krów mlecznych. Trzcianowscy dokupili jeszcze osiem hektarów ziemi. Chociaż ojcu zdrowie nie dopisuje i wybiera się na rentę, gospodarują wspólnie. Mają 15 krów dojnych, z 50 świniaków jako produkcję uboczną. W ubiegłym roku dostarczyli 44,5 tysiąca litrów mleka, w tym roku wyjdzie trochę mniej. Kilka krów nie zacieliło się, dzięki inseminacji — żartuje Ziutek. Pasze własne, kiszonka z buraków i kukurydzy.

Kiedy 18 lat temu Trzcianowscy tu przyjechali, oprócz domu, na środku podwórka stał mały chlewik i dalej niewielka stodółka. Teraz jest duża stodoła 10 na 20 metrów, nowa obora i chlewnia. Mają ciągnik i z wyjątkiem snopowiązałki prawie wszystkie do niego maszyny. Snopowiązałka jest konna, ale już wysłużona. Na początku roku Ziutek dostał przydział na ciągnikową, tylko do dziś nie może jej odebrać. Były w Ełku, ale Trzcianowska słyszała, że już nie ma.

W domu założyli centralne ogrzewanie, wygospodarowali łazienkę. Bieda, bo kiedy wody w studni brakuje to i w łazience nie ma. Na dnie studni podobno leży duży kamień — tak powiedziała przyjeżdżająca tu Niemka, była właścicielka gospodarstwa. Podziwiała, że tak dobrze Trzcianowscy gospodarzą.

Pada deszcz, na dworze błoto w taki czas trudno przejść przez podwórze. Na przyszły rok czekają Trzcianowskich nowe zadania: trzeba wybrukować podwórze, starą stodołę przerobić na spichrz, wybudować garaż, bo Ziutek ma w planie kupno Żuka i drugiego być może ciągnika. Warszawa już stoi przy domu.

Na dokupionym polu za drogą, uradzili, zasadzić sad. Ze 30 jabłonek i gruszek już rośnie. Pani Apolonia posadziła również truskawki. Trochę zna się na ogrodnictwie. W czasie okupacji pracowała u ogrodnika. Lubił ją, bo była dokładna, po wojnie trzy razy przyjeżdżał, żeby ją znów zaangażować, ale rodzice nie zgodzili się.

— Bogaci się zrobili — niejeden z sąsiadów zazdrości Trzcianowskim. Zostali najlepszymi gospodarzami we wsi.

— Jak ręce nie pójdą, żaden sprzęt sam nie pójdzie — mówi pani Apolonia i w jej interpretacji znaczy to, że maszyny, owszem, ułatwiają pracę, ale całkiem nie wyręczają. Jest godzina czternasta i ani Ziutek, ani Marysia, ani dziadek nie przysiądą. — Co ja tu będę gadał, sieczki nie ma. Ziutek, naostrzyj noże — została babcia z wnuczkami. Poszli w trójkę rżnąć sieczkę, potem będą dawać krowom, karmić świnie, doić krowy i tak do siódmej.

Nie ma gadania, idziem i robim, nikt nie przyjdzie i nie zrobi — tak babcia tłumaczy podział obowiązków. Trzeba — robię ja, trzeba — Marysia. Dziś ja w domu przy dzieciach, jutro ona. U nas kłótni nie ma prawa być, musi być zgoda. Jak ja widzę, że jej nie po nosie, to ścichnę, ona zauważy — to ona milczy.

Wieczorem schodzą się wszyscy i rozważają: może byśmy to zrobili, może to. Wszyscy pracujemy, jeden drugiego musi słuchać, z różnych pomysłów wybieramy najlepsze. Ziutek zrobi coś nie tak, tłumaczy się potem: zrozum Mamusiu, to było tak i tak. Nigdy się nie rzuca, nie bluźni, nie, u nas tego nie ma.

Przyjedzie Lusiek z Krakowa, pomaga doić krowy, wszystko zrobi. W grudniu wraca z wojska Władek. Uszykujemy mu pokoik na górze. Kupimy telewizor, będę gnała niech się żeni, moja głowa będzie spokojniejsza. Co trzeba pomóc pomogę, żeby żaden nie zaznał tego, co my. Niech odbijają się od innego progu.

Nieraz opowiadam im, jak sadzałam dwóch najmłodszych na rower, sama szłam pieszo obok. Tak chodziliśmy do Juch. Teraz Ziutek zapuszcza motor i jedziemy, gdzie trzeba. Kto to myślał, że będziemy mieć limuzynę.

Dzięki pracy można dojść do wszystkiego. Nie mogę siedzieć bezczynnie. Wszyscy pójdą spać, wyciągam kołowrotek i przędę. I jednej synowej chce się coś utkać, i drugiej. Przędę sama, ale do tkania oddaję.

Jan Lachowicz — sekretarz KG partii w Starych Juchach zalicza gospodarstwo Trzcianowskich do jednych z najlepszych wśród 70 specjalistycznych w gminie. Równo pracują, równo dzielą się — ocenia rodziców i syna. Oprócz matki cała trójka dorosłych należy do partii. Władek, który jest w wojsku — także. Właśnie na takich członkach partii, dobrych gospodarzach, pracowitych, zgodnych ludziach sekretarzowi bardzo zależy.

IRENA BIERNACKA

Jest godzina czternasta i ani Ziutek, ani Marysia nie przysiądą.

Giżycka

mysłowy Giżycka leży kilka kilometrów za miastem. Ostatnio ma kłopoty: kooperanci opóźniają się z dostawami. Często brakuje kloszy oświetleniowych, odlewów aluminiowych, opakowań. W przymusowej sytuacji „Polam" ratuje się materiałami zastępczymi. Trzeba jasno powiedzieć: co nadaje się do produkcji na

traj nie zawsze spełnia wymogi importerów.

„Polam" pracuje na zmiany. Więc o dziesiątej wieczór zjadą się na Plac Grunwaldzki autobusy z drugą zmianą.

W sąsiedztwie „Polamu" Wytwórnia Pieczywa Cukierniczego (m.in. herbatniki „Frekatki", ciastka „Warmezanki") znana z tego, że w 1968 roku uruchomiono tutaj najnowocześniejszą wówczas w kraju duńską linię do wyrobów oblewanych czekoladą. Rozpoczęta przed laty modernizacja wytwórni trwa po dziś dzień.

Port giżycki jest o tej porze pusty, ale przecież w warsztatach Żeglugi Mazurskiej, gdzie pracuje m.in. **Henryk Murzynowski** — delegat na Wojewódzką Konferencję Partyjną w Suwałkach — odbywa się normalna produkcja barek. Jednocześnie zakład spieszy się z naprawami i remontami własnych statków.

Żegluga Mazurska przygotowuje się już do sezonu.

To samo powiedzieć można o giżyckim oddziale Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego. Już liczy się — ilu przyjedzie turystów i ile przywiozą pieniędzy? Co by nie powiedzieć, turystyka jest dla Giżycka źródłem poważnych dochodów.

Tylko z wynajmu kwater uzyskuje się rocznie sześć milionów złotych dochodu.

Żeby zwabić turystów, WPT chce poszerzyć swoją ofertę o nietypowe formy wypoczynku. Będą więc wczasy w siodle, wspomniane już wczasy dla myśliwych. Liga Obrony Kraju zaopiekuje się amatorami żeglarstwa. Trzytygodniowe kursy zakończy egzamin na sternika jachtowego. Nie wiadomo tylko jak nowe formy wypalą. Tak czy inaczej urlopowicze na pewno przyjadą.

W lipcu ludność Giżycka wzrasta o osiemnaście tysięcy osób.

W lipcu Niegocin biały jest od żagli. Plaża oblężona. Wszędzie (nawet w barze szybkiej obsługi „Hornet") dyskoteki. W kawiarniach różnojęzyczne rozmowy. Przyznam się, że kręcąc się latem po ulicach myślałem: kto tu naprawdę jest z Giżycka? Wiem już, że mieszkańców miasta nie trzeba szukać wśród kolorowego tłumu.

Więc na przykład **Zenon Sielicki**, ledwie wzejdzie dzień, opuszcza ze swoim synem Władysławem rybakówkę i schodzi nad Niegocin. Pan Zenon spędził na wodzie trzydzieści pięć lat. Teraz kieruje brygadą rybacką (syn Władysław, **Adolf Skrobowski**, dwaj **Brodowscy** z Bogaczewa).

Dobrze byłoby któregoś letniego poranka wypłynąć z nimi na węgorza.

Tadeusza Pawłowskiego znajdę najpewniej w Zarządzie Miejskim ZSMP. Pójdziemy na osiedle Trzydziestolecia. Pokaże mi patronackie mieszkania. Najpierw któreś z M-5. M-5 ma w patronackich blokach siedemdziesiąt pięć metrów powierzchni. Aha, w M-2 mieszka ktoś znajomy — **Halina Kalinowska.** Przez sześć lat przemieszkiwała na stancjach. Czy urządziła już mieszkanie?

Co będzie robił latem **Jerzy Piekarski?** Jest komendantem hufca ZHP. Jego oczkiem w głowie są Wydminy. W 1975 roku nadanie giżyckiemu hufcowi imienia Janka Krasickiego uczczono wmurowaniem kamienia węgielnego pod ośrodek harcerski na wyspie na Jeziorze Wydmińskim. 24 lipca tego roku ośrodek został otwarty. Na Jeziorze Wydmińskim spędzali wakacje harcerze nie tylko z Suwalszczyzny ale także w województw zielonogórskiego, warszawskiego, Warszawy. Więc przyszłe lato Jerzy Piekarski spędzi pewno w Wydminach.

Gdy już turystyczny rozgwar dokuczy, można uciec nad Kruklin. Do pana Wacława. Będzie ranek, pan Wacław wróci właśnie z jeziora. Wydobędzie z lodowni lód, obłoży nim skrzynki z rybami i będzie czekał na samochód z Zakładu Rybackiego w Giżycku.

Gdy siedzi na ławce nad jeziorem, lubi sobie filozofować. Mówił, że nastał teraz jakiś idealistyczny czas. Ludzie bez przerwy gonią, bo im wszystkiego za mało. I na co im taki kapitał — pytał.

Samochód zabierze ryby, a pan Wacław położy się spać na zadaszonej ławeczce nad jeziorem. Turyści właśnie będą wstawać z łóżek.

ANDRZEJ RÓŻALSKI

Nie dać się zepchnąć na pobocze

Ciąg dalszy ze str. 3

W ogóle Krzyżewo to jak dar losu. Promieniuje na całą gminę, jest kuźnią kadr, młodzi garną się do nauki.

Punktem honoru władz gminnych jest zwiększenie do roku 1981 liczby gospodarstw specjalistycznych do 200.

— I tak będzie na pewno — mówi bez cienia wątpliwości naczelnik Kłoskowski. — Ustawa emerytalna pozwala przekazywać gospodarstwa młodym, którzy mają szerokie horyzonty. Do tej pory, 153 rolników przekazało w sumie 1070 hektarów ziemi swoim następcom. Tylko 9 gospodarstw przeszło na Skarb Państwa. Średnia emerytura wynosi — jak obliczono — 2244 zł, a są emerytury bardzo wysokie, sięgające i ponad 5 tysięcy złotych miesięcznie.

— Ale byłbym przesadził gdybym twierdził, że tak jest w każdej wsi. Są takie wsie jak np. Roszki Leśne, gdzie połowa rolników to ludzie starsi. Są tacy rolnicy w wielu wsiach, którzy nie mają komu przekazać ziemi, na której całe życie pracowali.

Zdarza się też, na co naczelnik i sekretarz mają przykłady, bo nieraz interweniowali, że dzieci powyjeżdżały do miast, a rodziców odwiedzają raz na rok i jeszcze mają pretensje do władz, że nie zapewnia starym opieki. Często trzeba się zatroszczyć i o węgiel i o stałą opiekę siostry z czerwonego krzyża nad schorowanymi ludźmi, opuszczonymi przez własne dzieci.

— I tak doszliśmy do organizowania domu spokojnej starości. We wsi Perki-Karpie jest szkoła, a dzieci mało. Więc ten budynek przejął ZOS i już w przyszłym roku rozpoczną się prace adaptacyjne. Znajdzie się tam miejsce dla 120 starych ludzi, którymi już nikt nie będzie poniewierał.

*

W Sokołach nie ma wielkiego przemysłu. Ale wyroby tych zakładów, które są, przysparzają sławy miasteczku. Na przykład zakład mleczarski przerabiający 25 tys. litrów mleka na dobę produkuje żółte sery. Rocznie 450 ton sera edamskiego i podlaskiego idzie stąd na rynek krajowy. Ser podlaski posiada znak jakości. Podobno klienci ze Śląska szukają tylko sera wyrabianego w Sokołach.

Z istniejącym tu Spółdzielczym Przedsiębiorstwem Produkcji Prefabrykatów Budownictwa Wiejskiego — wiąże naczelnik Kłoskowski nadzieje z zatrudnieniem. Tu właśnie ma być wkrótce budowana stolarnia, która zatrudni dodatkowo 300 osób, co dla miasteczka jest sprawą istotną.

Jest jeszcze w Sokołach zakład ceramiki, do którego jedziemy z naczelnikiem.

Zakład ulokował się na skraju miasteczka, pod cherlawym laskiem. 18 robotników wyrabia gliniane donice do kwiatów, sprzedawane w sklepach CPLiA. Kierownik, **Czesław Dworakowski** jest jednocześnie zaopatrzeniowcem i księgowym, wszystkim po trochę. Rocznie zakład produkuje 100 tysięcy donic w 24 wzorach. Są to wyroby ręcznie wykonane, o ciekawej fakturze. Kierownik mówi, że zdobią pomieszczenia dużych gabinetów, luksusowych hoteli a nawet i ambasad, chociaż — przyznaje — sam osobiście w żadnej ambasadzie nie był.

W tym roku zakład przekazał ponad tysiąc donic dla Centrum Zdrowia Dziecka. Z tej uroczystości jest nawet zdjęcie, na którym minister **Janusz Wieczorek** ściska rękę kierownika Dworakowskiego. Jest też w zakładzie księga, w której pełno słów uznania i najlepszych życzeń dla pracowitej załogi, a nawet głęboki podziw. Autorami są ludzie zajmujący wysokie stanowiska. Nie wiadomo jednak, czy sami zwiedzali ten zakład, czy też może kierownik jeździł z księgą do nich osobiście. Bo gdyby byli na miejscu, to stwierdziliby, że zamiast serdecznych życzeń, bardziej potrzebna jest pomoc.

Budynek zakładu jest w opłakanym stanie, ciasnota, czarnota, błotnista droga, rozwalona wiata, nawet szyldu brak. W takich warunkach nie pracowano i za przysłowiowego Króla Ćwieczka. A przecież roczna wartość produkcji tego zakładziku wynosi 5 mln zł. I faktem jest, że wyroby te cieszą się dużym powodzeniem na rynku. Zakład ceramiczny w Sokołach podlega Spółdzielni Pracy Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Zambrowie. A o trosce zambrowskiej spółdzielni można się przekonać na miejscu. Do tej spółdzielni nie mają Sokoły szczęścia.

*

Mieszkańcy nie mają też szczęścia do działalności kulturalno-oświatowej.

Sokoły leżą na uboczu. Dzieli je 39 km od Białegostoku i 60 km od Łomży. Więc o uczestnictwie w imprezach kulturalnych w tych miastach raczej nie ma mowy.

Gminny Ośrodek Kultury mieści się w budynku niedawno wyremontowanym, ale — jak mówi naczelnik — działalność tego ośrodka, ani na pokaz, ani na reklamę. Oprócz dyskotek nic się tam nie dzieje i nawet przy najlepszych chęciach nie można wymienić ani jednej ciekawej imprezy. Owszem, kiedy GOK-iem kierowała Regina Pisańska życie kulturalne kwitło, lecz gdy przeszła na emeryturę, wszystko przycichło i jest po prostu nudno w Sokołach. A na przykład we wsi Truskolasy-Lachy, Klub Rolnika mieści się w prywatnym budynku, a swą działalnością zyskał wysoką lokatę nawet w skali województwa łomżyńskiego. Wszystko zależy od ludzi, którzy kulturą kierują.

*

Do pomieszczeń sklepowych wciąż ma pretensje sanepid. Że ciasne, że nie przystosowane do obsługi klientów, że porządku nie mogą utrzymać. I nic dziwnego, skoro 23 sklepy mieszczą się kątem w prywatnych budynkach. Dlatego też czynione są starania o budowę pawilonu, gdzie znalazłyby się dom handlowy i restauracja. Do pilniejszych potrzeb należy też rozwinięcie usług w samych Sokołach i gminie.

— Bo co obecnie jest: dwóch fryzjerów, dwóch szewców, czterech krawców i pięciu mechaników. Nie ma natomiast tak bardzo potrzebnych usług jak naprawa sprzętu gospodarstwa domowego i radiowo-telewizyjnego, a na wsi kowalskich. Lokale znalazłyby się, lecz brak fachowców.

*

Jest w Sokołach grono społeczników oddanych sprawom swej osady. Sekretarz Wnorowski wymienia najbardziej aktywnych: Władysław Urbaniak, Zbigniew Truskolaski, Stefan Kalinowski, Jerzy Krysiński. Mógłby wymienić jeszcze wiele nazwisk, tak liczny jest aktyw. Wśród nich najwięcej nauczycieli, których działalność społeczna i polityczna na wsi jest wprost nieoceniona.

Organizacja partyjna liczy 420 członków i kandydatów. W ostatnich 2 latach do partii przyjęto 97 kandydatów. Większość z nich to młodzi rolnicy, co może cieszyć najbardziej.

Ludzie z Sokół mają duże ambicje Uporządkować miasteczko, wybudować blok mieszkalny, wyremontować drogi. Jak te zamierzenia zrealizują, to kto wie — może wkrótce staną do konkursu G mina — Mistrz Gospodarności?

ANNA ZAREMBINA

FAKTY

Teatr wyrósł z ruchu amatorskiego, którego animatorami w okresie międzywojennym byli Helena Pacewicz i Piotr Sawicki późniejszy jego dyrektor. Pierwszą stałą siedzibę w Białymstoku miał „Świerszcz" przy ul. Pięknej. W 1953 r. teatr otrzymuje subwencje Ministerstwa Kultury i Sztuki.

— ● —

W 1960 r. teatr zostaje upaństwowiony, a jego dyrekcję i kierownictwo artystyczne obejmuje Joanna Piekarska. W 1964 r. teatr zatrudnia 40 osób w tym 14 aktorów. Jest w posiadaniu autokaru, ale własnej sceny ciągle nie ma, współpracuje z Jerzym Maksymiukiem. W tym samym roku „Warszawskie Tygrysy" projektują białostocki teatr.

— ● —

Krzysztof Rau, reżyser i kierownik literacki w 1969 r. obejmuje dyrekcję i kierownictwo artystyczne teatru. Pracownie, biuro i garaże teatru mieszczą się przy ul. Sienkiewicza, sala prób przy ul. Kilińskiego, widownia w adaptowanej sali konferencyjnej Domu Rzemiosł przy ul. Warszawskiej.

13 lutego 1969 r. „Kurier Polski" podaje: „Białostocka Melpomena zatroszczyła się również o najmłodszych. W przyszłym roku w Parku Centralnym u zbiegu ul. Ostrowskiego i Kalinowskiego, otwarty zostanie nowy teatr — lalki i aktora. Budynek o bardzo nowoczesnej linii architektonicznej, dysponujący widownią obliczoną na 250 miejsc, jest dziełem trzech warszawskich architektów..."

W roku 1971 inscenizacją dramatu Tadeusza Różewicza „Kartoteka" teatr zainaugurował działalność sceny dla dorosłych, która trzy lata później uzyskuje oddzielne locum przy ul. Manifestu Lipcowego. Jest to „Rotunda".

W 1973 r. reanimowano projekt z 1964 r. Uaktualniono wnętrza, na zmianę bryły nie było czasu. Zatwierdzono założenia techniczno-ekonomiczne budowy.

— ● —

Studium Aktorskie Teatru Lalek powstaje przy teatrze w 1974 r. Po rocznej działalności przekształca się w białostocki Wydział Lalkarski PWST im. Al. Zelwerowicza w Warszawie. Spośród czternastu pierwszych absolwentów Wydziału z roku 1977/78 siedmiu podejmuje pracę w Białostockim Teatrze Lalek.

— ● —

Fundamenty pod nowy teatr wylano w 1975 r. Przez rok była to budowa nielegalna, przez następny rok — nieoficjalna.

— ● —

W 1979 r. w Białymstoku odbył się pierwszy Przegląd Dyplomów Wydziałów Lalkarskich Szkół Teatralnych. Impreza z udziałem teatru będzie powtarzana co dwa lata.

— ● —

W dwudziestopięcioleciu teatr dał 105 premier, 8.627 widowisk i miał blisko 2 mln widzów.

WYDARZENIA

1972 ROK — Międzynarodowy Festiwal Bułgarskich Sztuk Lalkowych — Warna.
I nagroda i złoty medal za realizację sztuki Atanasa Moczurowa „Wesołe koguciki" (reżyseria: Krzysztof Rau, scenografia: Wiesław Jurkowski, muzyka: Jerzy Maksymiuk).

1973 ROK — Telewizyjny Festiwal Widowisk Lalkowych dla Dzieci.
II nagroda za realizację sztuki Jana Wilkowskiego „Tymoteusz Rymcimci" (reżyseria: Krzysztof Rau, scenografia: Wiesław Jurkowski, muzyka: Stanisław Prószyński w aranżacji Jerzego Maksymiuka).

1975 ROK — Nagroda Prezesa Rady Ministrów przyznana zespołowi.
Telewizyjny Festiwal Widowisk Lalkowych dla Dzieci.
Nagroda aktorska przyznana Tomaszowi Brzezińskiemu za rolę Szewczyka w sztuce Marii Kownackiej „O straszliwym smoku".
Ogólnopolski Festiwal Teatrów Lalek — Opole
Nagrody aktorskie przyznane: Halinie Kołpak, Elizie Piechowskiej i Markowi Kotkowskiemu za rolę w sztuce Jana Wilkowskiego „Cybernetyczny pies".

1977 ROK — Ogólnopolski Festiwal Teatrów Lalek — Opole.
Nagroda Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Opolu za realizację sztuki „Leć głosie po rosie". Natalii Gołębskiej.
I nagroda aktorska przyznana Janowi Plewace za rolę Maćka, dwie II nagrody aktorskie przyznane Krystynie Matuszewskiej za rolę Śmierci i Barbarze Muszyńskiej-Zdrodowskiej za rolę Kaczmarki.

1978 ROK — Telewizyjny Festiwal Widowisk Lalkowych dla Dzieci.
II nagroda za spektakl „Leć głosie po rosie".
Nagroda indywidualna Prezesa Rady Ministrów za twórczość aktorską i reżyserską przyznana Janowi Plewace.
Międzynarodowy Festiwal Bułgarskich Sztuk Lalkowych — Warna.
Grand Prix „Złoty Delfin" (za spektakl „Sześć małych pingwinów" Borisa Apriłowa (reżyseria: Krzysztof Rau, scenografia: Wiesław Jurkowski, muzyka: Jerzy Derfel).
Nagroda za reżyserię przyznana Krzysztofowi Rauowi, nagroda za scenografię przyznana Wiesławowi Jurkowskiemu, nagroda za muzykę przyznana Jerzemu Derflowi, trzy nagrody aktorskie przyznane: Krystynie Matuszewskiej za rolę Pina, Barbarze Muszyńskiej-Zdrodowskiej za rolę Gwina i Tomaszowi Brzezińskiemu za rolę Niedźwiadka.

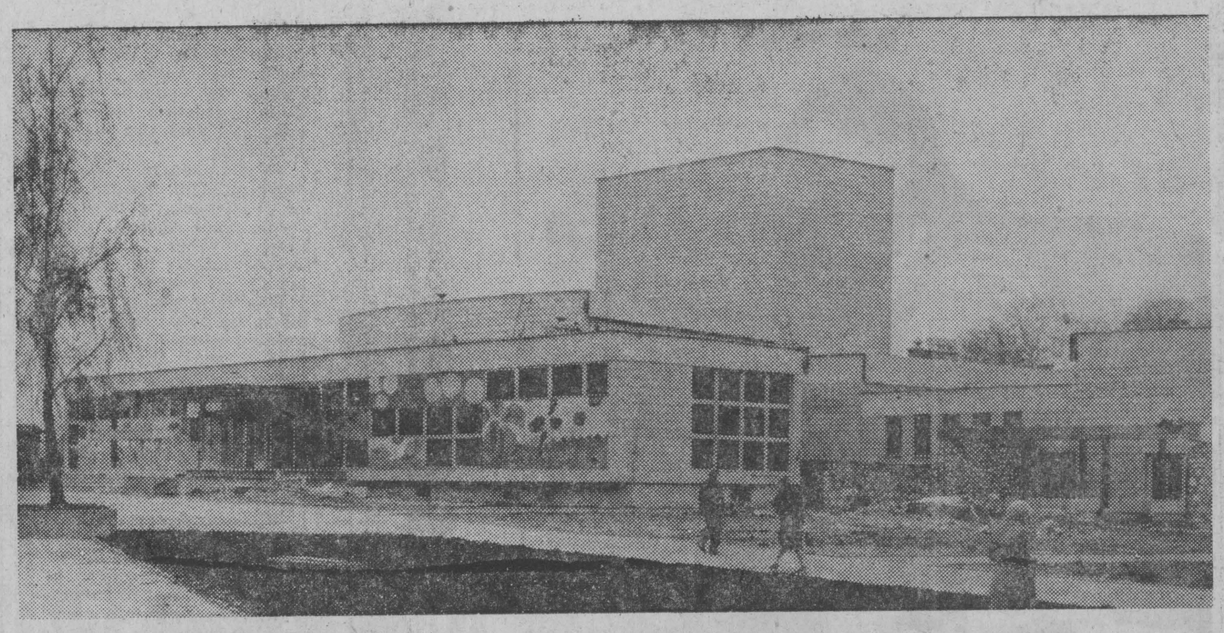

19 grudnia br. w Białymstoku zostanie otwarty nowy Teatr Lalek. W gmachu przy zbiegu ulic Kalinowskiego i Ostrowskiego zobaczymy sztukę Ernesta Brylla „Słowik" wyreżyserowaną przez Tomasza Jaworskiego, ze scenografią Wiesława Jurkowskiego i muzyką Leszka Żuchowskiego.

Teatr robią ludzie

Rozmowa z doc. KRZYSZTOFEM RAUEM, prodziekanem Wydziału Lalkarskiego PWST, dyrektorem Teatru Lalek

— O nowym Teatrze Lalek w Białymstoku mówi się, że jest to supernowoczesna i superdroga maszyna do robienia przedstawień?

— Kosztowała około 40 mln zł. Projekt po trosze zmodernizowany powstał piętnaście lat temu. W porównaniu z tym co mieliśmy na ul. Warszawskiej rzeczywiście jest to oszałamiający skok w technikę, ale jak spojrzeć na budynek niekoniecznie z wysokości Domu Rzemiosła okaże się, że mamy teatr w sam raz dla 250-tysięcznego miasta.

Teatr po staremu będą robić ludzie. Tyle, że w innej, wspomaganej przez technikę przestrzeni teatralnej. Przede wszystkim będzie to przestrzeń większa. Kubatura nowego teatru wynosi około 10 tys. metrów sześciennych, powierzchnia — 2,5 tys. metrów kwadratowych, powierzchnia sceny razem z tzw. kieszeniami — 190 m kwadratowych, widowni — 180. Nareszcie proporcje między sceną, a widownią są poprawne. Wielokrotnie zwiększa się możliwości operowania światłem, dźwiękiem, dekoracjami — zmniejszą się kłopoty z wywoływaniem ducha baśni. Będzie można realizować śmielsze pomysły inscenizacyjne, ciekawe projekty scenografii.

Poprawią się warunki pracy reżysera i aktorów choćby z tego powodu, że zamiast jednej mamy teraz sześć garderób.

Lepsze będą również warunki odbioru. Widoczność i słyszalność we wszystkich rzędach nieomal jednakowa, a rodzice, których nie bawią przygody małych pingwinów mogą poczekać na pociechy w kawiarnianym barku, gdzie zainstalowaliśmy telewizyjny monitor pokazujący obraz z sali widowiskowej. Mamy również magnetowidy do notowania nawet całych spektakli.

— Nie boi się pan, że w gwałtownym zetknięciu z elektroniką i mechanicznymi sztuczkami ucierpi sztuka?

— Przyrządy i mechanizmy są po to, żeby pomagały — zawsze można je — kiedy nie potrzeba — wyłączyć przez naciśnięcie właściwego guzika. Nie byłbym jednak szczery utrzymując, że obce mi są wszelkie troski.

Po dwudziestu pięciu latach ciasnoty i prymitywu zespół niejako rozproszy się w tej zupełnie nowej przestrzeni nasyconej techniką, trzeba będzie powiększyć liczbę technicznych brygad etc. — ludzie znajdą się w odmiennej sytuacji społecznej. Im szybciej się w niej zorientują tym lepiej dla sztuki.

Dla teatru skończyła się epoka heroicznej partyzantki, teraz liczyć się będzie przede wszystkim perfekcja. Gdybym nie wierzył w zespół zostałbym w Domu Rzemiosł.

— Nowe metody pracy — nowy program?

— I tak i nie. Niektóre z metod są ponad to gdzie się pracuje, ale np. zmieni się system prób. Układ zbiorowy mówi, aż aktor powinien pamięciowo opanować rolę w ciągu siedmiu prób. Dotychczasowe warunki zmuszały nas do dwóch prób dziennie — teraz wystarczy jedna. Jest to nieomalże komfort psychiczny.

Przewidujemy po staremu cztery premiery w roku i dziesięć sztuk na afiszu. Codziennie 250 widzów i około stu przedstawień jednego tytułu. W ciągu roku będziemy dawać 420 przedstawień — zmieni się jednak podział na grane w Białymstoku i w terenie. Dotychczas dzieliliśmy ilość przedstawień na połowę, od tego sezonu w teatrze dajemy 310 widowisk, a w terenie 110. Widzowie spoza miasta nic na tym nie stracą, bo mamy już konkretną umowę z „Orbisem", który dowiezie publiczność. Chcemy tym sposobem możliwie najwięcej sztuk pokazać w prawdziwym teatrze, na właściwym poziomie.

Rezygnujemy także z rozprowadzania biletów przez rady zakładowe w Białymstoku. Indywidualny i nie wymuszony kontakt ze sztuką wydaje nam się bowiem znacznie cenniejszy niż konsumpcja zorganizowana.

Przestrzeń teatralna wewnątrz budynku, ogródki wokół a także park i bliskość amfiteatru również podsunęła nam możliwość działań towarzyszących teatralnemu spektaklowi. Mamy w planach muzyczne koncerty, wystawy plastyczne, zimowy karnawał, wiosenne zabawy itp.

— Czy to prawda, że takiego teatru jak ten nie ma?

— Prawdą jest, że po raz pierwszy w kraju wybudowano teatr lalek od fundamentów. W ogóle w Europie są poza Białymstokiem tylko dwa budowane z przeznaczeniem dla lalek teatry — Obrazcowa w Moskwie i drugi w Jugosławii. Marząc o nowym teatrze wiedzieliśmy czego trzeba lalkarzowi, ale niewielu wiedziało jak to osiągnąć. Projekt był wielokrotnie dyskutowany, zamawialiśmy na ten temat referaty, recenzje, a i tak by pewnie nic z tego nie wyszło gdyby nie konsekwencja władz wojewódzkich: poparcie całego społeczeństwa. Dla Białostockiego Kombinatu Budowlanego i dziewiętnastu podwykonawców był to poważny sprawdzian możliwości. Wiele prac zarówno fachowych jak i porządkowych wykonano w czynie społecznym. Pomagali nam członkowie Izby Rzemiosł, pracownice domu towarowego „Nowy", koło ZSMP przy Spółdzielni Metalowców im. 1 Maja i wiele instytucji kulturalnych, cały resort oświaty.

Materiały opracował: A. KOZIARA

Fot.: R. Sieńko i K. Świderski

OPINIE

JAN WILKOWSKI — dziekan Wydziału Lalkarskiego PWST

Nowy teatr w Białymstoku jest spłatą długu jakie społeczeństwo zaciągnęło u lalkarzy każąc im pracować dotąd w warunkach aż tak złych. Były to jedne z najgorszych warunków w kraju i jeden z najlepszych teatrów w Polsce. Otwarcie nowego gmachu teatru w Białymstoku to stworzenie godziwych warunków pracy dla ludzi, którzy sobie na to w pełni zasłużyli.

Jest to święto wszystkich lalkarzy, znaczący fakt nie tylko w dziejach kultury Białegostoku i okolic, ale jest to też fakt, który upoważnia do zwiększonych wymagań wobec białostockiego zespołu.

Dla Wydziału Lalkarskiego a w niedalekiej przyszłości Reżyserskiego, nowoczesny teatr oznacza możliwość uczenia białostockich studentów w oparciu o warsztat pracy wyposażony na miarę ideałów, które zaszczepia im Szkoła.

TADEUSZ GAJL — artysta malarz

Dobre usytuowanie. Zgrabna bezpretensjonalna bryła. Sympatię budzi dbałość o zachowanie zieleni i drzew wokół. Natomiast nie najlepszy projekt elewacji został sknocony w trakcie realizacji. Ponura i wyprana kolorystyka nie przystaje ani do świata dziecka, ani do wyobraźni o budynku teatru. Technicznie — sgrafitto jest położone cienko i trwale — wszystko jest w porządku włącznie z terakotą i szybami, które nie tylko są ładne, ale także funkcjonalne. Gdyby nie te malunki na froncie, przy głównym wejściu teatr byłby bez skazy.

HENRYK TOCZYDŁOWSKI — architekt

To nie jest architektura — najwyżej budownictwo. W budynku znajduję konstrukcję i funkcję, ale nie formę, a właśnie ona tworzy architekturę. Są tu ładne proporcje i podziały, ale brak wyrazu. Jest dom, a nie ma teatru. I nie chodzi mi o to, żeby u zbiegu ulic Kalinowskiego i Ostrowskiego ujrzeć tympanon na koryncktej kolumnadzie — są przecież inne, współczesne środki pozwalające przekroczyć granicę między budownictwem a architekturą. To co tutaj zbudowano równie dobrze mogłoby mieścić fabrykę guzików, bibliotekę, pralnię lub teatr dla dzieci.

Błędem było zlecenie projektu jednemu, choć wielce zasłużonemu zespołowi architektów. Należało sobie zapewnić kilka wariantów rozwiązań zwłaszcza, że teatr dla dzieci nie należy do tematów, które można znaleźć w katalogach architektury typowej.

ALINA SKIEPKO-GIELNIEWSKA — aktorka

Ta prosta architektura może się podobać — ktoś o naszym teatrze powiedział, że wygląda jakby go „ułożyło z klocków dziecko". Nie jestem pewna czy dla architektów brzmi to jak komplement, ale wydaje się, że taki budynek może być bliski dzieciom.

Dla aktora nowy teatr to przede wszystkim lepsze warunki pracy. Dużo większa przestrzeń sceniczna, większe możliwości, gdy wspomaganej urządzeniami elektroakustycznymi, światłem, wyciągami etc., choć z drugiej strony wiadomo, że im więcej maszynerii tym większe niebezpieczeństwo katastrofy, jak się coś popsuje.

ZYGMUNT CIESIELSKI — dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UM

Jest to przede wszystkim konsekwencja upartego działania zespołu z Rauem na czele. Działania te poparte społeczną potrzebą doprowadziły do tego, że w Białymstoku mamy nowoczesny dobrze wyposażony budynek teatru, który wraz z ludźmi tworzy instytucję — zespół środków pozwalających na pełniejsze kształtowanie osobowości dziecka.

Teatr w nowych murach ma oczywiście większe szanse umocnić i tak już bardzo wysoko notowaną pozycję zarówno w gronie krytyków jak też wśród najmłodszej widowni. Jest to przy tym znaczący akcent na koniec roku, który jest przecież Międzynarodowym Rokiem Dziecka.

TERESA BEJNAROWICZ — artysta plastyk, członek Wojewódzkiej Komisji Kultury

Brakuje około 5 mln zł i 12 etatów żebyśmy mogli myśleć o nowym teatrze bez wyrzutów sumienia. To jest do zrobienia, natomiast nie do odrobienia jest brzydka fasada teatru. Najpierw w projekcie była mozaika, potem emaliowana blacha — skończyło się na sgraffiecie, które niestety wygląda na solidnie wykonane i nie obsypie się prędko. Inwestor zlecając tę ścianę Tadeuszowi Dominikowi z Warszawy okazał brak zaufania do białostockich plastyków, reszty dopełnił brak pojęcia, że mozaikę czyli projekt pierwotny można było zrealizować bp. w Bartoszycach.

EUGENIA KOWALEWSKA — wychowawczyni przedszkola

Placówka bardzo miastu potrzebna. Na Warszawską dzieci lubiły chodzić, ale zimą marzły w nogi, a latem nie było czym oddychać. Poza tym sztuka, nawet ta dla najmniejszych też potrzebuje właściwej oprawy. Myślę, że w nowym budynku dzieci będą się teatrem bawić, ale nauczą się też szacunku dla sztuki.

W kręgu folkloru

Nie wiem czy jest drugi taki region w kraju, gdzie znalezienie wspólnego mianownika dla folkloru, byłoby równie trudne, jak na obecnych terenach województwa suwalskiego. Naturalnie muzyczna, czy też literacka twórczość ludowa najmniej ogląda się na podziały administracyjne, ale w tym właśnie regionie Polski, kulturowy konglomerat sprawia kłopoty koneserom. Podczas gdy Mazury tworzą swoją odrębność, nieco dalej na wschód mieszają się wpływy kultury kurpiowskiej, białoruskiej, litewskiej, polskiej, tworzy się z każdym dniem nowa wartość, jakże różna chociażby od tej sprzed dwudziestu lat.

Znawcom folkloru wydawać się to może dziwne, że kierując się administracyjnymi podziałami, próbuję do jednego worka wrzucić zupełnie różne zjawiska. Robię to celowo, o czym jednak za chwilę, bo gra — jak się okazuje — warta jest zachodu.

Ze zdumieniem przysłuchiwałem się kiedyś rozmowie komisji konkursowej, która zdecydowanie odrzucając ręcznie tkany kilim, negowała jego „ludowość", bowiem znalazł się na nim, ni mniej, ni więcej tylko... traktor. Brak „charakterystycznych" motywów tego regionu sprowadzał twórczość do rangi chałtury. Podobnie jest i z muzyką czy tekstami pieśni lub gawęd. Przenikanie jakichkolwiek elementów współczesności odbiera im status folkloru, przydaje zaś miano „estrady". Liczba purystów wzrasta z każdym dniem, stąd też dyskusje o celowości stylizacji, mieszance kulturowej, itd.

Kultywowanie folkloru w jego archaicznej postaci wydaje mi się sztuczne, a z pewnością nieszczere. To jest tak, jakby współczesnym aktorom kazać grać w konwencji teatru dziewiętnastowiecznego, by zachować klimat teatru narodowego. Przecież nawet osiemdziesięcioletni śpiewacy nie przekazują dokładnie tego, co słyszeli od swoich rodziców, bo konstekst nieustannie zmuszał ich do zmian. Czy zabierzemy miano folkloru tym przyśpiewkom, które powstawały przed pięćdziesięciu powiedzmy laty, wskutek stykania się ludności białoruskiej i polskiej? Poza tym, gdzie znajduje się granica lat, do której możemy doprowadzić zjawisko folkloru „prawdziwego"?

W takiej mniej więcej sytuacji znajduje się ludność zamieszkująca tereny województwa suwalskiego. Różnonarodowe wioski, przenikanie pewnych elementów z innych, odrębnych regionów, wreszcie wpływ indywidualnych inwencji oraz współczesności (telewizja!) tworzą nową jakość, w odróżnieniu od muzyki estradowej, tekstów kabaretowych, pieśni masowych itd. Oczywiście, te nowe pieśni czy teksty z czasem znowu ulegną kolejnym wpływom, ale to właśnie świadczy o charakterze naszego folkloru. Różnice w muzycznej twórczości ludowej są u nas dosyć znaczne, ale tylko w muzyce, bo tematyka tekstów — podanych naturalnie w skrajnie różnych gwarach — jest w zasadzie zunifikowana. Nieważne, czy to będą Kurpie czy Mazowsze, i tu, i tu śpiewa się o miłości i tragedii, weselu i pogrzebie, pracy i odpoczynku.

Trudność w identyfikacji folkloru regionu północno-wschodniego polega więc przede wszystkim na identyfikacji muzyki. W zasadzie każda wieś — a odległości mamy tu spore — posiada jakiś element charakterystyczny, śpiewaka czy gawędziarza innego od sąsiadów, ba! nawet inny temperament. Współczesność z kolei odcisnęła również swoje piętno. Słynna kapela „Przeroślaki" z Przerośli kultywuje folklor archaiczny, a więc ten nazywany przez fachowców „autentycznym", „Łosiewicze" z Nowej Wsi Ełckiej prezentują konglomerat kulturowy, amatorskie zespoły estradowe zaś, takie jak „Giżycko" czy „Sejny", starają się stylizować itd. Każdy więc przegląd folklorystyczny przynosi tu szereg zaskoczeń, nowości, wątpliwości.

W tym miejscu warto wrócić do sprawy: folklor a podział administracyjny. Pisałem już, że ambicją wielu nowych miast wojewódzkich jest organizowanie przedsięwzięć, które — jeśli nie kłócą się ze zdrowym rozsądkiem — mogą przynieść wiele dobrego. Ambicją woj. suwalskiego stało się reaktywowanie zespołu pieśni i tańca „Suwalszczyzna", który — jak na reprezentanta przystało — gromadziłby w swym repertuarze to wszystko, co w muzyce ludowej występuje w tym województwie. A więc, jak już wspomniałem, folklor warmińsko-mazurski, litewski i białoruski, kurpiowski i charakterystycznego centrum.

Na przełomie lat sześćdziesiątych istniał, otoczony po dziś dzień legendą, również zespół „Suwalszczyzna", o którym krążą mity, ale którego tak naprawdę prawie nikt dzisiaj nie pamięta. Lata mijają, zaciera się obiektywny obraz, zresztą nieustannej zmianie — jak sam folklor — ulegają kryteria oceny. Próby wskrzeszenia dawno minionego, nie dały jakoś rezultatu. Czy brakowało ludzi, czy też uporu — nie wiadomo? Dwa lata temu podjęto więc próbę kolejną, tym razem pod auspicjami suwalskiego Wojewódzkiego Domu Kultury. Suwałki nie posiadały i nie posiadają żadnego zespołu półprofesjonalnego, dlatego też decyzja, a potem idące za nią doświadczenia, wywołały w mieście trochę szumu; jak wszędzie i jak zawsze tam, gdzie funkcjonuje legenda, a rzeczywistość przybiera szary kolor. Ten szum to oczywiście głosy „za" i głosy „przeciw", a pod nimi kryjący się sceptycyzm i entuzjazm, brak wiary i nadzieja, złośliwość i zwykła plota.

Do tego wszystkiego dochodzą jeszcze ambicje, a te — jak wiadomo — pociągają za sobą przesadę. Troska o to, by zespół był genialny, zaczęła się już wówczas, gdy jeszcze nie wybrano ludzi do tańca i śpiewu. Kiedy zaś zaczęto próby, natrętny sceptycyzm wydających werdykty, zniechęcał ludzi do pracy. Banałem jest twierdzenie, że trzeba mieć coś rzeczywiście doskonałego, banałem też, że początki są trudne i należy przymknąć oko. Sądzę, że po prostu trzeba pracować na miarę możliwości instruktorów i umiejętności wykonawców. A braku tych cech niepodobna zarzucić — w przypadku nowej „Suwalszczyzny" — ani mecenasom ani artystom-amatorom.

Pierwszy i jedyny program pokazano w końcu — przy entuzjastycznym aplauzie publiczności — w czerwcu tego roku. Dla mieszkańców Suwałk było to małe święto, ale do tej pory nie zdołano go powtórzyć. W programie wykorzystano folklor Warmii i Mazur, trzygłosowej stylizacji podporządkowana została jego warstwa wokalna, pewnej zaś tylko — taniec. Program podobał się i to jest dla organizatorów największą satysfakcją.

Wówczas zaczęły się powtarzać kłopoty. Odeszli: kierownik chóru i choreograf, pożyczone w Olsztynie stroje odjechały do swego stałego miejsca pobytu i w Suwałkach jakby ucichło. Próby wprawdzie trwają nadal, ale kolejny spektakl odbędzie się najwcześniej w maju przyszłego roku

Rozumiem w tym momencie troskę pracowników WDK, którzy zmęczeni powtarzającymi się kłopotami, nie przestają błyszczeć optymizmem. Załatano już dziury personalne, Muzeum Etnograficzne w Warszawie przygotowuje projekty kompletów strojów: warmińskich, suwalskich i do tańców narodowych. Jest to największy mankament, bo ludzi chętnych do pracy w nowej „Suwalszczyźnie" jest wielu.

Co do celowości istnienia tego typu zespołu w Suwałkach nie ma najmniejszych wątpliwości. Po pierwsze — warto wykorzystać i kultywować ów swoisty konglomerat twórczości ludowej funkcjonujący w tym regionie, po drugie — warto w mieście pozbawionym atrakcyjniejszej formy artystycznej posiadać coś dużego i oryginalnego, po trzecie zaś — trzeba umożliwić chętnym, korzystanie z takiego relaksu — zarówno wykonawcom, jak i odbiorcom. A forma, formuła i reakcja otoczenia dotrą się same.

JACEK GRUN

co, gdzie, kiedy?

TEATRY W BIAŁYMSTOKU

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — w piątek i sobotę — mała scena — „Przygody dobrego wojaka Szwejka", godz. 19.30; w niedzielę — duża scena — „Wujaszek Wania", godz. 19; mała scena — „Tyberiusz", godz. 19.30. (W terenie: „Profesja pani Warren", w piątek — Zambrów, godz. 20; w sobotę — Czeremcha, godz. 19).

Państwowy Teatr Lalek — nieczynny.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia (ul. Podleśna 2) — w piątek — Koncert symfoniczny z udziałem Stefanii Woytowicz, godz. 18.

KINA

„Pokój" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Konwój", prod. USA, panor., kol. (od lat 15), godz. 10, 12.30, 15.15, 17.30 i 20.

„Ton" — w piątek — „Złoto dla zuchwałych", prod. jugosł.-USA, panor., kol. godz. 10.30 i 13; „Klincz", prod. polsk., kol. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20; „Złoto dla zuchwałych, godz. 10.30 i 13; „Klincz", godz. 15.30, 17.45 i 20; „Imperium namiętności", prod. jap. (od lat 18), godz. 22; w niedzielę — „Dzieci wśród piratów", prod. USA, godz. 10.30 i 13; „Klincz", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w piątek — „Dziewczyna, która lubi marzyć", prod. NRD (od lat 6), godz. 10, 12 i 14; „Port lotniczy 77", prod. USA, panor., kol. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20; w sobotę — „Port lotniczy 77", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Wyspa skarbów", prod. franc.-włosk., kol. (od lat 12), godz. 10.30; „Port lotniczy 77", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Studio" — w piątek — „Kieszonkowe", prod. franc. (od lat 15), godz. 16 i 18; SDKF — „Aktorzy prowincjonalni", prod. polsk., godz. 20; w sobotę — „Kieszonkowe", godz. 16, 18 i 20; w niedzielę — MDKF — projekcja klubowa, godz. 10; „Kieszonkowe", godz. 16, 18 i 20.

„Związkowiec" — w piątek — nieczynne; w sobotę — Młodzieżowy Przegląd Piosenki — eliminacje wojewódzkie, godz. 17; w niedzielę — „Przygody Gerarda", prod. ang., panor., kol. (od lat 15), godz. 17 i 20.

„Spotkanie" — w piątek — nieczynne; w sobotę — Od siedmiu wzwyż", prod. USA (od lat 18), godz. 17; w niedzielę — „Skarb", prod. polsk., godz. 13; Bajki dla dzieci, godz. 15; „Od siedmiu wzwyż", godz. 17.

„Kolejarz" — w piątek — „Nie ma dymu bez ognia", prod. franc., kol. (od lat 18), godz. 18; w sobotę i niedzielę — „Słońce hien", prod. tunez.-holend., kol. (od lat 15), godz. 18.

KLUBY

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa — w piątek, sobotę i niedzielę — Program dyskotekowy, w godz. [illegible]—23.30.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek — „Policja dziękuje", prod. włosk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Sekret Enigmy" cz. I i II, prod. polsk. (od lat 12).

Dąbrowa Białostocka — w piątek i sobotę — „Młody Frankenstein", prod. USA (od lat 15); w niedzielę — „Oddział", prod. USA (od lat 15).

Hajnówka — w piątek, sobotę i niedzielę — „Panowie dbajcie o żony", prod. franc.

Łapy — w piątek, sobotę i niedzielę — „Chciałbym się zgubić", prod. polsk. (od lat 12).

Mońki — w piątek — „Mistrz kierownicy ucieka", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Na cichej stacyjce", prod. [illegible] (od lat 15).

Siemiatycze — w piątek — [illegible], prod. ang. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Nauka [illegible]", prod. polsk. (od lat 15).

Sokółka — w piątek i sobotę — „Dzięki Bogu, już piątek", prod. USA (od lat 15); w niedzielę — „Pełnia" prod. polsk. (od lat [illegible]

W ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Październik" — w piątek, sobotę — „Taksówkarz", USA (od lat 18); w niedzielę — „Idź do mamy, tata pracuje", prod. franc. (od lat 18).

Grajewo — w piątek — „Panny z Wilka", prod. polsk. (od lat [illegible]); w sobotę i niedzielę — „Go[illegible] polowanie", prod. jap. (od lat 15).

Kolno — w piątek — „Koziorożec-1", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Bestia", prod. polsk. (od lat 18).

Wysokie Mazowieckie — w piątek — „Bliskie spotkania trzeciego stopnia", prod. USA (od lat [illegible]); w sobotę i niedzielę — „Okupacja w 26 obrazach", prod. [illegible] (od lat 18).

Zambrów — w piątek — „Ra[illegible] i dziewczyny", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Trędowata", prod. polsk. (od lat 12).

W SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Lot nad kukułczym gniazdem", prod. USA (od lat 18).

Suwałki „Kultura" — w piątek — „Leworęczna kobieta", prod. [illegible] (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Piąta pora roku", prod. [illegible] (od lat 12).

Augustów — w piątek, sobotę i niedzielę — „Umarli rzucają cień", prod. polsk. (od lat 15).

[illegible] „Polonia" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Racja stanu", [illegible] franc. (od lat 15).

[illegible] „Orzeł" — w piątek — „Ucieczka z więzienia", prod. [illegible] (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Siedem piegów", prod. [illegible] (od lat 12).

[illegible] „Zorza" — w piątek — „Byliśmy tacy zakochani", prod. [illegible] (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Czarne diamenty" cz. II, prod. węg. (od lat 15).

[illegible] „Studio" — w piątek — „[illegible]bal", prod. polsk.; DKF — „[illegible] w dżungli", prod. [illegible]namsk.

Giżycko — w piątek — „Pasi[illegible]", prod. radz. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Konwój", [illegible] USA (od lat 15).

Gołdap — w piątek — „Niewinny", prod. włosk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Placówka", [illegible] polsk. (od lat 12).

[illegible]uklanki — w sobotę i niedzielę — „Kryjówka", prod. NRD (od lat 15).

Mikołajki — w piątek — „Pro[illegible] złoto i Siedmiogrodzianie", [illegible] rum. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Dzień weselny", [illegible] USA (od lat 15).

[illegible] — w piątek — „Aria dla [illegible]", prod. polsk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Buffallo Bill i Indianie", prod. USA (od lat [illegible]).

[illegible]ysz — w piątek — „Fałszywy król", prod. ang. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Światło", [illegible] franc. (od lat 15).

[illegible] — w piątek i sobotę — „[illegible]", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Krótkie wakacje", [illegible] włosk. (od lat 18).

Ruciane-Nida — w piątek — „[illegible]ach kobiety", prod. włosk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Aktorzy prowincjonalni", [illegible] polsk. (od lat 18).

[illegible] — w piątek — „Policja [illegible]ada się", prod. włosk. (od [illegible]); w sobotę i niedzielę — „[illegible]la nie będzie", prod. polsk. (od lat 15).

Węgorzewo — w piątek — „Lęk wysokości", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Autostopowicz", prod. CSRS (od lat 15).

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Pradzieje Białostocczyzny; Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: Bałtowie — północni sąsiedzi Słowian.

Punkt Muzealny w Supraślu — nieczynny.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 11—17, w niedziele w godz. 11—16.

Galeria Rzeźb Alfonsa Karnego, ul. Mickiewicza 2 (Arsenał) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—17

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, śród i dni poświątecznych) w godz. 11—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Galeria Zygmunta Bujnowskiego, Gabinet glogerowski; Tradycyjne zajęcia kobiety wiejskiej na Podlasiu w XIX w.; Ekspozycja Sali Wielkiej dawnej synagogi.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawa czasowa: Pokonkursowa wystawa ludowej tkaniny podwójnej.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 11—16. Wystawy stałe: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodnich Polski. Galeria rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Sadowa 12 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych), wtorki i czwartki w godz. 10—17 środy, piątki i soboty w godz. 9—15, niedziele w godz. 11—15. Wystawy: Kurpiowska sztuka ludowa; Dawne sprzęty wiejskiego gospodarstwa domowego

Sale Wystawowe Muzeum Okręgowego, ul Krzywe Koło 1 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych): wtorki i czwartki w godz. 11—18, środy, piątki i soboty w godz. 10—15, niedziele w godz. 11—15. Wystawa: Z tradycji walk narodowowyzwoleńczych na ziemi łomżyńskiej.

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A. Chętnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy: Biograficzna — Adam Chętnik: Nowogród i okolice w świetle wykopalisk.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Dzieje rolnictwa — techniki uprawy, pasterstwo i hodowla, transport wiejski, mechanizacja rolnictwa, rzemiosło, tkactwo ludowe, monografia Krzysztofa Kluka, skansen mazowiecko-podlaski z ekspozycją wnętrz Wystawy czasowe: Ciechanowiec w sztuce; Rzemiosło artystyczne Romana Murawskiego Ochrona i konserwacja zabytkowego drewna w 35-leciu PRL.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej, Alfred Wierusz-Kowalski 1846—1915. Wystawa czasowa Biograficzno-literacka wystawa poświęcona Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe. Maria Konopnicka 1842—1910. Ekspozycja saloniku z połowy XIX wieku Wystawa czasowa Projekty pocztówek Jana Marcina Szancera oparte na motywach utworu M. Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi"

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Wystawa malarstwa Mirosława Romańczuka z Olsztyna oraz Barbary i Andrzeja Piwarskich z Gdańska — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 10—17.

Galeria Sztuki Współczesnej ul. Manifestu Lipcowego 14 — Ekspozycja polskiego malarstwa i grafiki z udziałem twórców zagranicznych — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—19.

Klub MPiK, ul. Sienkiewicza 3 — Poplenerowa wystawa malarstwa „Karwica 79" czynna w godzinach pracy Klubu.

Galeria BTF, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13 — Wystawa fotografii V. Straukasa z Kłajpedy (Litewska SRR) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i wolnych sobót) w godz 15—18

ZPAP Galeria „ART", ul. Sienkiewicza 14 — Indywidualna wystawa malarstwa Andrzeja Bąkowskiego (okręg warszawski) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych) w godz. 10—18, w soboty w godz. 10—16.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul Armii Czerwonej 19 — Metafora w malarstwie polskim — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18. w soboty w godz 12—16

Galeria Sztuki Współczesnej „Plastyka", ul Ściegiennego 1 — Wystawa rysunków Stanisława Kędzielawskiego — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych) w godz. 10—18

Galeria ŁTF, ul. Krzywe Koło 1 — Edward Hartwig — „W moim świecie" — wystawa czynna w godzinach pracy Muzeum.

Galeria Jednej Fotografii, ul M. Buczka 17 (Kwiaciarnia „Mimoza") — Józef Klekotko: „Kępa" — ekspozycja czynna codziennie.

W SUWAŁKACH

Galeria PSP, ul. Kościuszki 82 (I piętro) — Wystawa biżuterii srebrnej plastyków okręgu opolskiego oraz malarstwa plastyków okręgu gdańskiego i suwalskiego — czynna w dni powszednie w godz 10—16

Salon Wystawowy BWA, ul Kościuszki 81 — Wystawa exlibrisu litewskiego — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 10—17.

radio i tv

PIĄTEK
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką, 4.00 „Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Mozaika polskich melodii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Przeboje świata; 13.20 Festiwal pianistów jazzowych; 14.00 Studio GAMA; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Koncert życzeń; 19.15 Warszawska Ork. PRiTV; 19.40 Nuty od Krakowa; 20.05 Soliści i zespoły w repertuarze popularnym; 20.30 Melodie, do których chętnie wracamy; 21.05 Kronika sportowa; 21.18 Koncert z nagrań Ork. PRiTV w Krakowie; 22.23 Program WORTV; „Warszawskie Muzy"; 23.00 Wita Was Polska — mag. sł.-muz.

PROGRAM II

Wiadomości. 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.45 Muzyczne wycinanki, 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka, 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.05 Gra Zespół A. Maliszewskiego; 7.15 Plebiscyt Studia GAMA; 7.35 Koncert poranny; 8.00 R. Schumann: Koncert wiolonczelowy a-moll; 8.35 Dialogi i zbliżenia; 9.30 My 79; 9.40 Dla przedszkoli: „Zielony gość"; 10.00 Biografie niezwykłe; 10.30 Ragtimy S. Joplina; 10.40 Czy znasz prawo pracy?; 11.00 Recital klawesynowy G. Leonhardta; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 Muzyka dawnej Warszawy; 12.25 Elgar: Wariacje symfoniczne; 13.00 Wokół spraw naszego stołu; 13.15 Nowe nagrania radiowe S. Kamasy; 13.36 Ze wsi i o wsi; 13.51 M. Musorgski: Cykl pieśni „Bez słońca"; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej; 14.25 Tu Radio Moskwa; 14.45 Muzyka Haydna; 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.00 Przeboje filmowe; 16.10 Koncert życzeń miłośników muzyki; 16.40 „Tabula rasa" — oprac. książki; 17.00 Co się Wam w tej audycji najbardziej podoba; 17.20 Literatura na świecie; 17.40 Mój zawód, moja pasja; 18.00 Nowiny i nowinki muzyczne; 18.25 Plebiscyt Studia GAMA; 18.40 Samorządność; 19.05 Poezja i muzyka; 19.30 Transmisja koncertu WOSPRiTV w Katowicach; 20.25 Widziane z radia; 21.40 Utwory lutniowe; 22.00 Teatr PR: „Pieczęć"; 23.00 Granice jazzu; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM IV

Wiadomości. 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Radiowy Almanach Sportowy; 6.10 NURT; 6.30 Plebiscyt Studia GAMA; 6.45 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Gra Orkiestra Dęta; 8.10 RTV Szkoła Średnia; 8.25 Koncerty B. Marcella; 9.00 Wychowanie obywatelskie kl. IV; 9.20 Podróże muzyczne po kraju; 9.40 Dla przedszkoli: „Zielony gość"; 10.00 Wychowanie obywatelskie kl. VIII; 11.00 Wychowanie muzyczne dla szkół średnich; 11.30 Śpiewa F. Wunderlich; 12.05 „Z mikrofonem przez wieś" — mag. M. Liberadzkiego; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Język rosyjski; 13.15 Melodie z musicali; 13.25 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach; 13.50 Tu Studio Stereo; 14.00 Naukowcy rolnikom; 14.15 Tu Studio Stereo; 14.45 Zakopane 79; 15.05 Wizerunki ludzi myślących; 15.40 Książki, do których wracamy; 16.05 Język łaciński; 16.25 Z dala od utartych szlaków; 16.40 Wiadomości; 16.45 „Sylwetka delegata" — aud. Z. Brzozowskiego; 16.50 Gwiazdy jazzu; 17.10 „Suwalski dorobek" — aud. K. Wójtowicza; 17.30 Przeboje zespołu „ABBA" (stereo); 18.25 W poszukiwaniu szczęścia; 19.00 S.O.S. dla biosfery; 19.15 Język angielski; 19.30 Niech narody śpiewają; 20.05 Kwartet „La Salle"; 21.25 Laureaci chopinowscy na płytach; 22.15 Spotkania z historią; 22.50 Śpiewa B. Gigli.

TELEWIZJA PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze RTV Szkoła Średnia
11.05 Dla kl. I—II: „W fabryce" (kolor)
12.00 Geografia kl. VII
12.55 Geografia kl. V
13.25 i 14.00 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia
14.30 Redakcja Szkolna zapowiada (kolor)
15.25 Program dnia
15.30 NURT — Filozofia („Rola kategorii praktyki społecznej" cz. II)
16.00 Obiektyw — program województw: wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Dla dzieci: „Kółko graniaste" (kolor)
16.55 „Magazyn motoryzacyjny" (kolor)
17.20 „Społem" — „Upominki gwiazdkowe" (kolor)
17.30 „Dzień dobry, w kręgu rodziny" (kolor)
18.00 „Saga rodu Rius" — film fab. TV hiszp. (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Magazyn Studia GAMA, a w nim:
— „Piosenki tylko dla dorosłych"
— Magazynek Studia GAMA — program „Doroznosiciele"
— Fonogama
— „Co słychać" — wieczór kabaretów współczesnych autorów radzieckich przygotowany przez Teatr „Kwadrat"
23.10 Dziennik (kolor)
23.25 Studio GAMA c.d., a w nim:
— „All god's children got rythm" — program angielski.

PROGRAM II

13.20 „Ex-libris" (powt.)
13.45 „Patrol" (powt.)
14.10 Stadiony świata (powt.)
14.50 „Skarbiec" (powt.)
15.15 „Pegaz" (powt.)
16.00 Program dnia
16.05 Kino TDC: „Na skraju puszczy" — film fab. TV kanad. (kolor)
16.30 Język francuski — kurs podstawowy (kolor)
16.55 Studio Sport — Poradnik turysty (kolor)
17.25 „Taaka ryba" — magazyn wędkarski (kolor)
17.55 „Poradnik działkowca" — grudzień
18.25 Klub Jazzowy Studia GAMA — Jazz włoski na Jazz Jamboree 79 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Wspomnień: L. Rudnicki — „Byłem i ja"
21.50 24 godziny (kolor)
22.00 Z serii „Inspektor Regen" — „Samotny strzelec" — film TV ang.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.40 — Gimnastyka poranna (kolor)
7.05 — Dzieciom o zwierzętach (kolor)
7.35 — „Ślub po imerytańsku" — film fab. 1 odc.
12.50 — Program dla wsi — panorama filmowa
13.50 — Ludowy Artysta ZSRR E. Mojsiejenko
14.20 — Szkoła szachistów (kolor)
14.50 — Koncert orkiestry kameralnej
15.15 — Twoja Leninowska Biblioteka
15.45 — Moskwa i jej mieszkańcy (kolor)
17.00 — Poczta programu „Czas"
17.35 — Gra W. Kowtum (akordeon)
17.50 — „Ślub po imerytańsku" — film fab. 2 odc.
19.00 — Program informacyjny „Czas"
19.35 — Oczywiste — niewiarygodne (kolor)
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

SOBOTA
RADIO PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Sąsiedzkie Posiady; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Na południe od Czantorii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Z fonoteki Studia GAMA; 13.20 Festiwal pianistów jazzowych; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio GAMA; 15.10 Teatr PR: „Marsz weselny";; 16.00 Tu Jedynka; 17.30 Radiokurier; 18.33 Z archiwum nagrań jazzowych; 19.15 Z poznańskiego studnia; 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 21.05 Muzyczne premiery Studia GAMA; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Rzeszów na muzycznej antenie; 23.00 Wita Was Polska — mag. sł.-muz.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.45 Muzyczne wycinanki; 6.15 Moskwa z melodią i piosenką; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.05 Gra H. Miśkiewicz; 7.15 Plebiscyt Studia GAMA; 7.35 Koncert poranny; 8.35 Dialogi i zbliżenia; 9.30 Teatr PR: „Klub kawalerów"; 10.40 Groch z kapustą; 11.00 Koncert chopinowski; 11.35 Radioproblemy; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 Miniatury muzyczne; 12.25 R. Schumann: III Symfonia Es-dur; 13.00 Magazyn wędkarski; 13.15 Radiowa estrada małych muzyków; 13.36 Ze wsi i o wsi; 13.51 Spotkania z folklorem; 14.10 O zdrowiu dla zdrowia; 14.30 Dla dzieci: „Hamak"; 14.50 Czata; 15.05 Muzyka Haydna; 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.00 Śpiewa S. Wenglorz; 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 16.40 Zagadka literacka; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.20 „Ballady i romanse" A. Mickiewicza; 17.40 „Bloki nam to zabrały" — rep.; 18.00 Muzyczne archiwum PR; 18.25 Plebiscyt Studia GAMA; 18.40 Czas i ludzie; 19.00 „Matysiakowie"; 19.30 Problemy teatru operowego; 20.00 Wiersze K. Karaska; 20.15 Międzynarodowy Konkurs Młodych Skrzypków — Lublin 79; 21.25 Haendel: Concerto grosso F-dur; 21.40 Wyścig po batutę; 22.00 „Kiermasz prezenterów"; 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Język niemiecki; 6.15 Recepta na dobry humor; 6.30 Plebiscyt Studia GAMA; 6.45 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Piosenki J. Has; 8.10 RTV Szkoła Średnia; 8.25 Kompozytorzy polscy; 8.35 Sport, nauka, technika; 9.00 Mam 6 lat: „Gdzie ten klucz?"; 9.25 Poranek pieśni; 10.00 Wychowanie muzyczne kl. VII—VIII; 10.30 Estrada przyjaźni; 11.00 Chemia dla szkół średnich; 11.30 Śpiewa F. Wunderlich; 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyk; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Język angielski; 13.20 Mam 6 lat: „Gdzie ten klucz?"; 13.50 Tu Studio Stereo; 14.45 Kazimierz 79; 15.05 Teatr PR: „Memento"; 16.05 Kodeks i kierownica; 16.25 Gra duet „Marek i Wacek"; 16.30 Rozmowy o wychowaniu; 16.40 Wiadomości; 16.45 „Kto nie złazi z gałęzi" — fel. A. Markowej; 16.55 Non stop muzycznego telefonu (stereo); 17.10 „Wybrali wieś" — rep. J. Noak; 17.30 Non stop muzycznego telefonu (stereo); 18.25 Zapomniane kultury; 19.00 Czy znasz swoje prawo?; 19.15 Język francuski; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 22.15 Radiowe portrety Polaków; 22.35 RTV Szkoła Średnia; 22.50 Śpiewa B. Gigli.

TELEWIZJA PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia
7.00 i 7.30 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia
8.55 Program dnia
9.00 „Radar" — kronika wojskowa
9.15 „Poranek z kulturą" (kolor)
10.45 „Rytm czasu" — program publ. (kolor)
11.05 „W sercu rzecznej doliny" — film dokument. TV fińskiej (kolor)
11.30 „Tull" — NRD-owski film obyczajowy (kolor)
12.55 Radzimy rolnikom (kolor)
13.05 STUDIO 2 — zapowiedź programu
13.10 Rzecz o Zamku Warszawskim — cz. I
13.30 Goście Studia 2 — Łucja i Józef Ozminowie
13.45 Przed spotkaniem dzieci z Zygmuntem III
13.50 Wiadomości
13.55 Encyklopedia Studia 2
14.10 Królu Zygmuncie powiedz nam... konfrerencja prasowa dzieci
14.25 „Kto z nim wygra" — Bogusław Kaczyński — La Scala cz. I — teleturniej
14.40 Zamkowe anegdoty
14.50 Rzecz o Zamku Warszawskim cz. II
15.05 Gość Studia 2 — Włodzimierz Kazimierczak
15.15 Finał Pucharu Davisa: USA — Włochy
15.40 Rzecz o Zamku Warszawskim cz. III
16.00 „Kto z nim wygra?" — Bogusław Kaczyński cz. II — La Scala
16.15 Gwiazdy futbolu Roy Clemence — bramkarze
16.35 „Najeźdźcy z Kosmosu" — film TV USA
17.25 Muppet show — program rozrywkowy
17.50 Historia Zamku w kronice filmowej
18.05 Forum z budowniczymi Zamku Warszawskiego
18.35 „Twarzą ku niebu" — program rozrywkowy
19.00 Dobranoc
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.30 „Wielka ucieczka" — amerykański film fab.
23.15 Program na jutro
23.20 Wiadomości Dziennika
23.35 Druga połowa meczu o Puchar Belgii w piłce nożnej
0.15 Kino Nocne: „Ulice San Francisco" — sensacyjny film TV USA, odc. pt. „Z ostatniej chwili".

PROGRAM II

9.25 Program dnia
9.30 „Taaka ryba" (powt.)
10.00 „Poradnik działkowca" (powt.)
10.30 „Poradnik turysty" (powt.)
11.00 Magazyn motryzacyjny (powt.)
11.30 Kino Wersji Oryginalnej: „Tull" (kolor)
12.55 Poradnik dobrych obyczajów (powt.)
13.25 Klub Jazzowy Studia GAMA (powt.)
14.05 „Życiorysy" — ambasador portu — Paweł Postnikoff (kolor)
14.20 Amatorska twórczość artystyczna — „Żywe oko kamery" (kolor)
14.50 Interstudio przedstawia — „Spotkanie w ośrodku kultury bułgarskiej" (kolor)
15.40 Dla młodych widzów: „Sekrety kina" (kolor)
16.10 Dla młodych widzów: „Latający Holender"
16.40 Estrada folkloru (kolor)
17.10 „Popołudnie wiedzy i fantazji", „Energia drzemiąca w wodzie"; „Jak człowiek poznaje to, co widzi" (kolor)
18.10 „Czarne chmury" — film fab. TVP (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.30 Błyskawiczne Studio BIS — Finał Pucharu Davisa: USA — Włochy
21.10 Rzecz o Zamku Warszawskim
22.00 Goście Studia 2
22.27 Śpiewa Bogusław Mec — program rozrywkowy
22.45 Forum z budowniczymi Zamku Warszawskiego
23.15 „Raskenowie" — film TV szwedzk.
0.15 Opowieści niesamowite.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.40 — Gimnastyka poranna (kolor)
7.05 — Wystawa „Buratino"
7.35 — Koncert zespołu bandurzystek (kolor)
7.50 — „Ślub po imerytańsku" — film fab. 2 odc.
9.00 — Program dla rodziców
9.30 — Program muzyczny „Poczta poranna"
10.30 — Państwowe Rosyjskie Muzeum
11.00 — Rady i życie
11.30 — Losowanie „Sport Loto"
11.45 — Program „Zdrowie"
12.45 — W świecie zwierząt (kolor)
14.45 — „Ciężki rok w Sajanach" — film dok.
15.45 — Koncert zespołu „Bieriozka"
17.35 — Z pieśnią przez życie (kolor)
19.00 — Program informacyjny „Czas".
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

NIEDZIELA
RADIO PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.11 Koncert życzeń dla pracowników Energopolu w ZSRR; 0.41 Nocne Studio GAMA; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 79; 7.15 Co niedziela gra kapela; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.20 „Musicon"; 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.05 Z albumu polskiej piosenki; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Fizilotta? — nie, to Fizia"; 11.00 Niedzielny koncert OIRT; 12.05 W samo południe; 12.45 Polska muzyka popularna; 13.00 Studio GAMA; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Gloria"; 16.50 Koncert na instrumenty; 17.15 Studio Młodych; 18.07 Piosenka faktu; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 Z dziejów kabaretu; 22.00 Telegramy muzyczne ze świata; 22.30 Moja audycja muzyczna; 23.05 Informacje sportowe, 23.15 Rewia piosenek; 23.45 Orkiestra Dona Sebesky'ego.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Melodie niedzielnego poranka; 7.35 Koncert poranny; 8.00 — 10.57 Niedzielne spotkania — program literacko-muzyczny; 10.40 „Wyznania" — monodram; 11.40 Nowości Teatru PR; 12.05 Poranek muzyki symfonicznej; 13.00 Teatr PR: „Aecjusz, ostatni Rzymianin"; 14.10 Ravel: Opowiastki przyrodnicze; 14.35 Muzyka znad norweskich fiordów; 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Ania z Zielonego Wzgórza" — cz. III; 15.45 Rozrywkowa audycja reklamowa; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Trzecia strona medalu; 17.35 W. A. Mozart: Sonata Es-dur; 18.00 Panorama polskiej wokalistyki; 18.45 Moda i piosenka; 19.00 Recital I. Zaricchi; 19.20 Studio Młodych: Rozgłośnia Harcerska; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 21.00 Wojsko, strateria, obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.30 Rozmaitości muzyczne; 22.00 A. Schonberg: „Verklarte Nacht" op. 4; 22.30 Na przekór intuicji; 23.00 Arcydzieła muzyki dawnej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Muzyka Haendla; 8.05 „Fakty i kontakty" — mag. J. Raczkowskiej; 8.25 Audycja słowno-muzyczna J. Gruna; 8.40 „Dom w Kosiarkach" — rep. A. Bartosza; 9.00 MMAKS — T. Piotrowskiego; 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Język łaciński; 11.20 Fonoteka folkloru; 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży; „Ksiądz Robak" — fragm. z „Pana Tadeusza"; 13.05 Klub Olimpijczyków; 13.30 Koncert z gwiazdą — L. Minelli; 14.10 Łowcy dźwięków; 14.30 Liszt: „Fontanny willi Este"; 14.40 Muzyka z jednej płyty; 15.00 Teatr PR: „Samotność"; 15.35 Rachmaninow: Rapsodia na tematy Paganiniego; 16.05 Program WOR-TV; 18.00 Radiolatarnia; 18.25 Śpiewa B. Gigli; 18.30 Teatr zwierciadłem epoki; 19.00 I Międzynarodowy Konkurs Dyrygentów im. G. Fitelberga; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe; 22.10 Międzynarodowa Trybuna Kompozytorów — Paryż 79.

TELEWIZJA PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia
7.30 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.40 „Nowoczesność w domu i zagrodzie" (kolor)
8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)
8.20 Studio Sport — Telewizjada (kolor)
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek TDC oraz „Dick Turpin" — film TV ang. (kolor)
10.20 Antena (kolor)
10.45 „Pociągi i ludzie" — odc. pt. „Pociągi Francji" — film dokument. TV franc. (kolor)
11.40 Dziennik (kolor)
11.55 Rolnicze rozmowy (kolor)
12.30 Klub Sześciu Kontynentów — „241 białych niedźwiedzi" (kolor)
13.20 „Piękne głosy" — Bożena Kinasz — Mikołajczak (kolor)
14.15 Dla dzieci: „Baśń o zaczarowanym królewiczu"
15.15 Losowanie Dużego Lotka (kolor)
15.30 TV Koncert Życzeń (kolor)
16.10 „Tele-Echo" (kolor)
17.10 „Decydujący front" — odc pt. „Partyzanci — wojna na tyłach wroga" — film dokument. TV radz.
18.00 Studio Sport
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Strachy" — film obyczajowy TP (kolor)
21.45 „Kalejdoskop z gwiazdą" — Monica Spelund (kolor)
22.30 Studio Sport
22.45 Laureaci I Międzynarodowego Konkursu Dyrygentów w Katowicach (kolor)

PROGRAM II

8.55 Program dnia
9.00 Teatr TV: S. Wyspiański — „Klątwa" (powt.)
10.40 Studio Sport — Moskwa 80
11.10 „Tropami mitów": „Wielki przebudzony" — film dokument. Stanisława Szwarca-Bronikowskiego (kolor)
11.50 „Lancet i karabin" — program wojskowy
12.20 Poza salą koncertową — Muzyka na wodzie — program TV NRD
13.15 Dzień autorski Macieja Wojtyszki
13.20 „Są albo ich nie ma" — spektakl o krasnoludkach
14.05 „Bromba i inni" — widowisko
14.35 „Chrumps i inni" — spektakl z 1974 r.
15.05 „Skandal, o ile to możliwe" — spotkanie z lalkami i widowisko „Gżdacz i inni"
15.25 Bliskie spotkania piątego stopnia oraz „Pan Maluśkiewicz" J. Tuwima
15.30 Jan Brzechwa dzieciom: „Trupa pana Dropsa" i „Pchła szachrajka"
16.30 „Smutny rewolwer" — w Studio W. Śmigasiewicz
16.35 „Wuj Albert" — widowisko
16.55 Kałuże świadczą o nas — A. Strzelecki
17.00 „Zemsta nadchodzi o zmierzchu" — widowisko
17.20 „Klocki na szelkach" — Marek Sludym
17.25 „Prawdomówny kłamca" — spektakl teatralny.
18.45 „Glazura moja miłość" — W. Zborowski
18.50 „Sfink" — program rozrywkowy
19.10 Dobranoc — „Oczekiwanie"
19.30 Wieczor z Dziennikiem
20.30 „Ostatnie dni" — spektakl teatralny
21.45 Z Maciejem Wojtyszką rozmawia A. Dmochowska
21.55 „Epilog" — spektakl teatralny
23.25 Rozmowa o „Epilogu".

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.40 — Gimnastyka poranna (kolor)
7.05 — Gra N. Pietrow — koncert
7.30 — Program na dzień dobry „Budzik"
8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu
9.00 — „Mądre rzeczy" — film fab. 2 odc.
10.20 — Koncert zespołu altówek (kolor)
11.00 — Międzynarodowy turniej hokejowy. Repr. CSRS — Repr. Kanady
13.15 — Muzyczny kiosk (kolor)
13.45 — Zestaw filmów animowanych
14.15 — Międzynarodowa panorama (kolor)
15.00 — Uroczyste otwarcie Międzynarodowego Turnieju Hokejowego (kolor)
17.30 — W odpowiedzi na Wasze listy — program muzyczny
18.00 — Klub podróży filmowych (kolor)
19.00 — Program informacyjny „Czas".
19.35 — „Życie Beethovena" — film muzyczny
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 a.

Informacja służby zdrowia tel. 355-34
Pogotowie MO — tel. 997
Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15 tel. 363-28, w godz. 15—7 tel. 992
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994
Informacja kolejowa — tel. 910

APTEKI

Apteka nr. 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65
Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04
Informacja o lekach — tel. 219-04
Informacja o lekach z importu — tel. 368-01

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny, dziecięca chirurgia.

Klinika Dermatologiczna AMB, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 14.XII.1979 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: laryngologia, okulistyka, neurologia, wewnętrzny, reanimacja, położniczy.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżuruje oddział chirurgii.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

W DNIU 15.XII.1979 r.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, neurologia, wewnętrzny, reanimacja, zakaźny dziecięcy

Woj. Zespół P/Gruźliczy, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W DNIU 16.XII.1979 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: wewnętrzny, reanimacja.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, zakaźny dziecięcy.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Woj. Zespół P/Gruźliczy, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-008, ul. Gielczyńska 1, tel. 32-44

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 2/4, tel. 25-91

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981; Łomża — 33-43; Suwałki — 34-27; Ełk — 31-03; Giżycko — 22-85; Pisz — 26-73; Augustów — 20-80.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO - USŁUGOWE

Jubiler

ŚWIADCZY USŁUGI W ZAKRESIE:
- wykonywania biżuterii z powierzonego złota oraz z kamieniami naturalnymi i syntetycznymi,
- wykonywania obrączek ze złota własnego,
- naprawy wszelkiej biżuterii złotej

ZAKŁADY USŁUGOWE WYKONUJĄ

BIŻUTERIĘ

w/g wzorów standardowych lub wzorów projektowanych na życzenie klientów.

Fachowy personel służy radą przy przyjmowaniu zamówień.

USŁUGI WYKONYWANE SĄ W KRÓTKICH TERMINACH.

Adresy Zakładów Usługowych PHU JUBILER:
BIAŁYSTOK: ul. Sienkiewicza 42
ul. Dzierżyńskiego 3.

k 4833-00

WOLNA SOBOTA I NIEDZIELA

doskonałą okazją do dokonania przedświątecznych zakupów.

15 grudnia br. (wolna sobota)
SKLEPY I ZAKŁADY USŁUGOWE WPHW czynne będą w obowiązujących godzinach otwarcia

16 GRUDNIA BR. — NIEDZIELA HANDLOWA
* zapraszamy do sklepów i zakładów usługowych w godz. 10—16
* DT „NOWY" czynny w godz. 10—17.

K 4810-1

SZEROKI ASORTYMENT
— zabawek i upominków
— galanterii skórzanej i odzieżowej
— dziewiarstwa
— sprzętu sportowego

poleca WPHW na KIERMASZU

przy ul. Włókienniczej 4 (pływalnia BOSTiW).

ZAPRASZAMY w godz. 10—18.

K 4865—1

PRZYSMAKI NA ŚWIĄTECZNY STÓŁ
MOŻESZ INDYWIDUALNIE ZAMÓWIĆ

Społem w zakładach gastronomicznych WSS Oddział Białystok

w dniach 15—20 grudnia br. z terminem realizacji NA 22—24 GRUDNIA BR.

* WYROBY GARMAŻERYJNE POLECAJĄ:
bar „Słoneczny"
restauracja „Pod Semaforem"
jadłodajnia przy ul. Warszawskiej
restauracja „Pod Kurantem"
Karczma Słupska
* WYROBY CIASTKARSKIE POLECAJĄ:
kawiarnia „Elida"
cukiernia „Podlasie"
kawiarnia „Pod Semaforem"
Karczma Słupska.

ZAPRASZAMY i życzymy smacznego!

K 4823-1

WPHW — informacja o usługach, tel. 957. k 4758-0

POMOC drogowa — tel. 272-16. Białystok, ul. Zwierzyniecka 56 A. Słonicz. g 6503-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 235-38. Kalinowski. g 6574-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 267-19. Drozdowski. g 6490-0

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin. Tel. 313-80. Jarmoc. g 6737-1

POMIESZCZENIE nadające się na sklep w Białymstoku — kupię lub wydzierżawię. Telefon 33-400. g 6619-1

ATRAKCYJNE komplety skór nutrii — sprzedam. Białystok, tel. 325-28 (po godz. 16). g 6738-1

FUTRO czarne, karakułowe — sprzedam. Białystok, Towarowa 22 m. 83. g 6636-1

„ŻUKA", stan bardzo dobry, silnik górnozaworowy, fabrycznie nowy — sprzedam. Wiadomość: Augustów, ul. Wojska Polskiego 54 „b". g 6588-1

DZIAŁKĘ budowlaną 900 m kwadr. wraz z materiałem budowlanym w Dojlidach Górnych — sprzedam. Wiadomość: Białystok, Pułkowa 5 m. 14 (po godz. 16). g 6597-1

ROZTRZĄSACZ obornika, dwuosiowy — sprzedam. Stanisław Łoś. Kołodzież, gm. Mońki. g 6679-1

Rejon Energetyczny Łomża przeprasza odbiorców za przerwy w dostawie energii elektrycznej, które wystąpią w miejscowościach:
— gminy Szczuczyn i częściowo gmin: Wąsosz, Radziłów i Grabowo 16.12.79 r. w godz. 9—15.

Powyższe wyłączenia będą spowodowane przeglądem rozdzielni węzłowej.

Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny Łomża i Posterunek Energ. w Szczuczynie.

K 4891-1

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul. Wesołowskiego 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji: Redaktor Naczelny 2-09-35, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-10, Sekretarz Redakcji 2-15-08, Dział Reporterski 2-23-77 Dział Ekonomiczny 2 11 30 Dział Sportowy 2-23-17 Redakcja nocna 3-46-27 374-03. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 83 tel. 35-26 i 30-00, Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 56-97. Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo Kolportażowe RSW „Prasa Książka Ruch" ul. Wesołowskiego 1. 15-950 Białystok Telefony: centrala 2-32-41. Dyrektor 2-11-10. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne oraz inne zakłady pracy składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa Książka Ruch". Zakłady pracy w miejscowościach w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul Towarowa 28 00 958 Warszawa, Konto PKO nr 1531-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Adres Biura Reklam i Ogłoszeń: RSW „Prasa Książka Ruch" Białystok ul. Wesołowskiego 1, tel. 2-32-41. Suwałki ul Kościuszki 83, tel. 35-26, Łomża, ul. Sadowa 10, tel 57-11. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Nr indeksu 35003 35018.

S-7

RELAKS

Poważnie o muzie „niepoważnej”

O bogatych i pięknych tradycjach oraz dniu dzisiejszym radzieckiej muzyki rozrywkowej i piosenki estradowej mówili m. in. na niedawno zakończonym VI Zjeździe Kompozytorów wybitny twórca Tichon Chrennikow. Oparte na folklorze melodyjne piosenki radzieckie z pięknymi poetyckimi tekstami cieszą się popularnością na całym świecie, niestety, w zamian świat częstuje nas ogłuszającym kosmopolitycznym beatem, któremu niekiedy ulegają i nasi „spece od lekkiej muzy”. Inne niebezpieczne zjawisko to tzw. „przemysł muzyczny” czyli produkowanie jak największej ilości „przebojów” za wszelką cenę, a mówiąc konkretnie, kosztem zaufania słuchaczy. Inaczej mówiąc, chodzi tu o masowe produkowanie byle jakiej muzyki z jeszcze żałośniejszymi tekstami.

Zresztą służę przykładami: „Powiedz, powiedz drzewko wiśni, czemu miłość nam nie wyszła”. Albo: „A dokoła śniegi, śniegi czyste, biały dym, biały sen i biały jęk” (chodzi tu zapewne o jęk słuchacza). „Jeśli nie wierzysz, jeśli nie kochasz, morza nie zmierzysz i nie przepłyniesz”. I wreszcie taki rodzynek: „A kule świszczą, jak w sadzie słowiki”. Tu chciałoby się zapytać: świstu kul, szanowny autor zapewne, chwała Bogu, nie słyszał, ale nic chyba nie stało na przeszkodzie, aby posłuchał sobie słowików... One naprawdę nie świszczą!

Wszystko to jest śmieszne, ale problem bardzo poważny. Stawiamy sprawę ostro, choć takich pseudoszlagierów nie pojawiło się więcej, niż przed pięciu dziesięciu laty. Niebezpieczeństwo kryje się w tym, że bardziej niż kiedykolwiek są one lansowane przez radio, TV i rozpowszechniane na naszych estradach, jakby na równych prawach z utworami rzeczywiście wartościowymi.

(PAP)

Jeszcze nie tak dawno bałyśmy się obszerności w ubiorze. Ledwo zdążyłyśmy przyzwyczaić się do zamaszystych spódnic i luźnych bluzek, by znów powrócić do linii prostej, blisko ciała — bowiem tak nakazuje obecna moda. Na tym jednak nie koniec — góra ma być rozbudowana, z poszerzonymi ramionami, talia zaznaczona paskiem.

Oto modna sukienka z ostatniej, jesienno-zimowej kolekcji łódzkiej „Telimeny”.

CAF—Zbraniecki

Makijaż.
CAF — Staszyszyn

Pod znakiem pięciu kółek

ZE ZNACZKIEM NA TY

Co nowego wyda w przyszłym roku Poczta ZSRR? Oczywiście, najwięcej znaczków, całostek, stempli okolicznościowych poświęci się XXII Olimpiadzie „Moskwa 80”, a także Zimowym Igrzyskom Olimpijskim „Lake Placid 80”. Łącznie ukaże się 25 znaczków i 2 bloki o tematyce olimpijskiej.

Dwie serie 5-znaczkowe i 1 blok Poczta ZSRR poświęci lekkoatletyce — jednej z najatrakcyjniejszych dyscyplin olimpijskich. Na poszczególnych znaczkach zobaczymy takie konkurencje jak biegi z przeszkodami i sztafetowe, rzuty dyskiem, młotem, oszczepem, pchnięcie kulą, skoki w dal i wzwyż.

Turystyka pod znakiem pięciu kółek — to nazwa 10-znaczkowej serii. Na znaczkach przedstawione zostaną miasta, w których rozgrywane będą poszczególne konkurencje sportowe: Moskwa, Tallinn, Leningrad, Kijów i Mińsk. Cena nominalna (wraz z dopłatą) każdego znaczka wchodzącego w skład tej serii wyniesie 1,50 rubla.

Oddzielną serię poświęci Poczta ZSRR Zimowym Igrzyskom Olimpijskim w Lake Placid. Seria ta liczyć będzie 5 znaczków i 1 blok. Warto nadmienić, że również Poczta USA wydała serię znaczków poświęconych Letnim Igrzyskom Olimpijskim w Moskwie.

Tematyce olimpijskiej poświęcono w ZSRR wiele ilustrowanych kopert i kart z wydrukowanymi na nich znakami opłaty pocztowej. Szczególnie całostki w formie kart odznaczają się piękną szatą graficzną. Spodziewać się należy, że w roku olimpijskim urzędy pocztowe ZSRR licznie stosować będą interesujące i poszukiwane przez filatelistów ostemplowania okolicznościowe.

Z innych ciekawszych zapowiedzi emisyjnych Poczty ZSRR na rok 1980 wymienić należy następujące serie tematyczne: „Malarstwo rosyjskie” (5 zn. i bl.), „Podbój Kosmosu” (3 zn. i 1 bl.), „35 rocznica zwycięstwa nad faszyzmem” (3 zn.) „Śmigłowce” (5 zn.), „Statki” (6 zn.), „Zwierzęta futerkowe” (5 zn.), „Drzewa pod ochroną” (5 zn.), „Radzieckie badania na Antarktydzie” (3 zn.).

Ponadto ukaże się około 20 pojedynczych znaczków i bloków poświęconych ważniejszym wydarzeniom w życiu Kraju Rad. 110 rocznicę urodzin W. I. Lenina i 50 rocznicę ustanowienia Orderu Lenina Poczta ZSRR uczci pamiątkowym blokiem.

Łącznie w przyszłym roku Poczta ZSRR wyda 110 znaczków i bloków. Czyli o 10 mniej niż w bieżącym roku. Jak zapowiada na łamach „Filatelii ZSRR” przedstawiciel Ministerstwa Łączności — P. Doroszenko, w następnych latach Poczta ZSRR stopniowo zmniejszać będzie ilość emitowanych znaczków. Po 1982 r. rocznie wydawać się będzie w ZSRR około 80 znaczków i bloków.

I na zakończenie ciekawostka. W 1980 roku ukaże się 5-tysięczny znaczek radziecki. Być może będzie to blok poświęcony 15-rocznicy wyjścia człowieka na orbitę okołoziemską. Projektuje ten blok sam Aleksiej Leonow!

KOLEKCJONER

NA ZDJĘCIU: radziecka całostka pocztowa o tematyce olimpijskiej.
Fot. A. Zdrodowski

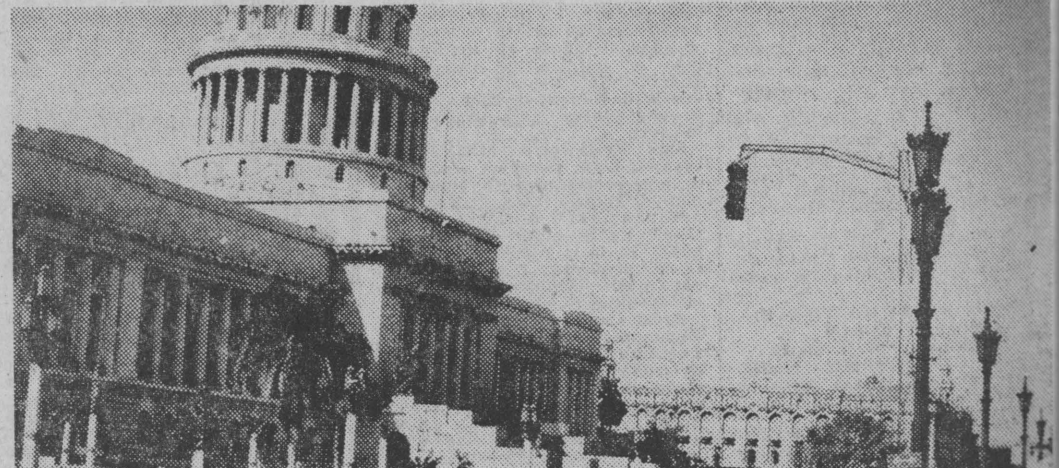

KUBA. Akademia Nauk w Hawanie.
CAF — Baliński

Zbigniew Waydyk
MYŚLI NIESFORNE

Kolejny Einstein na pewno wylansuje teorię względności naszego istnienia.

*

I ze stali przekonań można wycisnąć wodę oportunizmu.

*

Najgorzej, gdy gąszcz tytułów stanowi dżunglę niekompetencji.

*

Faul pozasportowy: nakładka personalnej „nogi” na wymóg zdrowego rozsądku.

*

Przy skokach na piedestał trzeba też dobrze wymierzyć rozbieg.

*

Po co retrospektywny Frankenstein z importu? Mamy pod dostatkiem sztucznych ludzi na miarę sztucznych układów i sytuacji.

*

Najważniejsze: dokonywać korelacji własnego temperamentu z temperamentem epoki.

Bransoletka dla... diabetyków

Francuscy naukowcy pomyślnie zakończyli pracę nad specjalną bransoletką dla diabetyków. W skrajnym przypadku choroby cukrzycy występuje bardzo niebezpieczna dla życia śpiączka. Właśnie przed zbliżającą się śpiączką ostrzega chorego bransoletka, która natychmiast reaguje zmianą koloru na poty, które wydziela chory przed atakiem śpiączki. (M.M.)

Antytelewidzowie

W RFN powstał pierwszy antytelewizyjny klub którego naczelnym hasłem stało się — „nigdy więcej telewizji”.

Na początek do klubu zapisało się 150 rodzin, które sprzedały swoje aparaty telewizyjne i poprzysięgły sobie w obecności innych członków klubu, że już nigdy nie zasiądą przed małym ekranem. (M.M.)

W trosce o „czystą energetykę”

Energetycy radzieccy zajmują się nie tylko problemami związanymi ze zwiększeniem produkcji energii elektrycznej, ale także ochroną przyrody. W bieżącej pięciolatce Ministerstwo Energetyki i Elektryfikacji ZSRR przeznaczyło na zapobieganie skutkom działania tej gałęzi przemysłu na naturalne środowisko olbrzymią sumę 700 mln rubli.

(BK — A.P.N.)

NOWA PŁYTA
Jazz Q

Coraz więcej pojawia się w naszych sklepach płyt sprowadzanych z krajów demokracji ludowej, coraz więcej mamy również zakupów licencyjnych, ale bardzo często trudno znaleźć jakiekolwiek uzasadnienie dla takiej, a nie innej decyzji. Pojawia się bowiem sporo płyt bezwartościowych, podczas gdy w danym kraju powstaje cały szereg naprawdę interesujących propozycji muzycznych. Gdzieś w środku znajduje się płyta znanej czechosłowackiej formacji „Jazz Q” zatytułowana „Elegy”. Twórcą zespołu, który występuje w różnych składach, jest doświadczony jazzmen — Martin Kratochwil, grający na elektronicznych instrumentach klawiszowych. Kratochwil w latach sześćdziesiątych z pewnym powodzeniem uprawiał modern jazz, zaś w 1970 r. — kiedy to na świecie pojawiać się zaczęły pierwsze symptomy jazz-rocka — zaprosił do współpracy kilku młodych muzyków rockowych. Ów mariaż zrodził grupę „Jazz Q”, w tej chwili najpopularniejszą — jeśli idzie o ten gatunek muzyki — w Czechosłowacji.

Muzyka na LP „Elegy” jest bardzo zróżnicowana, a też bez większego trudu określić można wzory, z których korzystał lider pisząc muzykę. Są tu więc reminiscencje z free-jazzu, jazz-rocka różnych znanych zespołów amerykańskich, folkloru Hiszpanii, Afryki, Ameryki Południowej. Bardzo często kompozytorom tworzącym muzykę elektryczną udaje się — mimo wszystko — odcisnąć na niej jakieś indywidualne piętno. W przypadku Kratochwila powiedzieć tego raczej nie można. „Toledo”, w którym wykorzystano elementy muzyki hiszpańskiej, jest kopią aranżacji Chicka Corei, w „Prophecy” kłania się John McLaughlin, zaś w jazz-rockowych „Solstice” i „Dance” widać wpływy Joe Zawinula („Weather Report”) itd. Zgrabnie natomiast zrobiony jest zafrykanizowany motyw „Reverse Draughts” (7/8), interesującą strukturą harmoniczną błyszczy „Hope”. Ale są to niestety, bardzo wątłe podstawy całego long play'a. Kratochwil gra na kilku bateriach syntezatorów, jednak jego wyobraźnia sonorystyczna pozostawia wiele do życzenia.

Słuchając „Elegy” odnosi się wrażenie, że twórca grupy „Jazz Q” chciał — poprzez różnorodność stylistyczną — uczynić ją bardzo interesującą, po drugie zaś, że Kratochwil nie jest jeszcze do końca zdecydowany jaką właściwie muzykę chce grać.

JACEK GRÜN

Z TEKI SZPERACZA
Sługa powinien...

Za pośrednictwem znajomych dotarł do moich rąk dokument bardzo dzisiaj rzadki a niegdyś powszechny. Jest nim książeczka służbowa, którą przed I wojną światową musiał posiadać każdy służący. Ta, którą otrzymałem do wglądu wystawiona została w roku 1912 przez gminę w Ropie koło Gorlic na nazwisko liczącej wówczas 16 lat Agnieszki Barnuś. Z pierwszego wpisu dokonanego przez chlebodawczynię wynika, że dziewczyna przystąpiła do pracy mając 15 lat, ale dopiero w rok później mogła się ubiegać o wciągnięcie do rejestru służących.

Obowiązki i prawa służącego zostały ujęte w 44 paragrafy, z których postaram się wybrać najbardziej charakterystyczne.

„§ 10. Wobec swego służbodawcy obowiązany jest sługa do posłuszeństwa, wierności, uszanowania, baczności i otwartości...

§ 11. Sługa jest obowiązany podług zarządzenia służbodawcy punktualnie i ochoczo wypełniać wszelkie usługi, do których się ugodził, niemniej wszelkie te, które pod ugodzonemi słusznie i rozsądnie rozumiane być mają.

§ 13. Sługa powinien unikać wszelkich stosunkom swoim nieodpowiednich wydatków na ubiór, rozrywki lub tp. rzeczy, a służbodawca ma prawo zakazać podobnych wydatków.

§ 15. Bez wiedzy i pozwolenia służbodawcy nie wolno słudze swej odzieży, bielizny i innych rzeczy przechowywać za domem, w którym służy.

§ 17. Jeśli usilne napomnienia, nagany lub inne łagodniejsze środki karcenia nie skutkują służbodawca może użyć surowszych środków karności domowej w sposób umiarkowany i zdrowiu służącego nie szkodliwy.”

Zatrzymajmy się na moment przy tym paragrafie, bo został niezmiernie chytrze sformułowany przez austriackich prawodawców. Nie ma mowy o biciu, ale przecież o to właśnie chodzi, bo ten sam § 17 głosi dalej:

„Tego prawa karności domowej nie można jednak w żadnym razie posuwać aż do pokrzywdzeń, w skutku których by skarcony został na ciele uszkodzonym.”

Inymi słowy: bij byleś nie skaleczył.

„§ 21. Jeśli sługa zachoruje, ma służbodawca, dopóki trwa stosunek służby, starać się o jego leczenie i pielęgnowanie, wyłożone zaś koszta mogą być z zasługi potrąconemi. Jeżeli choroba trwa dłużej niż cztery tygodnie, służący po upływie tego czasu ma być traktowany jak każdy inny w żadnym stosunku służbowym nie zostający ubogi chory, przeto należy o tym przełożonego gminy w odpowiednim czasie zawiadomić.”

§ 29. Sługa może opuścić służbę przedczasem bez wypowiedzenia:

1. jeżeli bez szkody dla zdrowia służby dłużej pełnić nie może, sama brzemienność nie upoważnia sługi do opuszczenia służby.

2. jeżeli służbodawca przekracza granice służącej mu karności domowej (czytaj: zbyt często i mocno bije) a przez to zdrowie lub życie sługi na niebezpieczeństwo jest narażone”.

3. jeżeli służbodawca sługę do nieobyczajnych lub prawu przeciwnych czynności namawia lub namówić usiłuje...”

Natomiast pracodawca mógł zwolnić służącego natychmiast „jeżeli sługa z jakichkolwiek przyczyn jest zupełnie niezdolny do pełnienia służby, do której został przyjętym”.

„O sługach, którzy przed upływem czasu służby i bez uznanego prawnie powodu samowolnie służbę opuszczają należy zrobić doniesienie we Lwowie i w Krakowie c.k. Dyrekcji policyi w innem miejscu zaś zwierzchności gminnej. Organa te będą sługę śledzić i na żądanie służbodawcy zmuszą sługę do powrotu do służby.”

I na zakończenie jeszcze jeden pikantny szczegół: udostępniona mi książeczka była używana jeszcze w okresie międzywojennym a ostatni w niej wpis uczyniono w dniu 15 listopada 1933 roku.

RYSZARD KRAŚKO

P.S. P. Wincentemu Werpachowskiemu z Rutek dziękuję za dwie kolorowe pocztówki przedwojennego Białegostoku, zaś p. Krzysztofowi Jakubowskiemu z Warszawy za szczegółową informację dotyczącą numerów „Gazety Łomżyńskiej” będących w posiadaniu biblioteki UW.

R. K.

Nie mając własnych dzieci można uczucia macierzyńskie przelać na przybrane... Zdarzyło się to tej suce — dalmatyńczykowi, która przeżywając urojoną ciążę przyhołubiła dwoje kociąt.

CAF—Pressenzbil

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) punkt centralny, 4) roślina hodowana dla pięknych kwiatów, zwana też orchideą, 10) chód niektórych zwierząt polegający na stawianiu jednocześnie raz obu nóg prawych, raz lewych, 11) solenizantka z 4 września lub 4 października, 12) odblask pożaru, 13) jest w godle wielu państw muzułmańskich, 15) pozioma belka wzdłuż szczytu dachu oparta na rozwidlonych, poziomych słupach, 16) dział mechaniki, 19) przestrzeń, w której nikt i nic się nie znajduje, 21) żona dardanelskiego głupca, 25) lichy plon, 26) pitny w trójniaku, 28) weterynarz, 29) przeciwieństwo bogactwa, 30) rzeczoznawca oceniający wartość czegoś, 31) agresja.

PIONOWO: 1) odwaga, nieustraszoność, 2) ościeżnica okienna, 3) odpowiada na wołanie, 5) wyrób ceramiczny stosowany w budownictwie i do ozdób architektonicznych budynków, 6) największy zasięg czegoś, 7) początek, punkt wyjściowy, 8) zęby wilka, 9) źródło, krynica, 14) samochód nieosobowy, 17) część roweru, 18) siostra zawiści, 20) jedyny facet, który przyznaje się, że nie ma móżdżku, 22) kretyn rodzaju żeńskiego, 23) biały kruk, 24) coś na nogę w domu, 27) kwiat, imię albo choroba.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą poprawne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 281”.

N A G R O D Y

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 269 z 1 grudnia br., nagrody książkowe wylosowali: Romuald Dziemianko z Turośni Kościelnej, Halina Magielnicka z Gołdapi, Krzysztof Choiński ze Świdnika, Marek Sosnowski z Białegostoku oraz Walentyna Martyniuk ze wsi Złotniki.
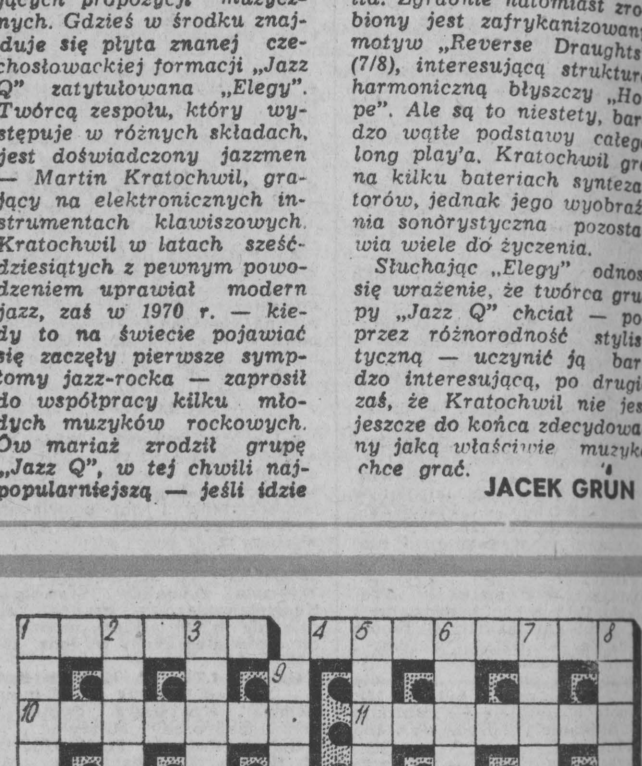
Nagrody prześlemy pocztą.